

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednokrotnie rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieszczą się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kanał 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 2—4. Wersz. agencja «Kraju» (Rajchman i Fendler, Senat 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencja «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraju».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

ZAWIADOMIENIE.

Pragnąc dać prenumeratorom «Kraju» możliwość otrzymywania taniego pisma codziennego, zawarliśmy układ z pp. Gebethnerem i Wolffem, wydawcami

„KURYERA CODZIENNEGO“,

mocą którego to układu będziemy mogli prenumeratorom naszym w Petersburgu, oraz na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie dostarczać «Kurier Codzienny» za cenę o trzecią część niższą od dotychczasowej, t. j. zamiast *dziewięciu*

ZA SZESĆ RUBLI ROCZNIE,

czyli za 1 rs. 50 kop. kwartalnie. Różnicę ceny redakcyi «Kraju» bierze na siebie.

«Kurier Codzienny» wychodzi dwa razy dziennie w liczbie 11,500 egzemplarzy. Zawiera: telegramy, artykuły wstępne, informacje bieżące, dział polityczny, feljetony tygodniowe *Bolesława Prusa*, powieści, nowele i t. d., słowem da czytelnikom «Kraju» codzienny, świeży materiał bieżący, za cenę niepraktykowaną dotąd w naszym dziennikarstwie.

Przedpłata na «Kurier Codzienny» za cenę zniżoną winna być przesyłaną wprost do redakcyi «Kraju» w Petersburgu, bez pośrednictwa agentur i księgarń prowincjonalnych.

W końcu zwracamy uwagę, że ponieważ *ekspedycya* «Kuryera Codziennego» dla prenumeratorów «Kraju» odbywać się będzie wprost z Warszawy w terminach *nowego stylu*, we wzajemnym więc interesie redakcyi i czytelników prosiłibyśmy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie zamówień i przedpłaty.

Redakcyi „Kraju“.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

TREŚĆ N-ru 50-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: W obronie pisma. Listy otwarte o ujednolicieniu pisowni: Adama Ant. Kryńskiego, Jana Karłowicza i A. G. Bema. **Artykuły i korespondencje:** Kazimierz Grocholski, p. *Notę*. Ogólne zgromadzenie słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu.

Feljeton. List do czytelnika, p. *wz.* Poszukuje się właściciela, p. *ik.* Dobrowolni cenzorowie, uderzenie w stół i odkrycie nie-polityczne, p. *gh.* Z albumu galicyjanina, p. *Kabe.* Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Poznania p. *Domarata*, ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa*, z Wiednia p. *Tertiusa*, z Berlina p. *Waltera*, z Paryżu p. *Zysmę*, z Tyłży p. *Budrysa* t. d. Ziemia słowiańska (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. *L. S.* Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepaweg.* Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Lubelskiej gub. p. *Maks. Lewarta*, z Łodzi p. *Sigmę*, z Wilna p. *St. Wil.*, z Mińska p. *A. Jelskiego* i *Servusa*, z Borysowskiego pow. p. *Wł. Bogoryę*, z Dunajowic p. *Wik. Skibniewskiego*, z Uszyckiego pow. p. *Kon. Szymańskiego* i t. d. **Kurier prawny.** Kurier kościelny. Kurier szkolny. Rozmaitości.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *W. Ż.* Goźdźnictwo i cukrownictwo w r. 1887, p. *J. Law.* Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *Ad. Mi.* Z rynków towarowych, p. *In.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Niewolnictwo i rozruchy zanybarskie, p. *S. S. Rogozińskiego.* **Miłość,** wiersz *St. Rossowskiego.* **Ta trzecia.** (Z pamiętnika malarza) p. *Hen-*

ryka Sienkiewicza (d. c.). Kilka słów o szczeniach ochronnych, p. *D-ra Maryana Jakowskiego.* Nowoczesny romans psychologiczny we Francyi, p. *Agricole* (dok). Kula u nogi. Jeske-Choiński T. «Z kulą u nogi», p. *L. Straszewicza.* Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 7 grudnia.

□□ Zwykły to los stronnictw i organów umiarkowanych, że się narażają obu skrajnym opiniom i albo posądzane są o chwiejność przekonań i bezprogramowość, albo też ulegają namiętnym zarzutom w jednej i tej samej sprawie z dwóch całkowicie różnych punktów widzenia. W takiej trudnej pozycji znalazło się pismo nasze. W rzeczach społecznych wystawiony jest «Kraj» na podwójny ogień krzyżowy prasy konserwatywnej i postępowej, w rzeczach politycznych stawiani jesteśmy nieustannie pod przegierzem to prasy rosyjskiej to polskiej.

Czytelnicy nasi pamiętają, jakich to mocnych słów dobierały poznańskie i galicyjskie dzienniki szowinistyczne dla napiętnowania antynarodowego kierunku «Kraju». «Goniec Wielkopolski» zaklinał się, że ma w szufladzie redakcyjnej dowody pobierania przez «Kraj» subwencji od rządu rosyjskiego, «Orędownik» zapewniał, że «sączymy do serc polskich truciznę panslawizmu», lwowska «Narodówka» krzyczała na całe gardło o «zdradzie». Ale nie tylko szowinistyczne pisma prowadziły przeciwko nam zaciętą walkę—sekundowały im, choć z mniej-

szym ferworem, konserwatywne organy krakowskie i lwowskie, wyrzucające nam z goryczą, że wszystkie nasze sądy o Austrii i Galicyi zabarwione są na czarno. W roku zeszłym «Czas» uroczyście, *orbi et urbi*, obwieścił, że «Kraj» jest «zdecydowanym i zakętym wrogiem «kościół i Austrii». W roku bieżącym, przed kilku tygodniami, w artykule wstępnym № 228 «Czasu», z racyi stanowiska, zajętego przez «Kraj» w kwestyi rusińskiej, zaprzęgnięci zostaliśmy do jednej czwórki z «Mosk. Wied.», «Now. Wr.» i «N. Fr. Presse». We wrześniu wreszcie r. b. «Przegląd lwowski» i «Czas» na wspólną zadekretowały, że «Kraj» wydawany jest «przez garstkę ludzi, sympatyzujących z całą etyką polityczną i społeczną Rosyi», że więc «z konsekwencji upatruje samo tylko zło w społeczeństwie polskim», że «nie zostawia suchej nitki na Galicyi» «szykanuje tradycje, a «wszystkie prace i zabiegi w Galicyi, odsadza od zdrowej myśli» i t. d. i t. d. Na wołowej skórze trudnoby spisać wszystkie oskarżenia, zarzuty, insynuacje, sypiące się jak z rogu obfitości, z łamów zagranicznej prasy polskiej, a streszczające się w złośliwej łatce, przypiętej do tytułu naszego pisma: «rusofilski»...

Tyle z jednej strony. Po drugiej, t. j. w dziennikarstwie rosyjskiem ujawniły się dotychczas w polemice z «Krajem» dwa prądy i, że się tak wyrazimy, dwa systemy. Pierwszy z nich polega na polemice rzeczowej, uznającej zasadnicze różnice stanowiska pisma polskiego i rosyjskiego, ale prowadzonej z pewną wyrozumiałością dla uczuć i przekonań adwersarza. Przykładem takiej polemiki była dyskusja między «Krajem» i prasą rosyjską w sprawie banku włościańskiego i kijowskiego generał-gubernatorstwa. W toku tego ostatniego sporu zarzucono nam «polonofilstwo», udowodnione jakoby przez gorącą chęć «obielenia» polskiego żywiołu w kraju zachodnim. Do takiego «polonofilstwa» otwarcie i szczerze się przyznajelny, istotnie bowiem jesteśmy przekonani, że dziś żywioł polski nie tylko w granicach swoich etnograficznych, t. j. w Królestwie, ale i na całym obszarze państwa pragnie wyłącznie pracować nad podniesieniem swego poziomu moralnego i materialnego, i jedyną jego aspiracją polityczną jest pogodzenie interesów narodowych z interesami państwa. Znaczna większość pism rosyjskich, uważa program ten za jedynie słuszny i możliwy, wątpi tylko, żeby wszedł on w krew i kości społeczeństwa polskiego. Ztąd spory i zarzuty, nie przechodzące wszakże granic umiarkowania i poszanowania publicznego słowa.

Do drugiej grupy pism rosyjskich, występującej przeciwko «Krajowi» z niezrozumiałą dla nas namiętnością należą dwa: «Prawda» prof. Kojalowicza i w ostatnich czasach «Warszawskij Dniwnik». O pierwszym z tych pism rozwodzić się nie będziemy ze względu na małe jego rozpowszechnienie i specjalny charakter. Obszerniej za to pomówimy z «Warszawskim Dniwnikiem», artykuły jego bo-

wiem posiadają wyjątkowe i doniosłe znaczenie.

O zaciętości, z jaką «Warsz. Dniew.» występuje przeciw «Krajowi», można sądzić chociażby z ustępu, kończącego artykuł wstępny w N-rze 208.

«Polecamy do przeczytania artykuł «Kraju» (o książce Szczepanowskiego) każdemu, kto chciałby się przekonać, w jaki sposób walczy on z przeciwnikami swoich ideałów *austrofilskich*: samem tylko kłamstwem i oszczerstwem i jak bezczelnie otumania (*morocit*) publiczność polską. Komu wszakże, oprócz «Kraju», potrzeba w Petersburgu, ażeby publiczność ta, już wytrzeźwiająca się, była obrabianą (*obrabowywaną*) w taki sposób?»

Jak widzimy, «Warsz. Dniew.» nie kępuje się w polemice względami delikatności. Słowa jego są zaprawione nie tylko żółcią, ale i jadem. Postarajmy się roztrząsać, o ile są słuszne.

W kilku artykułach «Warsz. Dniew.», które mamy przed sobą, uderza przede wszystkim jeden charakterystyczny szczegół. Oto wszystkie zarzuty dotyczą tychże samych kwestyj, które są solą w oku naszej zagranicznej prasie, tylko naturalnie odwróconych do góry dołem. W kwestiach rusińskiej, galicyjskiej i austriackiej stanowisko nasze niepodoba się ani «Dniownikowi», ani prasie galicyjskiej. «Czas» zarzuca nam, że wszystko złe widzimy w Galicji i w Austrii, «Dniownik» — że wszystko dobre. Tu uchodzimy za austrofilów, tam za austrofobów. Zkąd pochodzi taka gmatwanina sądów krytycznych? Z bardzo prostej przyczyny, którą objaśniliśmy na wstępie. Nie jesteśmy ani wrogami zaklętymi Austrii, ani jej poplecznikami. Wobec stosunków austriackich i galicyjskich stajemy w roli przedmiotowego krytyka, wytykającego błędy i wady bez pobłażliwości ale też i bez zbytnej złośliwości. Jesteśmy zarówno w tej sprawie, jak i w innych organem umiarkowania. *Inde irae.*

Ale tym dowodem *a contrario* zarzutów «Warsz. Dniew.» obalić nie możemy, rozpatrzmy więc wszystkie po kolei dowody rzeczowe, jakie przeciwnik nasz złożył w oskarżeniach swoich.

Bezpośrednim powodem do oskarżenia nas o «austrofilstwo» posłużyły «Warsz. Dniewn.» dwa fakty: notatka w N-rze 38 «Kraju» z d. 15 września r. b. o książce Szczepanowskiego p. t. «Nędza w Galicji» i przypadkowa korespondencja z Wiednia p. A. Sz. o decentralizacji Austrii.

Książka Szczepanowskiego, jak wiadomo, zrobiła wielkie wrażenie z powodu ostrej prawdy, wypowiedzianej o stosunkach społecznych i ekonomicznych w Galicji. «Warsz. Dniew.» poczytuje widocznie za austrofilstwo każde usiłowanie osłabienia smutnych cyfr, świadczących o nędzy galicyjskiej. Otóż nam się zdaje, że jeśli usiłowania takie istnieją i jeżeli oparte są na dowodach naukowych, a nie na tendencyjnych przekręcaniach, to w żadnym razie pod zarzut «austrofilstwa» podciągnąć ich nie można. Najmniej zaś zasługiwałby «Kraj» na oskarżenie tego rodzaju, zwłaszcza w ten sposób, jak je formułuje «Warsz. Dniew.»:

«O książce Szczepanowskiego (mówi «Warsz. Dn.») «Kraj» przez cały czas milczał, a teraz występuje nawet przeciw pismom warszawskim, które o niej mówiły i znajdowały to samo, co i gazety ruskie».

Zarzut ten opiera się widocznie na nieporozumieniu. «Kraj» nie tylko nie milczał o książce Szczepanowskiego, ale owszem w obszernym artykule wstępnym w N-rze 8 z d. 19 lutego r. b. «Kraj» najpierwszy z pism polskich w gorących i mocnych słowach podniósł zasługi p. Szczepanowskiego i krytyczną wartość książki. Uznanie to wyraziliśmy z tą samą szczerością, z jaką później (w krótkiej wzmiance w N-rze 38 z d. 15 września r. b.) przestrzegaliśmy znowu przeciwko zbyt pospiesznym i pesymistycznym wnioskom, wyciąganym z książki p. Szczepanowskiego przez tych publicystów rosyjskich i polskich, którzy zapominają, że obok stron ujemnych p. S. wskazuje zarazem na środki ratunku, oraz że w masie cennych dat statystycznych trafiają się niektóre rażąco nieprawdopodobieństwem, jak np. owa cyfra 50 tysięcy ludzi, mrących corocznie z głodu.

Drugi dowód austrofilstwa złożył jakoby «Kraj», drukując w N-rze 37 przypadkową korespondencję z Wiednia p. A. Sz. o decentralizacji Austrii. Jak wiadomo, Niemcy austriacy skarżą się na to, że Wiedeń upada z powodu rozwoju stolic prowincjonalnych: Pesztu, Pragi, Lwowa, Krakowa, Bernu, Lublany i Zagrzebia. Korespondent nasz odpiiera te zarzuty, uważając rozwój miast tych za rzecz słuszną i naturalną wobec federacyjnego ustroju państwowego Austrii. Nie inaczej na tę kwestję powinnyby, zdaniem naszym, patrzeć i prasa rosyjska, która nie ma po-

wodu żałować, że miasta słowiańskie wra- stają kosztem żydowsko-niemieckiego Wiednia. «Warsz. Dniew.» dowodzi, że decentralizacja taka grozi całości i spójności monarchji habsburskiej; przypuśćmy, ale bądź co bądź, zdania przeciwnego nie należałoby w żadnym razie nazywać «austrofilstwem», raczej chyba «słowianofilstwem».

O aluzji do stosunków w innych państwach (jeżeli je miał na myśli publicysta «Warsz. Dniew.») mowy być chyba nie może. Niema o niej wzmianki ani wprost, ani «między wierszami» korespondencji wiedeńskiej, każdy bowiem rozumie, że ustrój polityczny Austrii nie da się zupełnie dopasować do innych organizmów państwowych, znajdujących się w odrębnych historycznych i etnograficznych warunkach.

Oprócz «austrofilstwa» «Warsz. Dn.» zarzuca nam i... «prusofilstwo», opierając się na korespondencji «Kraju» z Poznańskiego (№ 15 z d. 8 kwietnia r. b.), sympatycznie zachowującej się wobec cesarzowej Wiktorji, która zaraz po wstąpieniu na tron Fryderyka III odjechała na dni parę od łoża dogorywającego cesarza, aby przynieść pomoc i pociechę dotkniętym klęską powodzi poznańczykom. Zdaje nam się, że uczucia sympatii i wdzięczności dla miłośniernej monarchini, która nie kryła się ze swą życzliwością dla nieszczęśliwych, były rzeczą zupełnie naturalną, a pochwała ich w dzienniku naszym — słuszną. Pochwała ta zresztą wiąże się ściśle z całym naszym poglądem na stosunki poznańskie. W Poznańskim istnieją jak wiadomo dwa stronnictwa polityczne: *nieprzejednanych* i *umiarkowanych*. Pierwsze, wychowane w tradycjach dawnej szlacheckości, stało zawsze na gruncie protestu i abstynencji, bawiło się w wielką politykę, powoływało się na traktaty, stało niewzruszenie na gruncie praw historycznych. Drugie stronnictwo, stronnictwo umiarkowanych, znajdujące się dotychczas w liczebnej mniejszości, ale mające niewątpliwie przyszłość przed sobą, pragnie zerwać z polityką frazesów i mocno stojąc przy języku i narodowości, zająć się wyłączenie skromną, ale skuteczniejszą pracą na zagonie własnym, około roli i przemysłu, nad podniesieniem poziomu etycznego i umysłowego ludności, zwłaszcza wiejskiej, niedostatecznie uwzględnianej dotąd przez polityków poznańskich. Sympatie nasze stoją całkowicie po stronie stron-

ODCINEK „KRAJU”.

FELJETON.

[List do czytelnika. Poszukuje się właściciela. Dobrowolni cenzorowie, uderzenie w stół i odkrycie niepolityczne].

* * *

Kochany czytelniku!

Widzisz, odbierasz obecnie najrozmaitsze prospekty i zapowiedzi na rok przyszły; gdybym więc był na twoim miejscu, to sądząc z nich, wielcebym się cieszył. Będiesz albo- wiem czytać albo coś jeszcze lepszego niż czytałeś, albo przynajmniej coś równie dobrego. Czy i ty jednak ową radość moją podzielasz, nie zaręczę, jak również nie zaręczy pono nikt z autorów szumnych prospektów lub krótkich i sumarycznych zapowiedzi. Widzisz bo czytelniku, ty u nas dla pi- szącej waci jesteś jeszcze wielką zagadką, ludem w sw. całości (oprócz kilkuset wy- jątków, zestosunkowanych osobiście z redak- cyjami) nieznanym. To też krążą o tobie w kołach dziennikarsko-literackich rozmaite

legandy. Jedni utrzymują, że ty jeszcze wła- ściwie pozostajesz w wieku niemowlęcym, jedyną więc lekturą, którą znosisz, są przy- kazania i to nawet nie wszystkie, bo dzie- siątka na wiek niemowlęcy zawiele, lecz tyl- ko pierwsze: «pamiętaj, że Bóg jest jeden, który cię wywiódł z ziemi egipskiej...» resz- ta zaś nie obchodzi cię wcale. Inni znowu twierdzą, że ty czytelniku jesteś już nieco starszy, ale w gruncie rzeczy jeszcze wiel- kie dziecko, potrzebujesz więc kierownictwa, wskazówek, kazań o ideach, programach i zasadach, bo sam tego wszystkiego nie po- siadasz, a lubujesz się w wielkich słowach i okrągłych frazesach. Są i tacy, którzy uwa- żają cię za bardzo starego i przeżytego, są- dzą, że potrzebujesz dla zgalwanizowania rozmaitych deklamacyj, pojedynków na dzien- nikarskie stalówki i wzajemnych wymysłów, że szukasz w piśmie tylko rozrywki i zaba- wy, a w duchu kpisz sobie z syzyfowej ro- boty naiwnych dziennikarzy. Inni wreszcie kochany czytelniku są zdania, że właściwie ciebie niema zupełnie; istnieje tylko kilku- dziesięciu «przeglądaczy», którzy następnie swoje spostrzeżenia innym dziennikom komu- nikują i kilkadziesiąt tysięcy «zagładaczy», którzy potrzebują depesz, nowin, cen zbo- zowych, pikantnych rozmaitości i t. p. rzeczy, uważanych przez prawego dziennikarza za balast; odwrotnie zaś ty uważasz za balast

wszystko, co zdaniem autorów stanowi siłę i okrasę pisma.

Już to co prawda czytelniku, strasznie mało dajesz znać o sobie. Pod adresem twoim wychodzą corocznie setki pudów bibuły, ty- siące myśli, pomysłów i projektów, miliony wiadomości i informacji, a wszystko to ja- koś milknie bez odgłosu, ginie gdzieś w prze- strzeni głuchej i ciemnej, gdzie niemal jed- nem świadectwem twego istnienia jest nad- syłana, dość zresztą nieregularnie, prenume- rata. Istnieje u nas wielka nieproporcjonal- ność między całym ogromem pracy dzien- nikarskiej a jej rezultatami, i gdyby wolno było nam równać się z «działwą Apollina», posiadać swoich bogów i godła, takibym wybrał na- pis dla świątyni dziennikarstwa, parafrazu- jąc zwrotkę wielkiego poety:

Tak więc to los nasz, wciąż napróżno badać,
Szukać spraw blahych i wiotkich i kruchych,
To los nasz senne królestwa posiadać
Pióra mieć nieme, czytelników głuchych.

Poeta, jak wiesz czytelniku, uciekł od tego wszystkiego i szukał «burzy, wichru i tętentu», my jednak zostaniemy na stanowi- sku i snuć będziemy dalej szarą nić codzien- nej pracy. A wiesz czytelniku dlaczego? Dla tego, że chociaż niewiele wiemy, mniej jesz- cze widzimy, ale wierzymy. Wierzmy, że łącząc cię z całym dziennikarstwem polskim węzły wspólnych odczuć i sympatyj, ponie-

nictwa umiarkowanego. Przyznajemy się do tego «grzechu» otwarcie, nie domyślając się, dlaczego ma on tracić «prusofilstwem». W prasie polskiej można znaleźć najrozmaitsze odcienia polityczne, oprócz prusofilskiego. Tego niemożliwego zarzutu nie uczynił dotąd naszej prasie żaden z publicystów.

Trzeci zarzut «Warsz. Dniew.» dotyczy dwulicowego jakoby zachowania się «Kraju» w kwestyi rusińskiej. Zarzut ten tem mocniej nas zadziwił, ile że w żadnej sprawie publicznej stanowisko «Kraju» nie zarysowało się tak jasno i wyraziście, jak w tej właśnie kwestyi. Narodowość ruska w Galicyi, walcząca o rozszerzenie swoich praw autonomicznych, zawsze znajdowała w piśmie naszym sprzymierzeńca. Świadczenia o tem złożone są nietylko w rocznikach młodoruskiego «Diła», ale i staroczeskiego «Słowa» i «Nowego Prołomu». Rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego pisma w lipcu 1882 r. od stanowczego protestu przeciwko sądowemu czy administracyjnemu prześladowaniu oskarżonych o propagandę narodową i religijną przeciw Austrii (sprawa Olgi Hrabar i S-ków). Odtąd domagaliśmy się zawsze większego niż dotąd równouprawnienia, usunięcia presyi wyborczej, postawienia przez komitet wyborczy polski kandydatur ruskich, zwiększenia liczby szkół średnich, otworzenia seminarjów ruskich i t. d., t. j. tego wszystkiego, co było postawione w rezolucyi wiecowej we Lwowie. W sporze polsko-ruskim w Galicyi braliśmy zawsze stronę rusinów; więcej chyba od polskiego pisma żądać nie można. Swoją drogą w Nrze 38 «Kraju» zd. 15 września r. b. radziliśmy rusinom nie wchodzić na drogę zupełnej abstynencji, ale walczyć w obronie swych praw jak dotąd w prasie, w stowarzyszeniach, na wiecach, w sejmie, w parlamencie. Rada ta wynika z ogólnego naszego programu, który potępia każdą politykę protestu i bezczynności, jako czerzą i bezowocną. Ale znowuż co to wszystko ma wspólnego z ukrajinofilstwem, o które nas posądza «Warsz. Dniew.». Zachodzi pytanie: jak się wobec interesów ruskich w Galicyi ma zachować prasa polska? Jeżeli stoi w obronie dotychczasowego systemu i odrzuca uroszczenia rusinów, to znaczy, że się «sprzeniewierza sprawie słowiańskiej» i «stoi w służbie niesprawiedliwości»; jeżeli zaś przeciwnie, popiera zadania i interesy ru-

skie, to zasługuje na ciężkie oskarżenie o «ukrainofilstwo». Gdzież tu wyjście?

Jest jeszcze jeden szczegół w naszym wystąpieniu w kwestyi rusińskiej, który niepodobał się «Warsz. Dniew.». Zarzuciliśmy mianowicie paru dziennikom rosyjskim, że ostatnie wystąpienie przeciwko polakom galicyjskim osnuły na artykuł «Neue Freie Presse». Nie chcemy ukrywać, że nas taktyka tego rodzaju zadziwiła i zgorszyła. «N. Fr. Presse» należy do śmiertelnych wrogów słowiańszczyzny. Na tym punkcie zgadzają się Rieger i Gregr, Hurban i Czelakowsky, Raczyński i Starczewicz, wszyscy patryoci, wszystkie stronnictwa słowiańskie. «N. Fr. Presse» słynie ze swej nienawiści nietylko do polaków, ale i do rosyjan i niejednokrotnie była w Rosyi zabraniana. Czyż wypada więc z tak mętnego i ciemnego źródła czerpać informacje o wzajemnych stosunkach słowiańskich?

Rozpisaliśmy się umyślnie o stosunku «Kraju» do kwestyi rusińskiej, ponieważ sprawa ta zawsze bardzo nas interesowała. Przyznając słusność żądaniom rusinów, redakcja «Kraju» postępowała w ten sposób nietylko z głębokiego przekonania o pożyteczności polityki humanizmu i tolerancji, lecz również, mówiąc otwarcie, w tym celu, ażeby usunąć źródło nieustannego rozdrażnienia przeciwko polakom w Rosyi.

Na zakończenie słów parę *pro domo sua*. Zakładając przed sześciu zgórą laty pismo polskie w ognisku życia rosyjskiego mieliśmy na celu, za pomocą zbliżenia literackiego pomagać w miarę możliwości do zbliżenia i wzajemnego zrozumienia się dwóch pokrewnych narodów, mających tyle wspólnych realnych interesów. Rzecz prosta, że «austrofilstwo», «prusofilstwo» i t. p. dążenia, jako przeciwne takiemu zadaniu, byłyby w piśmie polskim, wychodzącym w stolicy Rosyi, zarówno nielogiczne jak i niemożliwe.

Ujednostajnienie pisowni.

Projekt nasz zwołania zjazdu lingwistów w celu ujednostajnienia pisowni polskiej (Nr 35) nie znalazł poparcia. Wszyscy niemal autorowie, którzy raczyli nadesłać nam swoje uwagi, oświadczają się przeciwko tej formie załatwienia sprawy. Na-

poznam autora—*ex ungue leonem*. Niestety, usiłowania moje były nadaremne. Nie chcąc jednak, by tak cenna praca zmarnowana została i miarkując z jej treści, że przygotowaną była na chwilę przednoworoczną, postanowiłem dla pośpiechu wydrukować ów rękopis na tem miejscu, w nadziei, że o prawa własności upomni się albo autor, albo pismo, do którego rzecz przeznaczoną była. Wrazie zgłoszenia się i udowodnienia własności, odstąpię na rzecz prawowitego właściciela całkowite honorarium i imię jego—jeżeli tego żądać będzie—publicznie obwieszczyć. Szanując zaś indywidualność nieznanego pisarza, upraszam korektora, aby dopilnował zachowania nawet znaków pisarskich oryginału. Rzecz brzmi jak następuje:

Zasług naszych znanych chyba całemu, ogółowi naszemu, nie obwołujemy—na rynku... ale w każdej kwestyi ogół, obchodzącej w danym momencie dokładne wyczerpujące referaty, piór uproszonych przez nas ludzi fachowych zamieszczamy—i głosy te uważając czytających śmiało polecić, uważamy za stosowne. Drukowany właśnie, w dodatku do pisma naszego artykuł specjalisty p. Filipa. Wczele o kredycie melioracyjnym—jest niewątpliwie najlepszym przyczynkiem, który... śmiało to twierdzić możemy stanowi,

tomiaś sama myśl uregulowania kwestyj ortograficznych zyskała ogólne uznanie, a nawet—jak się to okazuje z poniżej wydrukowanych listów—wywołała czyn. Nie myślimy obstawać przy naszym projekcie, tembardziej, iż droga, obrana przez lingwistów warszawskich, wydaje nam się i lepszą i praktyczniejszą. Powtórnie jednak kładziemy nacisk na to, że koniecznym warunkiem osiągnięcia celu jest wydrukowanie książeczki taniej, a obejmującej krótki a prosty i dogmatyczny spis prawideł, których się na przyszłość mają trzymać piszący. Zasady, przyjęte i polecane kilka lat temu przez akademię, dla tego tylko tak mały wpływ wywarły, iż nie są znane i dla niewielkiej tylko garstki dostępne. Wyjaśnienia i uzasadnienia, potrzebne i dziś i na przyszłość dla orzekających lingwistów, znaleźć się mogą w rozprawach i gramatykach, dla ogółu im spis krótszy, kategoryczniejszy, łatwiejszy do zorientowania się, tem łatwiej pokona lenistwo i opór bezwładności kół szerszych, tak mało, jak wiadomo, obeznanych z gramatyką ojczystą. Nie wątpimy, że usiłowania warszawskich uczonych doprowadzą do pożądanego celu; wszyscy poloniści zgodzą się na jedną pisownię, jeżeli tylko pamiętać będą, iż nie chodzi tu o abstrakcję jakąś, lecz o piekącą potrzebę społeczną.

Pierwszy z otrzymanych przez nas listów brzmi jak niżej:

Szanowny Redaktorze!

Nie trudno się zgodzić, że podniesiona w piśmie pańskim (Nr 35) sprawa ujednostajnienia pisowni polskiej jest dla ogółu naszego tak dalece pożądaną i ważną, że zajęcie się nią należeć powinno do zadań, które bez odwołki załatwić potrzeba.

Jaką jednak drogą osiągnąć rozwiązanie tego zadania? Po próbach, które różnemi czasy były w tym celu przedsiębrane, pismo pańskie proponuje obecnie zwołanie zjazdu filologów polonistów, przy współudziale nauczycieli, przedstawicieli prasy peryodycznej i wydawców książek polskich: uchwały tego zjazdu w kwestyach spornych stałyby się powszechnie obowiązującymi. Miejscem zjazdu, podług projektu, mogłaby być Warszawa, a ułożeniem programu obrad zajęłaby się redakcja «Prac filologicznych». Wrazie zaś napotkanych trudności praktycznych, zjazd mógłby się odbyć w Krakowie pod egidą akademii umiejętności.

Bezwątpienia, za pomocą zjazdu, wielce ułatwiającego osobistą wymianę myśli i szcze-

epokę!... Ale nie wszyscy, są niestety tak jak my wstrzemięźliwi świadczą o tem... projekty wydawnictw rozrzucone—z bezczelnością, przekupniów paciorków. My chociaż, w tekach naszych—spoczywa niejedna cenna, traktat piór wyłącznie fachowych i chociaż prenumeratorzy, wiedzą jak szczerze i po amerykańsku nadsyłamy — im arcydzieła... żadnych zapowiedzi i przyrzeczeń, nie robimy. Nie może nas to atoli wstrzymać od doniesienia czytelnikom, o tem cośmy przygotowali do wydrukowania na rok przyszły. W pierwszym numerze styczniowym rozpoczynamy druk powieści znakomitej... dlaczego znakomitej znakomitą nazwać nie mamy dodamy nawiasem — autorki, nieporównanej «Śmieciarki». Nowy utwór mieć będzie, wielce obiecujący tytuł... «Przedśionek męki». Ale nie uczynimy, zadość prośbom czytelników, naszych którzy—w licznych pismach domagają się odsłonięcia rąbka, kortyny osłaniającej, tę powieść. Pojmujemy, niepokój czytelników... gdyż słusznie, od utalentowanej autorki spodziewają, się arcydzieła—myśli i formy ale uczynić, zadość wymaganiom nie myślimy odchyłanie, kortyny szkodzi, utworowi. Nie powiemy więc—nie chociaż powieść istotnie jest... niezwykle. Składa się z 4-ch części: «Bohaterka ze śmietnika».—«Noc wrzeń rokosznych»... «Niewierny mąż zdradzony przez żonę występłą».—«Czystość na

waż mamy wiele z tobą wspólnych trosk i bólów. Nie wiem, czy zawsze my ciebie rozumiemy, ale wierzę, że ty nas zrozumieć potrafisz. Idziemy tedy poomacku, domyślając się raczej, niż widząc skutki swej roboty, próbujemy do ciebie trafić rozmaitemi drogami i wyobrażamy sobie, że ty czytelniku dojrzewasz, że ty już nawet wyrosłeś po nad poziom, na jakim obecnie prasa polska stać może.

W chwili, kiedy cię ten list dojdzie, dla wielu jednostek, składających się na twe zbiorowe miano, błysnie gwiazda betleemska, w promieniach której dzielimy się zazwyczaj uczuciami i życzeniami. Przyjmij więc czytelniku i moje życzenie, obys nam jaknajczęściej dawał wiedzieć o sobie nie w drodze prenumeraty, nie szeregiem okolicznościowych zapytań, ale wyrazem uczuć i myśli, świadectwem przekonania.

* * *

ik. Jeden z moich warszawskich przyjaciół znalazł przypadkiem na ulicy kilka kartek rękopisu, widocznie przeznaczonego do druku w którymś z pism warszawskich. Nie wiedząc, co z tym fantem robić, jako w rzeczach dziennikarskich mało świadomy, przysłał go do mnie w nadziei, że z treści jego

głowe roztrząśnienie kwestyj spornych pisowni, moglibyśmy najprędzej osiągnąć pożądane porozumienie. Samo wszakże urządzenie zjazdu, jak łatwo przewidzieć, połączone byłoby z trudnościami, któreby nie pozwoliły wielu filologom polskim wziąć w nim udziału.

Dla tego redakcja «Prac filologicznych» powzięła myśl zastąpienia projektowanego zjazdu osobistego porozumieniem się listownem w kwestjach spornych pisowni i praktycznego ich rozwiązania.

W tym celu grono lingwistów w Warszawie zajęło się szczegółowym rozpatrzeniem tych pytań i w obradach swoich przysłało do pewnych wniosków, które następnie przesłało do zaopiniowania filologom polskim warszawskim i pozamiejscowym, a uzyskawszy ich zgodę, ułoży ostateczny projekt pisowni i przedstawi go akademii, z prośbą o ostateczne zatwierdzenie, jako prawideł ogół obowiązujących.

Zasadniczą podstawą przy formułowaniu wniosków, dotyczących pisowni, przez grono obradujących, był przedewszystkiem wzgląd na jej *praktyczność*. Powodowano się więc tą zasadą, projektując w pojedynczych przypadkach jednostajność zamiast różnorodności, uproszczenie zamiast pewnych zawilgości, ułatwienie zamiast niepotrzebnych utrudnień. Dla tych to względów w projekcie rzeczonym nie może być mowy o przeprowadzeniu jakichkolwiek upodobań osobistych. Przy godzeniu zasad i wymagań naukowych ze względami ogólnej praktyczności, wypadło nieraz odstąpić od słusznych wymagań teoretycznych; nie uwzględniono nawet pewnych drobnych znamion fonetycznych języka, byle tylko utrzymać zasadę praktyczności i przez to zyskać dla pisowni pożądane przymioty jednostajności i prostoty. Dla przykładu, o ile przymioty te starano się utrzymać, powiem, że w projekcie nie uwzględniono, a nawet wcale nie brano pod obrady owej nieszczęsnej joty na początku i w środku wyrazów, która miała dotychczas własność odstraszania ogółu od przepisów ortograficznych i wprowadzenia ich na grunt niepraktyczny.

Projekt pisowni, mającej się wygotować, zawierać będzie treściwe a przystępnie uzasadnienie każdego wniosku ortograficznego, nadto słowniczek wyrazów, przedstawiających wątpliwości ortograficzne, abecadłowo ułożonych i napisanych podług zasad uchwalonych.

Wiadomo wszystkim, obeznanym z tą sprawą, że niezgodności i niejednostajności w naszej pisowni nie jest znowu tak wiele, jak to niekiedy głośno się mówi. Sądzić więc należy, że przy dobrej woli ogółu, na podstawie podjętej pracy, dadzą się one wyrównać i bez trudności usunąć; wówczas ujedno-

stajnienie pisowni naszej może przestanie być celem niedoścignionych pragnień ogółu.

Przesyłając tych kilka słów w odpowiedzi na pismo pańskie, łączymy wyrazy prawdziwego poważania

Adam Ant. Kryński.

Jan Karłowicz.

Warszawa, 2 grudnia 1888.

Drugi z otrzymanych przez nas listów pochodzi od znanego lingwisty i krytyka p. Antoniego Gustawa Bema, który pisze co następuje:

Szanowny Redaktorze!

Poruszony w Nrze 35-m projekt zjazdu w sprawie «ujednostajnienia» pisowni polskiej, zarówno na szczegółowe omówienie, jak i na gorące zasługuje poparcie. Pół wieku temu «Rozprawy i wnioski», ogłoszone przez «Deputację», były obowiązującym dla szkół naszych i dla całego narodu kodeksem ortograficznym. W ostatniej wszakże dobie światło lingwistyki porównawczej przyćmiło jego wagę tak dalece, że książka, co przed trzydziestu jeszcze laty miała u nas wartość Alkoranu, przeszła już nieodwołalnie do archiwum wspomnień dziejowych. Gromadka uprawiających językoznawstwo, patrząc w przewodnią gwiazdę nauki, idzie bezpiecznie po raz obranym torze; ale ogół, któremu żadne, wśród danych warunków, nie przewodniczą *nakazy*, błądzi po manowcach i pyta co chwilę o drogę. Wobec takiego stanu rzeczy, proponowany przez redakcję «Kraju» wiec ortograficzny jest jedynym środkiem, mogącym spowodować *względne* ujednostajnienie naszej pisowni. Zbliży on badaczy języka do tłumu nauczycieli i publicystów, a wywołując szczegółowe rozjaśnienie nowszych teorii, upowszechni je i może ogólne uznanie dla nich wywalczy. Chociaż na projektowanym zjeździe przemawiać będą zarówno powołani, jak i niepowołani, łatwo zrozumieć, że pierwsi odegrają rolę czynnych, drudzy przeważnie biernych działaczy. Szczególnym przedmiotem narad ma być ortografia; ponieważ jednak ten dział gramatyki opiera się na gruncie różnych galezi językoznawstwa, a więc samoistnej nie stanowi dziedziny, przewidujemy, że wiec z konieczności będzie musiał pogłębić i rozszerzyć swe zadanie. Ostateczne rozstrzygnięcie spornych pytań (*«pluralitate votorum»*) należałoby, jak mi nie mam, powierzyć komisji z kilku, lub co najwyżej kilkunastu osób. Bądź co bądź, trudno się ludzi nadzieją, że osiągniemy cel pożądanym. Gdyby na początek większość czasopism polskich jeden poprawny system ortograficzny przyjęła, byłoby to już bardzo wielkie zdrowego rozsądku nad osobistymi upodobaniami zwycięstwo. Mówię tu nie o

jakimkolwiek, lecz o *poprawnym*, to jest możliwie umiejętnym układzie. Szanowna redakcja jest, jak się zdaje, przeciwnego mniemania; sądzi ona, że «dla społeczeństwa pożyteczniejszem jest panowanie jednej, *najgorzej chcieliby* zasady, aniżeli walka najdoskonalszych... W takim razie powróćmy do wyroków «Deputacji» i starajmy się zapomnieć o tem, czegośmy się w ciągu dwudziestu kilku lat nauczyli... Niech umilkną siejące niezgodę różnorodne głosy Malinowskich, Małeckich, Baudouin'ów, Kryńskich, Karłowiczów—«gramatyka» Sierocińskiego wszystkie nam wątpliwości poprostu rozwiąże... Kto wie zresztą, czy ona w naszych zaułkach dziennikarskich nie największą jeszcze dotąd cieszy się powagą?.. Co do mnie, wolę dzisiejszy zamęt, niż dawniejszą ciszę... Język nasz jest mową żyjącego narodu—nie może się odrazu na niczyje skryształizować skiniem. Żaden kongres lingwistów czy profanów—nie ujmie go w żelazne ramy. Jeżeli tedy czujemy narodowo-cywilizacyjną potrzebę regulowania ortografii według ostatnich wyników nauki, pamiętajmy, że *jeden* zjazd (choćby najświetniejszy wydał owoce), nie załatwi jeszcze sprawy; będzie on tylko pierwszą próbą uświadomienia ogółu w zakresie drogiej nam, choć tajemniczą mgłą ocienionej sfery ojczyźnego językoznawstwa. Tymczasem jednak dążmy do urzeczywistnienia rzeczzonego projektu. Układem programu chętnie zapewne się zajmie redakcja «Prac filologicznych», ale obowiązek wyjednania sankcyi rządowej powinienby chyba spocząć na wolniejszych barkach.

A. G. Bem.

Warszawa, 16 października 1888 r.

Argumenty powyższe najzupełniej trafiają nam do przekonania. Język jest żywy, musi się rozwijać, badania naukowe coraz doskonalsze, coraz nowe osiągają zdobycze,—wszystko to prawda, ale myśmy chcieli tylko zdaniem naszym—może zresztą zbyt jaskrawem — zaznaczyć tę okoliczność, iż w jakiejś chwili, przy pewnych warunkach, żądania nauki nie są identyczne z interesami społecznymi, i należy, aby jej przedstawiciele poddali abstrakcyjną prawdę gwałtownej potrzebie życia. W artykule naszym wyłuszczyliśmy, jakie potrzeby mamy na myśli. P. Bem niewątpliwie uważa je za równie jak i my ważne i za najważniejsze. Zresztą, nietylko nie mamy przeciwko temu, lecz jaknajgoręcej pragniemy, aby ujednostajniona pisownia była jednocześnie jaknajdoskonalszą.

dnie rozpusty i występku!... Treść — pełna efektownych scen oddanych, z pełnym czarodziejskiej — prawdy realizmem.

Pismo nasze, nietylko przynosi czytelnikom strawę umysłową ono... ogrzewa w długie zimowe wieczory chłodzi podczas — odpoczynku w skwarną kanikule. Ale niema różnicy bez — kółców niema usiłowania bez — chybienia podlegają prawu temu nietylko: zwykli a szanowni czytelnicy ale nawet — redaktorowie. Pragnąc raz nareszcie, wyświetlić ostatecznie palącą zagadkę «kwestyi ekonomicznej w dziedzinie społecznej»; uprosiliśmy gruntownego, specjalistę aby napisał dzieło wyczerpujące i to mieliśmy, zamiar dać — bezpłatnie czytelnikom naszym! Tymczasem uproszony przez nas autor ukończywszy wydział, farmaceutyczny ożenił się... na prowincyi i nabywszy aptekę w Alaszu nad Anilinem oddał się całej pracy zawodowej. Czytelnicy, nie tracą na tem jednak! do popularnego bowiem wydawnictwa włączymy, znakomitą Historję Powszechną Kajdanowa i damy ją po niepraktykowanie — niskiej cenie 10 wierszy za 1/2 część grosza. W wydawnictwach trzeba wejść — na nowe... drogi.

Nie jesteśmy już w tej isticie dziecinnej fazie kiedy nie ma się nic innego do dania publiczności nad, krzykactwo i miotanie się w past-

ce... Są takie pisma!! Dziś my, tylko gruntowność uprawiamy!... Są jednak dzienniki które — nigdy dojrzałem — nie będą i nigdy: ani wiedzy, ani rozumu nie — nabędą. Razący tego przykład daje nam jeden — z «Biegunów». Nowsze badania stanowczo wykazały że, duńczycy odkryli Amerykę. «Biegun stołeczny» jednak w ciemnocie swojej dalej Kolumba, nazywa genuńczykiem. Czyż po to, wychodzi to pismo aby siać, przesady wymyślane — kiedyś przez włochów, podstępnych opętanych przez jezuitę i które, prawdziwe światło wiedzy, rozproszyło już za pierwszych lat, naszego wydawnictwa? Gdyby mędrcy z Cyrkowego placu cokolwiek chociaż, zasłyszeli: o najnowszych wynikach — wiedzy nie byłoby dla nich tajemnem że, odkrycie świata nowego przez duńczyków było, niejako koniecznością naturalną i — dziejową. Włochy: kraj tak bogaty położony w środku morza Śródziemnego obfitujący we wszystkie skarby, natury niepotrzebowały wysłać swych dzieci na oceany — po kawałek chleba. Natomiast... Danijska biedna szczupła zimna i niegościnna zmuszała do ducha — przedsiębiorczego. Ale co to wszystko, tych panów, obchodzi?... Byłomogli u Brajbisza, zajądać — kurczaki w pulardzie. Oni może nawet nie wiedzą że... Ameryka odkryta, została w r. 1492. Przekupnie nieuctwa którym — handluja.

Nieprzyzwoitość w publicystyce jest złem... dwóch zdań, pod tym względem nie — ma. W prasie naszej tyle rozpleniło się przepodlonej — nikczemności i bezczelności... idjotyzmu że musimy dwu wydawnictwom dać odpłatę na, jaką — zasłużyli. «Kuryer Kupiecki» wydał kalendarz którym śmie rywalizować z naszym «Pędem». Szczyt zachwalstwa i bezczelności!... Nasz «Pęd» jest doskonały! Tamci żadnych dokładnych informacji nie dają nędza, wyjątkowa nie, mająca ani szczyty wartości. Nie chcemy, znęcać się nad jakimś tuzinkowem przedsiębiorstwem, przygodnego wydawcy.

Znowu «Panteon», wytyka nam błędy historyczne. Cha, cha, cha! Rozumiemy — radość ulicznika który znalazłszy, kilka usterek drobnych wrzeszczy jak, kogut na śmietniku. Znany taką uczoność otwiera się... encyklopedyja, lub słownik. Zresztą te błędy inaczej by, wyglądały — przy bliższem, przyjrzeniu się. Zbić je, możemy łatwo bo autor i redaktor to: szubrawcy opoje pozostający w powszechnej, pogardzie którym — nikt ucziwy, ręki nie poda nie śmie. Szpicle!

Feljetonista ośmieszony przez nas, niejednokrotnie «Jutrzenki» powinienby właściwiej wziąć się do szycia butów u jakiego maj-

KAZIMIERZ GROCHOLSKI.

(Wspomnienie pośmiertne)

Lwów, 13 grudnia.

Z gwardyi galicyjskiej polityków w większym stylu, śmierć zabrała onegdaj—najstarszego... Długi a bezsprzecznie, niepospolity swój żywot zakończył «pan» z Rożysk, Kazimierz Grocholski. Kierownik, jeśli nie całej naszej polityki krajowej, to w każdym razie jednego z rozstrzygających o jej biegu i charakterze żywiołów przez ostatnią ćwierć wieku w Galicyi, działał dość wiele, dość długo i dość wybitnie, by mógł stanąć po nad wszelkim ogólnym sądem doraźnym i kazać mu czekać na wyrok historii. Dziś jeszcze zarówno rozgoryczona faktyczną sytuacją krytyka, jak zaślepiony a bezmyślny entuzjazm byłby ujmą i krzywdą dla męża, który potężny głęboкими przekonaniami i charakterem jak iza czystym, zawsze wstręt żywili do efektów i obłudy. W takiej pierwszej chwili pozgonnej o ludziach zasłużonych najlepiej mówią—nagie ich życiorysy.

S. p. Kazimierz Grocholski urodził się r. 1815 na Podolu galicyjskim, w powiecie skalackim, w majątku rodzinnym, Rożyskach. Skończywszy we Lwowie «filozofję», a w Wiedniu kursy prawnicze, z dyplomem doktora praw wstąpił do służby rządowej. Dwa lata w lwowskiej prokuratury skarbu wystarczyły zupełnie, aby mu zawód ten obmierzył. W r. 1847 żeni się i poświęca pracy rolnej. Wir współczesnych ruchów porwa i s. p. Kazimierza. Wyszedłszy zeń szczęśliwie, wraca do sochy, by wkrótce zdobyć między obywatelstwem najszerzej okolicy pierwszorzędne stanowisko i nadzwyczajne, bezwzględne wszystkich *zaufanie*, które ciągle potęgowało się do «pana z Rożysk» i odegrało główną rolę w całej jego przyszłości, a rozstrzygającą w dziejach mnóstwa spraw krajowych... W r. 1857 rzuca na grunt galicyjski po raz pierwszy ideę asocjacji rolników i na wspaniałym zjeździe w Grzymałowie kieruje obradami nad założeniem «Banku podolskiego». Era konstytucyjna w Galicyi zastaje s. p. G. na fotelu sejmowym z obwodu tarnopolskiego; wybrany jednogłośnie, udaje się na skrajną prawicę ław poselskich, aby z niej *de facto* nie posunąć się już nigdy ani kroku. Równocześnie dostaje mandat do parlamentu wiedeńskiego, gdzie jako prezes «Koła polskiego» dotąd zasiadał. Najbardziej owocną jego działalność w sejmie przypada na lata 1866—1870, w każdej prawie uchwale i ustawie znajdziemy jej ślady. Następnie zostaje członkiem wydziału i zastępcą marszałka; prowadzi departament gminny. Pamiętna rezolucja z r. 1868 stanowi u Gro-

cholskiego osobną a jedną z kart najwybitniejszych... Kardynalnym zasądom tej rezolucji pozostał wiernym do grobu. Przez Hobenwarta wciągnięty do gabinetu jako minister dla Galicyi, brał w nim udział od maja do października r. 1851; stał wreszcie członkiem delegacji wspólnych, za pracę w niedawnej komisji «ugodowej» otrzymał pierwszą i ostatnią godność rządową: c. k. radcy tajnego i tytuł Ekscelencyi. Ze ślepego zaufaniem partii podolskiej do swego naczelnika, łączyła wielkie ku niemu zaufanie—korona. Od lat kilku wiek i choroba poczęły targać siły tego potężnego organizmu; ilekroć jednak ozwał się dzwon wielkiej polityki krajowej, kazał s. p. Grocholski bodaj nieść się na posterunek, by ciężarem swej wyjątkowej powagi i wpływu przełożyć szalę losów danej sprawy na stronę, zdaniem jego, jedynie korzystną dla kraju...

Nota.

Ogólne zgromadzenie słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu.

W d. 4 (16) b. m. w wielkiej sali magistratu («Dumy») odbyło się publiczne posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem stałego jego prezesa, hrabiego N. P. Ignatjewa. Jako goście honorowi zajęli miejsca na estradzie hierarchowie kościoła prawosławnego. Posiedzenie rozpoczęło się od odśpiewania przez chór soboru kazańskiego jednej z modlitw cerkiewnych; poczem głos zabrał przewodniczący hr. Ignatjew. Zakomunikował on najpierw zgromadzonemu ogółowi adresów, wystosowanych do Najjaśniejszego Pana przez Towarzystwo słowiańskie z powodu cudownego ocalenia Rodziny Cesarskiej z katastrofy 17 października. Odpowiedź Jego Cesarskiej Mości, zawartą w słowach: «Szczerze dziękujemy wszystkim», zebrani uczyli przez powstanie i okrzykiem «niech żyje!» oraz hymnem narodowym. W dalszym ciągu swego przemówienia hr. Ignatjew przypominał, że obchód 900-iej rocznicy chrztu Rusi urządzony był przez Tow. słowiańskie, którego też kosztem wydany został i pomiędzy lud rozrzucony (w ilości 300,000 egzemplarzy) «Żywot równego apostołom księcia Włodzimierza», z takąż ilością wizerunków tego świętego. Po skończonem zagajeniu, na katedrę wszedł A. N. Majkow, sędziwy poeta rosyjski i odczytał wiersz swój z powodu 17 października, zamieszczony na czele listopadowego zeszyciła miesięcznika «Russkij Wiestnik». W przekładzie dosłownym wiersz ten brzmi:

«Nie my tu... marne jest nasze natchnienie!—nie my tu mówić będziemy. Bo i cóż znaczy drobnego ptaszeczka śpiew, wtórujący gromowi niebieskiemu? Tu burza, tu żywioły! Tu się wzięły i zakłębiły tradycyjne głębiny serc całej Rosyi. Przed nią—przed stumiljonową—stał się Boży cud, chwała otoczony zastęp aniołów bożych podąża oto z niebios i wśród rozbicia mas

z żelaza, ocala Monarchę i Jego Rodzinę, a sam Pan nad Pany, z wyżyn nadgwiezdnych, rozpostarł rękę swą nad ocalonymi. I od Północy mroźnej do Himalajów oglądamy dziś widok ten — i nim się poją oczy i lzy się z oczu leją».

Na żądanie publiczności, A. N. Majkow powtórzył swój utwór, przyjęty głośnie i jednomyślnie oklaskami. a chór soboru kazańskiego odśpiewał hymn: «*Stawia, stawia Rus swiatą, ty niepokoleńca*...» W dalszym ciągu posiedzenia zebrani członkowie Towarzystwa, na wniosek hr. Ignatjewa, powołali na honorowego swego członka I. P. Połonskiego, znanego poetę rosyjskiego, który obecnym był w sali i mógł natychmiast podziękować za odznaczenie w mowie, wykazującej możliwość pojednania poezyi z polityką—wrazie, oczywiście, gdy ta ostatnia nie popelnia czynów zbrodniczych. Inaczej—niema co i myśleć o zbrataniu z sobą rzeczy tak zasadniczo różnych.

«Śmiało zapewniam panów (powiadał I. P. Połonski), że się nie znajdzie w Austrii ani jeden wieszcz, zdolny przyklasnąć pogwałceniu Bośni i Hercegowiny; nie znajdzie się również w Anglii poeta, który głośli tryumfy bombardowania Aleksandryi lub potakiwał uciskowi Indyi, ani też w całych Niemczech nie spotkacie człowieka z natchnieniem, któryby się zgodził na /apoteozowanie czynów tak haniebnych, jak rozstrzelanie w r. 1870—71 włościan francuzkich, stających w obronie swych siedzib najejchanych...»

Po tem przemówieniu uwagę publiczność zajęła wygłoszona rozprawa prof. Kojalowicza o «Upadku Polski», w której prelegent bronił tematu, iż polacy sami są sprawcami swej niedoli, że wszystkie formy ich ustroju państwowego nacechowane były słabością organiczną i nie posiadały żadnych istotnych warunków możliwie trwałego bytu.

Po odczycie prof. Kojalowicza wystąpił z mową protorej N. Naumowicz, skarżąc się na ucisk narodowości ruskiej i kościoła wschodniego w Galicyi. Trzy i pół miliona rusinów (powiadał o. Naumowicz), mieszkających z tej i tamtej strony gór Karpackich, zmuszone są podziśdzić walczyć w obronie swej wiary, słowiańskiego swojego abecadła i nawet swojego ośmiokróćcowego krzyża. Rok 1848, który dla wszystkich niemal słowian zachodnich i południowych był epoką odrodzenia i protestem przeciwko obcemu uciskowi, rusinom przyniósł chwilową tylko ulgę, po której niebawem nastąpiła represya tem sroższa i uciążliwsza, że odtąd do boju z sobą wystąpiły dwie różne zasady, dwie sprzeczne cywilizacje: jedna wschodnio-prawosławna, druga zachodnio-katolicka. Wyższość pierwszej jest, zdaniem mówcy, oczywista. «Żaden inny naród — mówił on — nie wytrzymałby takiego natarcia Zachodu, jaki wytrzyma obecnie naród rusiński w Galicyi, jedynie dzięki temu, że należy on do kościoła wschodniego. Gdyby nie obrządek słowiański, gdyby nie cerkiew św. Cyryla i Metodego, rusini wyginęliby niezawodnie w ten sam sposób, w jaki niegdyś zginęli słowianie połabscy i pomorscy i w jaki niestety giną za dni naszych słowianie polscy w Poznańskim». Kiedy ludy prawosławne słowiańskiego południa i inne, jak grecy i rumuni, upadający niegdyś pod jarzmem muzułmańskim nie tylko ocalali, lecz doczekały się usamowolnienia i odrodzenia państwowego, ludy słowiańskie,

stra któreby przynajmniej komuś przydać się mogły i tym sposobem nietylko by zarabiał ale zarazem przynosiłby on korzyść jakąś ogółowi który przeciw ma prawo wymagać od swoich członków aby nietylko jedli i dla własnej zabawy się — przyjemności która jest... niejednokrotnie prawdziwym występkiem względem społeczeństwa które potrzebuje pracowników wytrwałych i pożytecznych niż pisać swoje elukubracje nie mające dla nikogo najmniejszej nawet wartości ani użyteczności ani pożyteczności ani przyjemności które służą tylko do zapełniania szpalt gruzem nieużytków które mogły by jedynie każdy, się z nami na to zgodzi przydać się do rymów częstochowskich. Feljeton, wymaga lekkiego przezroczystego stylu w którymby nie mieściło się więcej nad kilkadziesiąt wierszy ale, ażeby poruszał spraw wiele wypowiadał, dużo szerokich idei i nowych myśli. Takim feljetonem są, nasze «Odgłosy».

Nie pojmujemy jak, niektóre nasze dzienniki a szczególnie—pewni autorowie artykułów wstępnych politycznych mogą się tak—zaciekać w nieprzyzwoitości swojej aby... ministrów i wybitnych ludzi, zagranicą traktować nieprzyzwoitości słowami. Na co skandaliczne wieści podobne zdać się mogą—czytelnikowi polskiemu?! Czemu z nas przykładu nie biorą! My czy to konstatujemy fakt

ze Grévy był... typem zidjociałego w nikczemności episyera—czy notujemy fakt politycznie doniosły iż uwielbiał wdzięki, pani de Pelouse! czy donosimy że Rouvier żyjący, z kasy prostytutki pewnej jest gorszym rozpustnikiem godnym—kryminału: wstrzymujemy się, zawsze—od wszelkich komentarzy!...

Kończymy wydawnictwo, dzieł wielkiego Karola przystępujemy do Franciszka! Nic powiedzieć o tem, nie możemy bo nas samych, zdumiewa—nasza zasługa. Uboga literatura nasza, zyskała nieśmiertelnego Karola?! Mogliśmy urwać nasze wydawnictwo już w roku zeszłym aleśmy, sobie pomyśleli nie żałujmy, dla naszego biednego społeczeństwa tyle już od nas zyskało niech ma jeszcze i—to?... O tak ma już tyle od nas: «Encyklopedia wiedzy ludzkiej» dzieło doskonałe bez—braków i... błędów. Trzeba do prawdy mieć bezczelność Prusa aby tę pomnikową pracę nazwać «Encyklopedyą błędów ludzkich». Potem dwa razy uderzaliśmy w mur ciemnoty taranem kilkudziesięciu tomów za kilka rubli. Tłómaczenia doskonalsze niż, oryginały wydanie—wytworne papier... najlepszy druk, niezrównany. A «Panaceum mądrości»?!... Nie jest on wprawdzie jak zapowiadaliśmy, drabiną po której szczeblach żądny wiedzy—samouk, wdrzeć się potrafi do szczytu wiedzy... ale wedle zapewnienia zawiera, dosko-

nałe podręczniki—wszystkich nauk mechaniki, (zyskała jak—to już pisaliśmy powszechne uznanie) — astronomji, chemji, ekonomji i t. d.

Myśmy pierwsi usunęli z wydawnictw polskich, tandetę a zaprowadzili — dokładność — poprawność — wykintność. Gdy dzisiaj z wysokości tyłotomowej piramidy—spoglądamy na świat dumą wzbiera... serce nasze! Nie szukaliśmy uznania sławy majątku wszystkie nasze, usiłowania, były ofiarą dla szanownych czytelników naszych. Byliśmy, taranem postępu i słońcem prawdy?... Przed nami w pomroku przesądów wznosiły się tylko twierdze wsteczności. Dziś twierdze te w gruzach a w głowach tych którzy kupowali nasze wydawnictwa jasno. Zasady nasze były nowe i niewzruszone. Wysoko trzymaliśmy sztandar niezależności myśli. Nie krepowaliśmy nigdy, oryginalności naszych—współpracowników chociażby — zdania ich przeczytali panującym powszechnie przesądom. Dla nas nie było — pewników! dwa razy dwa nie jest cztery jeżeli tego uznać niechce... umysł śmiały i samodzielny. Przestrzegaliśmy tylko—jednego... powoływania się na najnowsze wyniki wiedzy... gruntownej znajomości «grubych żurnarów» tego źródła wszechwiedzy i walki w imię, postępu. Z tego stanowiska nie zejdziemy nigdy! Myśmy pierw-

Jak polacy i czesi, ztratili zarówno swą niepodległość polityczną, jak i swą samostność społeczną-narodową. Są dziś domierającymi półsłowianami, karmiącymi się okruciami, spadającymi ze stołów bogatych cudzoziemców. I rzecz to całkiem zrozumiała, zdaniem o. Naumowicza. «W kościele zachodnim, rzymskim (powiada on) trudno jest słowianinowi znaleźć spokój i przysłek cichy. Oby to kościół, oschły, zimny, surowy, okrom siebie o nic nie dbający. Palił on niegdyś katedry słowiańskie, pisane przez św. Metodysza, dziś głuchym i niemym jest na wołanie słowian o liturgję słowiańską. Jestto kościół wojujący, podtrzymujący dogorywające swe życie nienawiścią i niesnaskami braci, dzieci jednej matki... I z należenia do tego kościoła chlubią się jeszcze niektórzy ludy słowiańskie... Tak jest, sam na własne uszy slyszalem w Wiedniu, jak deputowani polacy chępliwi się z tego, że nie łączą ich żadna wspólność ze słowianami prawosławnymi». Część tej swej mowy zamknął też o. Naumowicz temi słowami: «Zaiste, jedynie w cerkwi prawosławnej zbawienie słowian; na zewnątrz niej—tylko zguba». Powróciwszy następnie do głównego przedmiotu swej mowy, o. Naumowicz zajął się przeważnie robotami jezuitów pośród rusinów galicyjskich. «Jezuici—mówił—nie tylko pouządzali misye na Rusi galicyjskiej, do czego jako cudzoziemcy nie mieli prawa, lecz też jeszcze wyłudziili od sejmu sumy olbrzymie na urządzenie swoich internatów. Ztąd to wyniknęła sprawa hucliczańska, ztąd proces 1882 r. i pozbawienie metropolity Józefa (Sembratowicza) katedry biskupiej we Lwowie i wygnanie jego żywot w Rzymie. Dziś jezuiti rządzą na Rusi galicyjskiej jak we własnym domu. Bez ich upoważnienia nawet metropolita nie zarządzić nie jest w stanie. Oni panami, oni dzierżą w swych rękach władzę. Kazania ich do ludu nie podlegają żadnej kontroli hierarchicznej, a treść tych kazań zmąciła całkowicie wyobrażenia dobrego naszego ludu. W Skalacie np. w cerkwi parochjalnej pewien jezuita głosił, że jest dwóch świętych Mikołajów, jeden prawdziwy i ten był polakiem, drugi schizmatykiem z rodu zakwalifikowanego narazie tak, iż przymiotnik nie jest do powtórzenia. A gdy właścianin Jaremienko ozwał się do ludzi, by jezuitę wyrzucili z cerkwi, wzięli go zandarmi i do sądu stawili pod zarzutem podniecania ludu do stawienia oporu władzom». Niemniej oplakany jest i stan oświaty ludowej wśród rusinów galicyjskich. «U nas—opowiadał o. Naumowicz—nawet hucul, mieszkający w górach Karpackich, dokąd przedtem niezachodziła noga polska, dziś zmuszonym jest słuchać, jak jego syn i córka nalamują swój język do polszczyzny i jak śpiewają pieśni polskie, nie umiając nic a nic po słowiańsku, gdyż język cerkiewny wygnany ze szkół wbrew ustawie. Polonizacya rusinów postępuje też tem szybciej, że nieposyłanie dzieci do szkół ulega karom pieniężnym. Na te bezprawia niema gdzie zanieść skargi. W Wiedniu wszelkie memoryały i protesty rusińskie wpadają jak kamień w wodę, w samej zaś Galicyi żywioł rusiński skazanym został na niewolnictwo przez sztucznie wytworzoną większość w sejmie lwowskim. Tym sposobem rusinowi galicyjskiemu, zarówno jak i węgierskiemu, pozostało jedynie ziccha i półszeptem zanosić modły do Pana w tej oto modlitwie: «O Jezusie,

co się z nami dzieje! Spójrz i przytul krzywdę naszą...»

W końcu członek Towarzystwa i współpracownik jego organu «Izwestia» p. Filiewicz odczytał nekrolog Kryżanowskiego, znanego działacza na Podlasiu chełmskim w czasie nawrócenia się na łono kościoła prawosławnego resztek unickich, znajdujących się pod panowaniem rosyjskiem. W ciągu całego posiedzenia chór cerkiewny po kilkakroć odśpiewywał hymny na cześć św. Cyryla i Metodego. Śpiewem też zakończyło się i posiedzenie ostatnie, wśród ogólnego ożywienia. Publiczność zebrała się tłumnie; sala magistratu była przepełniona.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 13 grudnia.

Δ [List «Kraju»]. Przychodzi mi dziś pisać pod wrażeniem bardzo przykrem. Klęska, jaką onegdaj Koło polskie w wiedeńskiej komisji budżetowej poniosło co do regulacyi rzek galicyjskich, jest wielką, ciężką klęską dla naszego kraju; klęską, która ma doniosłość zarówno ekonomiczną, jak społeczną i polityczną. Aby to należycie ocenić, wystarczy przypomnienie kilku najgłośniejszych chwil z dziejów smutnej tej sprawy. Zrodziła się ona bardzo dawno, lecz ostatnia epoka datuje się od r. 1884, kiedy olbrzymia, od pół wieku niepamiętna w straszliwych skutkach powódź, wzruszyła sejm do głębi i zmusiła go natychmiast energiczną przedsięwzięć akcyę. Ponieważ zaś dwa lata przedtem Tyrol w podobnym wypadku uzyskał pomoc państwa i ponieważ namiestnik ówczesny Zaleski zapewniał, iż na taką samą pomoc może Galicya również liczyć, więc sejm powziął ustawy analogiczne i parlament na wniosek Koła polskiego uchwalił rezolucyę: by rząd rozważył sposób załatwienia kwestyi drogą nadzwyczajnej operacyi kredytowej. Wtedy... rząd względem tej rezolucyi nie okazał żadnej niechęci; owszem zażądał od wydziału krajowego 40,000 złr. na szczegółowe plany. Kraj pocziwy tysiące zaraz wyasygnował, a wygotowane gorąckowo plany odeszły do Wiednia, gdzie musiano dla nich urządzić spoczynek wcale wygodny, skoro do dziś dnia nie raczyły dać o sobie żadnego znaku życia. Otóż z czteroletniej śpiączki zapragnęło Koło je obudzić, ponawiając rezolucyę z roku 1885. Ale teraz już rząd okazał niechęć. Rezolucya ta nie nie warta, zresztą niema pienię-

dzy, bo je pochłania budżet wojskowy; akcyja wodno-regulacyjna byłaby obecnie, zdaniem hr. Taaffe'go «Jazda wstecz na koniu, z uzdą w podogoniu»...! Wniosek Koła upadł mniejszością... 3 głosów prawicy, której widoczna czy zdrada, czy lekkomyślność—stanowi właśnie polityczną stronę wypadku. O ekonomicznej chyba wiele mówić nie trzeba. W roku bieżącym powódź była nieco słabszą: szkody przez nią zrządzone wynosiły tylko 800,000 złr...! Cóż prasa na to wszystko? Mówi krótko lecz dość jasno: rząd poczyni zbyt często zapominać, iż życie polityczne, zwłaszcza konstytucyjne, przede wszystkim z kompromisów się składa i że jest niepodobieństwem utrzymać na długo stosunek taki, w którym jedna strona i to strona, będąca według konstytucyi czynnikiem równorzędnym, musi zawsze ulegać. Uległość ta w Austrii posuwa się dziś już coraz dalej, zadaleko! Nietylko sposób głosowania, ale i sposób przemawiania w izbie dyktuje klubom prawicy rząd. Prezesowie klubów tekst zamierzonych przemówień układają w porozumieniu z hr. Taaffem. Jestto w życiu parlamentarnem nowość bardzo smutna, która zmusza zapytać: czy w takich warunkach działacze winna reprezentacya ludów!... Z kół młodzieży wyszedł przedwczoraj świeży a ważny bardzo objaw wewnętrzznego w nich życia i ruchu umysłowego. W obecności rektora d-ra Piętaka, prof. d-ra Kaliny i komisarza policyi zgromadziło się przeszło 100 akademików, celem zawiazania nowego instytutu w miejsce znanego «kółka słowiańskiego», które pod wpływem niefortunnego statutu i władz należycie rozwijać się nie mogło. Obrady otworzył początkodawca Towarzystwa akademik-serb Radowan Koszuticz mową tak charakterystyczną, że niewolno mi jej nie streścić. «Prąd idei demokratycznej przez Francję rozkrzewionej i prądy literatury romantycznej, wielki narodowy ruch Zachodu, na przełomie stulecia bieżącego, przyczynił się głównie zarazem do duchowego «renanssu» słowiańszczyzny. Poszczególne jej szczepy ożyły, a uczeni, badając historię stwierdzili, że wszystkie ludy są szczepami jednego plemienia słowiańskiego, że wspólną niegdyś kulturą; że dalej języka jednego ludu słowiańskiego, jego literatury i historii nie zrozumie się należycie i nie oceni naukowo bez znajomości literatury i historii innych narodów słowiańskich. A więc hasło frazeologiczne: «kochajmy się», zmienić trzeba na «poznajmy się!» Oby w postępowaniu i pożyciu naszym istniało więcej harmonii a mniej dysonansów; mniej czczych słów a więcej czynów! Na polu kulturnym czekają na pracowników wielkie obszary; dopiero po pracy mogą przyjść dnie

si nietylko u nas ale—w Europie i w świecie... całym podnieśli hasło «pracy klasowej». Tego dotąd nikt nie—rozumie! Myśmy w beletrystyce dali wolność zupełną autorom u nas piszącym w sztuce, moralności niema... wolność. Za to od innych skrupulatnie domagaliśmy się, skromności niepozwalaliśmy na obnażanie: ani z dołu ani z góry. Świeżo poczuła siłę naszego oburzenia i moc przekonania «Kronika obrazkowa».

Myśmy od pierwszej chwili naszego istnienia, twierdzili że — po zachodzie słońca, ciemności... świat ogarniają i twierdzeniu temu nie sprzyniewierzmy się. Nadarmo wsteczniczy, wołają: iż gaz i elektryczność są źródłami... światła. Fałsz i—potwarz! Przy gazie i elektryczności wyprawia orgije tłusta burżuazya... magnateryja zgnęła i ich pieczeniarsze dziennikarze konserwatywni. Ale lud milionowe rzesze, pracowników ze słońca tylko, korzystają ze słońca—żyją. Nikczemny kto... to słońce zakryć, usiłuje!... My interesów ludu bronimy chociaż, o tem nie trąbimy—na głos cały jak—nasz współzawodnik w postępie głupi niedojrzały—krzykliwy!!!

Na tem się kończy rękopis znaleziony.

* * *

gh. Gdyby petersburska «Prawda» pp. Kojałowiczów zaprzestała pisać sążniste raporty o «Kraju», a warszawski «Głos» nie musiał deklinować tytułu naszego pisma przez wszystkie przypadki z dodatkiem epitetów cieszących «malców z gimnazjum», obydwie te poważne organy mogłyby o połowę zmniejszyć nakład druku, papieru i... subtelnej, bardzo subtelnej inteligencji. Dość było w «Kraju» wspomnieć o potwarzy, szerzonej przez różną «kanalję» we Francyi, aby «Głos» podniósł do góry dwa palce, dopominając się o swój udział. Przytem oskarżył «Kraj» o lekianie się jawności rozpraw, obronę czynów występnych i t. d. Dość było, mówiąc o Rygierze, zauważyć, że człowiek, pochłonięty przez miłość rasy, kraju, narodu, państwa czy innego podniosłego ideału, bezwiednie nieraz staje się oportunistą, ażeby «Głos» dał do zrozumienia, że podług niego oportuniści, to prawie to samo co łotry. W tymże numerze dobrowolny nasz cenzor i korektor wytyka naszemu sprawozdawcy politycznemu parę błędów faktycznych, łaskawie «odkryciami politycznymi» nazwanych. Dziwimy się tylko, dlaczego ich wytknął tak mało. Jako pismo tygodniowe i przeważnie sprawom polskim poświęcone, opieramy swe relacye o bieżącej polityce zagranicznej na doniesieniach pism codziennych. Nieraz więc za niemi powtórzymy błąd jaki, nieraz też i własna pamięć

nie dopisze. Polityka zagraniczna nigdy w piśmie naszym pierwszorzędnej roli nie grała i jeżeli w tej rubryce zbłądzimy, nie martwi to nas wcale. Nie chcemy wszakże pozostać dłużni «Głosowi» za zwrócenie naszej uwagi. Za przysługę — przysługa. Drugorzędnych rubryk w tymże samym numerze «Głosu» studyować nie będziemy. Zatrzymamy się tylko na artykule wstępnym p. t. «Nadwątłony sojusz», również polityce zagranicznej poświęconym i zrobimy w nim następujące «odkrycie niepolityczne». Oto cała pierwsza połowa tego artykułu jest sobie lekka, bardzo lekka parafraza naszej kroniki «Z tygodnia», pisanej przed paru tygodniami, oraz tegoż samego pełnego błędów «Politycznego świata» (N 48 «Kraju»), a mia-nowiec:

«Kraj» z d. 7 grudnia.

Kierunek pisma (Schwarzgels) od początku był otwarcie nieprzychylny dla Niemiec, na co też natychmiast zwróciła uwagę półurzędowa prasa niemiecka.

wystąpił ministerjalny «Pesther Lloyd» z otwartą napaścią na Niemcy, utrzymując, że te zbyt gorliwie troszczą się o polityczne sprawy austriackie i że «żaden zasadniczy

«Głos» z d. 15 grudnia.

Kierunek pisma, nieprzychylny dla Niemiec, odrazu zwrócił na uwagę półurzędowej prasy berlińskiej.

ministerjalny «Pesther Lloyd» wyraźnie napadł na Niemcy, zarzucając im, że zbyt natrętnie miesza się do spraw wewnętrznych polityki austriackiej, oświadczając w do-

trwałej i braterskiej miłości; wtedy dopiero «hajdamackie noże» zgina na wieki... Działajmy, mówił dalej K., *słuchajcie, słuchajcie, stały dobrzy bratami i synami słońca prawdy!* Garstka ludzi oświeconych zapewne powita nas życzliwie, lecz inni zaczną nas ukazywać palcami z pogardą, jako — panslawistów. Otoż zgóry przyjmujemy to miano, o ile ono da się zastosować do katedr filologii słowiańskiej przy tylu uniwersytetach austriackich. Gdyby zajmowanie się historią i kulturą słowian było zbrodnią, to wszystkich odnośnych ludzi wypędziliby z kraju, a cesarz nie obsadzałby katedr dla nauki obojętnych. Sam rząd więc uznaje takie studia za potrzebne i konieczne. I my więc czekamy jego poparcia. W tym sensie przewisko «panslawistów» będzie dla nas zaszczytem, bo po naszej stronie nauka, wszechświat całego i — sam rząd austriacki. Błoto zaś ewentualnej insynuacji politycznej w owym mianie ukryte, odrzucamy bezwzględnie precz; nasza twarz zaczyna i zaświtała na nie... Mało jest nas jeszcze, początek trudny, ale odwagi! Otwarcie naprzód, bośmy wolni od wszelkich złych zamiarów; zabierzmy się do pracy kulturalnej gorąco i z siłą młodzieży właściwą. Poznajmy się i szanujmy nawzajem swój język, religię i pisma, by przyczynić się do postępu słowiańszczyzny, godnego kultury innych narodów; do zrobienia z niej również pochodni cywilizacyjnej». Słowa te okrył grzmot oklasków. Dalszy przebieg «zgromadzenia» był również niezwykły. Gdy rektor zwrócił uwagę, iż należałoby przedewszystkiem innem dokładniej wykazać istotną potrzebę nowego Towarzystwa — powstały wśród obecnych dwie partye. Jedna nie chciała, by «Kółko słow.» odrywało się od «Czyt. akad.», dla drugiej «Kółko» dotychczasowe ma dziś działalność swą już nazbyt ściśniętą i niedopuszczającą rusinów do wspólnej pracy na gruncie naukowym. (Ruscy akad. do «Czytelni» nie należą). Dyskusja w końcu przybrała rozmiary tak «szerokie», iż przewodniczący musiał... wszystkim głos odebrać, natomiast zaś wezwał chętnych, by podpisami udowodnili rację nowego Towarzystwa. Na odnośnej deklaracji znalazło się 42, a więc prawie połowa. Wśród ogromnej wrzawy reprezentanci «Czytelni» założyli *veto* i z całą opozycją z sali wyszli. W imieniu reszty p. Koszuticz uznał «Kółko» za związane, pod nazwą: «Imienia Miklosicza». Będzie ono szerzyć znajomość literatur słowiańskich: 1) za pomocą odczytów, 2) wykładów naukowych o życiu słowian, 3) przez założenie biblioteki i 4) prenumerowanie czasopism słowiańskich. Dzieje słynnej «zbrodni kukizowskiej», którą powszechnie uważano za skończoną, z rezygnacją wyczekując epilogu do przewidzenia

bardzo łatwego, weszły nagle w fazę całkiem nową... Sądownik księdza Królickiego w Kukizowie, Gnot, odkryty jako sprawca okradzenia skarbnicy kościelnej w d. 10 b. m., zażądał rozmowy z tymże księdzem, by poczynić przed nim bardzo ważne zeznania. Z zeznań tych wobec księdza, wójta i dwudziestu kilku ludzi z gminy wypływałoby, iż Gnot był świadkiem, a nawet moralnym współuczestnikiem wiadomej zbrodni! Fatalnej bowiem nocy owej, podczas pilnowania sadu, zakryty płotem widział on dwóch chłopów, jak się skradali do mieszkania proboszcza Tchórznińskiego, słyszał ich rozmowy i poznał dokładnie obu. Gdy wracali już z łupem, zastąpił im drogę, pod groźbą jednak śmierci za zdradę, wołał przyjąć trochę pieniędzy i milczeć... Nawet ogłoszona nagroda 500 złr. nie zdołała mu tajemnicy wydrzeć; nie przypuszczał, by mu nagrodę istotnie wypłacono; zresztą żonie opowiedział wtedy zaraz wszystko... Dziś niepokój ciągły sumienia zmusza go wyznać okropną «prawdę»... Wskazani przez Gnota jako właściwi zbrodniarze: Iwan Łuc, ogrodnik księdza Tchórznińskiego i Lucia ojczym Wincenty Krajewski, znajdują się wraz z Gnotem pod kluczem władzy. Nowi obwinieni zadają stanowczy kłam wszystkim zeznaniom Gnota, traktując je jako prosty wymysł... Już pierwotnie byli oni posadżani o udział w czynie kukizowskim, lecz po dwukrotnem wykazaniu swego *alibi*, zostali z więzienia puszczeni i zacytowani do listy świadków. Na pierwszą wieść o powyższej historii udała się do Kukizowa komisja śledcza i obrońcy pp. Strzeleckich. Zanim te żywioły coś orzeką, wszelkie komentowanie faktu niniejszego byłoby w najwyższym stopniu niewłaściwe. Wszak chodzi tu ni mniej ni więcej, tylko o całą przyszłość mnóstwa osobistości (nie tylko już... oskarżonych) i powagę sądownictwa w Galicyi... *Nota.*

Poznań, 15 grudnia.

△ [List «Kraju»]. W parlamencie niemieckim, podczas rozpraw nad projektem do prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, przemawia w imieniu koła polskiego poseł dr. Roman Komierowski. Niepodobna, abym w tygodniowym sprawozdaniu zdał wam szczegółowo sprawę tak z rzeczy samej jak i ze stanowiska, jakie zajął nasz reprezentant wobec tej sprawy ogólnopolskiej, a jednak mocno obchodzącej nasze społeczeństwo. Powiem więc tylko, że projekt ów stanowi ogniwo w szeregu praw państwowych - socjalnych, wydanych w celu przeciwdziałania biedzie społecznej i socjalizmowi, jak: prawo o kasach pomocy dla chorych robotników, oraz przymusowe ubez-

pieczenie się na wypadek kalectwa przy pracy. Prawodawstwo socjalne niemieckie zjednało sobie w całej Europie zasłużone uznanie, więc i mówca nasz wyraził w zasadzie całkiem sympatyczne zapatrywania nasze na usiłowania, przeciwdziałające ostatecznej biedzie społecznej, zastrzegłszy się z głębokim zrozumieniem rzeczy przeciw praktycznym brakom i wadom projektu. Co zaś ważniejsze dla nas, że dr. Komierowski, występując w sprawie ogólnopolskiej, rozwiązał z nadzwyczajnym taktem, oględnością a należytą dosadnością, trudne na dziś zadanie zajmowania się sprawami ogólnopolskimi, bez wyrzeczenia się odrębnego stanowiska polskiego. Pod tym względem wystąpienie jego nazwać należy prawdziwie typowym i zarazem wzorowym. Dowiódł on, że nie trzeba się lękać zagrożenia w materyalizmie państwowym, ale owszem, należy skorzystać z takich rozpraw, aby wypowiedzieć to, co nas boli, w sposób prawdziwie okolicznościowy, ale mimo to stwierdzający jak na dziś najwłaściwiej i «naszą obecność» i «nasze nieprzedawnione prawa»... Walka kulturalna wstąpiła w nową fazę. Jesteśmy w przededniu nowego zawodu dla tych, którzy się ludzili nadzieją, że walka ta wolniej nie naszym kosztem. A jednak tak jest niezawodnie; tylko że procedura dyplomatyczna tak się urządziła, żeby opinia, a głównie opinia mas, nie poznała się na tem, kogo właściwie biją, czy i kto robi ustępstwa, kto zyskuje rzeczywiście, kto zaś pozornie... Obecnie chodzi o duchowne seminarium poznańskie. Od dość dawna zapowiada się, że uzyskanie rządowego pozwolenia na otwarcie zakładu duchownego będzie wielką zdobyczą dla jednej z wojujących stron. Wtem rozchodzi się wieść, że «korzystne» rozwiązanie sprawy tej połączone będzie ze znacznym ustępstwem ze strony kościoła na rzecz nadzoru państwa. Wszystkie posady nauczycielskie i dziś i na przyszłość całą zależnemi będą od przyzwolenia pruskiego ministra oświaty. Wtóp za wieścią z jednej strony, poszło zaprzeczenie stanowcze z drugiej; zaniepokojona i zmylona opinia waha się, a rzecz tymczasem kryje się w dyplomatycznym cieniu i wystąpi dopiero na jaw wtedy, skoro dla znużonej i roztargnionej sprzecznościami opinii przestanie ona bądź co bądź być niespodzianką. Jak dobrze pod tym względem się grunt przygotowywał i przygotowuje, wiadać ztąd, że najradzykalniejszy organ opinii poznańskiej, zachęcający nawet niekiedy do gromadnej pielgrzymki do Rzymu, w celu przedstawienia tamże (ale komu?) rzeczywistego położenia naszego, nie wahał się wypowiedzieć zdania: toć i wszyscy profesorowie katolickich fakultetów przy uni-

Z albumu galicyanina.

(Polityka).

Rozum chłopski świadczy o tem,
Że kraj cały dostał bzika,
A tym bzikiem, ćwieczkiem w głowie,
Jest nieszczęsna polityka.

Jeśli jesteś postępowcem,
Toż złapałeś się fatalnie,
Bowiem musisz chodzić, jadać,
Nawet kichać — liberalnie.
Każdy Stańczyk dla ciebie wrogiem,
A najwyższą twoją cnotą
Zwać go blaznem, rzeźmieszkiem,
Zdrajcą kraju, lub idyotą.
Milczy? — wstydy się swych zasad,
Mówi? — dowód bezczelności,
Grzeczny? — lisie ma zamiary,
A niegrzeczny? — szczyt podłości;
Bierze urząd? — synekura,
Rzuca urząd? — próżniak wielki,
Nie nie pije? — hypokryta,
Pije? — rycerz od butelki.

W stańczykowskie wszedłszy grono
Wnet odkryjesz prawdę czystą:
Dowiesz się, że demokrata
Każdy z gruntu socjalistą.
Pragniesz zostać... woźnym w banku,
Wnet pytają: coś za jeden,
Czyś liberal skryty, czy też
W stańczykowski wierzyś Eden?
X. kawaler? — komunista,
Cudzem żyje — chciejcie wierzyć,

antagonizm nie tkwi w stosunkach monarchji habsburskiej do Francji (opuszciliśmy przez pomyłkę i do Rosji).

W stosunkach pomiędzy obecnym cesarzem Niemiec a następcą tronu austriackiego arcyksięciem Rudolfem panuje oddawna pewien antagonizm, czy też uraza.

Arcyksiążę Rudolf na pogrzebie Wilhelma I miał na sobie mundur austriacki, nie zaś pruski.

W Wiedniu okazał lekceważenie dla następcy tronu i zaraz na dworcu nie zauważył jego obecności («Z politycznego świata»).

Nabrano w Berlinie przeświadczenia, że sprzyja on z nadto Czechom i Polakom i z tego powodu popiera gabinet Taaffego.

Owemi to predylekcjami arcyksięcia wytłómaczone również sobie ostatnie zmiany gabinetowe w Wiedniu na rzecz autonomistów.

datku, że w «stosunku monarchji habsburskiej do Francji niema antagonizmu zasadniczego» (taż sama omyłka).

Miedzy cesarzem Wilhelmem a następcą tronu austriackiego arcyksięciem Rudolfem istnieje oddawna pewien antagonizm, a raczej niechęć wzajemna.

Arcyksiążę na pogrzebie Wilhelma I wystąpił nie w pruskim lecz w austriackim mundurze.

Po przyjeździe do Wiednia nie zauważył na dworcu obecności następcy tronu i nie przywitał się z nim.

W Berlinie zarzucają mu sympatyę dla Czechów i Polaków, pod wpływem których popiera gabinet Taaffego.

Ostatnie zmiany ministerialne na korzyść autonomistów przypisują również interwencji następcy tronu.

o różnicy charakterów dwóch monarchów i o ich wpływie osobistym na politykę państwową. Oczywiście nie są to wszystko nasze własne informacje, pozbiieraliśmy je z pism codziennych, to jest z tego samego źródła, z którego czerpie nasz sprawozdawca polityczny. Do nas należy tylko ugrupowanie rozproszonych faktów dla uwydatnienia pewnej sytuacji, oraz parę zmian i dodatków, które weszły w całość do «Głosu». To też nie myślimy się bynajmniej upominać o prawo własności. Chcemy tylko ostrzedz «Głos», aby, wytykając nam błędy w dziele sprawozdawczym, nie używał tegoż błędnego źródła za podstawę do swych artykułów naczelných, kierowniczych, ani do własnych informacji pp. Popławskiego i Łętowskiego, którzy również nasze artykuły doskonale parafrazować umieją. Zanim bowiem następny numer «Kraju» ze sprostowaniem dojdzie do Warszawy, «Głos» zdąży już na podstawie jakiegoś «odkrycia» zbudować całą teorię socjalną... no i oczywiście nawymyślać tym oportunistom z nad Ekaterynińskiego kanału. Bez tego przecież nie można! To się tak podoba «malcom z gimnazjum».

* * *

I tak dalej, i tak dalej, aż do wzmianki

warsztatach są zależni od pruskiego ministra oświecenia, czemużby profesorowie seminarium poznańskiego mieli stanowić wyjątek? Większość mniej «racyonalnie» w tej sprawie rozumującej opinii «biada» naturalnie bezsilnie nad naszym «ustępstwem» Kuryi rzymskiej, a najobronniejszą ręką wychodzi ze sprawy tej miejscowa kościelna władza, która do ostatka wpływami swemi starała się zahamować rzymską powolność dla życzeń i zadań pruskiego rządu. Nie omieszkała też władza arcybiskupia zaniepokojonej i nanowo rozgoryczonej opinii pocieszyć w tej samej sprawie chwili, kiedy się rozeszła wieść o poddaniu seminarium duchownego pod władzę ministra, nominacją na jednej z wakujących kanonji kapłana, który powszechnie znany jest z nieposzlakowanej a twardej polskości. Dawno on już przeznaczonym był na to stanowisko ale nominację wstrzymywano, żeby w przebiegu rokowań o seminarium, nie drażnić strony przeciwnej. Zatem i nominację tę uważać można za dowód, że sprawa skończona i rozstrzygnięta. Bliska przyszłość okaże, kto ma słuszość: twierdzący czy przeczący. Dyplomacya i polityka, są to, jak wiadomo, szruby bez końca, kręcące się z równą łatwością naprzód i wstecz. *Domarat.*

Szlązki pruski, 11 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Do szeregu rozporządzeń germanizacyjnych przybyło w listopadzie nowe, mające na celu ułatwić przenoszenie aspirantów do stanu nauczycielskiego z dzielnic polskich do zakładów przygotowawczych i do seminarjów w dzielnicach niemieckich. Nim treść rozporządzenia przytoczę, winienem nadmienić, że obok seminarjów nauczycielskich istnieją w Prusach zakłady, przygotowujące uczniów do seminarjów, prywatne i rządowe, z tych zaś ostatnich, podległych ścisłemu nadzorowi władzy szkolnej, trzy znajdują się na Górnym Szląsku. Dotychczas uczniowie zakładów przygotowawczych, tak państwowych jak i prywatnych, zdawali egzaminy w seminarjach, według zaś wyzwanianego rozporządzenia nowego nastąpi w tej mierze ważna zmiana, mianowicie egzamin ten będzie się zdawał w zakładach przygotowawczych państwowych, i będzie dawał prawo słuchania nauk w seminarjach. Do egzaminów tych przypuszczani być mają także uczniowie zakładów przygotowawczych prywatnych; tak jedni jak i drudzy po zdaniu egzaminów otrzymują prawa wstępu do seminarjów, bez względu, czy w seminarjum miejscowem znajduje się odpowiednia liczba miejsc swobodnych. Terminy egzaminów winny być wcześniej ogłaszane, aby władza szkolna prowincjonalna

«wedle potrzeby uznanej», rozdzielić mogła tych, którzy zdali egzamin, między seminarja prowincjonalne, aż do zupełnego wypełnienia ich etatów... W ośmiu seminarjach Górnego Szlązka zdało egzamin pierwszy w ostatnim czasie 180 seminarzystów, stanowiących teraz kategorię nauczycieli pomocniczych; z kursu wyższego zdało egzamin 175 i ci są uprawnieni do objęcia posad nauczycielskich... Chociaż ks. biskup Kopp jest «persona grata» u rządu, otrzymał «tymczasowo» rekuze od ministra na wniosek swój o pozwolenie sprowadzenia do Wrocławia księży franciszkanów. Zadziwia poniekąd ta rekuza, gdyż na G. Szląsku znajduje się 8 księży tego zakonu, a mianowicie pięciu na słynnej z pielgrzymek pobożnych górze św. Anny, a trzech w Prądniku... Już od trzech tygodni widzieć można na dworcach wrocławskich kolei żelaznych z lewej i z prawej strony góry grupy, złożone z 30, 50, 100, 500 i więcej robotników i robotnic górnośląskich, którzy wracają od roboty z prowincji saskiej, a po części i z dalszych stron. Opuścili oni z wiosną kraj rodzinny, aby uciąć nieco grosza. Zaręczano mi, że tylko z powiatów górnośląskich po prawej stronie Odry wybrało się w tym roku po zarobek na obczyźnie około 3,500 robotników i robotnic, po większej części w sile wieku... Prezes rejencji opolskiej, p. Bitter, zajął się kwestją gnicia kartofli. Zasięgnawszy wiadomości, że często przyczyną gnicia bywa nie trafne zastosowanie gatunku kartofli do gleby, zalecił naczelnikom powiatu zbadać, jaki gatunek kartofli jest najodpowiedniejszy w każdym powiecie, i jakich użyć należy środków, aby ułatwić ludowi nabywanie zaleconych gatunków... Na ostatniem zebraniu stowarzyszeń wojskowych (*Krieger-vereine*) w Górcie, oficer, wydelegowany przez komendę okręgową, oświadczył, że ma polecenie przedstawić prezesom stowarzyszeń potrzebę baczenia na głosowanie członków, których powinnością głosować na kandydatów rządu królewskiego; gdyby zaś który członek powinności tej nie wypełnił, należy go wykluczyć ze stowarzyszenia... Fakt ten dał powód do interpelowania w parlamencie ministra wojny, ale interpelantów zbyt minister szorstko i na tem sprawa się skończyła... Istnieje w Bytomiu biblioteczka ludowa pod nadzorem p. Działacza. Jeżeli w Księstwie pozn. i w Prusach zachodnich polują władze policyjno-administracyjne na wynalezienie w czytelnich ludowych jakichś książek, w oczach policyi niebezpiecznych, to na G. Szląsku odbywa się to polowanie z dwa razy większym ferworem. P. Działacza skazał sąd okręgowy za posiadanie w bibliotece pewnej ilości takich książek na 150 marek kary. *Resurrectus.*

Wiedeń, 14 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Śmierć prezesa poselskiego Koła polskiego d-ra Kazimierza Grocholskiego stanowi w dziejach parlamentarizmu austriackiego ważne zdarzenie. Dwudziestoletni przywódca posłów polskich w wiedeńskiej izbie poselskiej należał bowiem do najwybitniejszych i najbardziej wpływowych osobistości, stanowiąc od lat wielu łącznik nie tylko pomiędzy Kołem polskim, lecz między całą prawicą a rządem. Ubytek jego odbił się silnym echem nawet w opozycyjnej prasie wiedeńskiej, która bez wyjątku w długich artykułach wstępnych ocenia działalność tego, «zawsze miarę niezwykłego człowieka», «wybitnego męża stanu» i «znakomitego parlamentarzysty». Nie brak też uznania dla zmarłego w nieprzyjacielskich organach prasy, a właśnie ta okoliczność świadczy o jego znaczeniu. «N. F. Presse», największa przeciwniczka działalności politycznej Grocholskiego, przyznaje mu wielkie zalety osobiste. Trafną też daje charakterystykę Grocholskiego wymieniony dziennik wiedeński, mówiąc, że zmarły prezes Koła polskiego był «znakomitym parlamentarzystą bez daru wymowy», ponieważ działał głównie za kulisami parlamentu i był mistrzem kompromisów politycznych, «gorący miłośnik kraju bez ciepła i polotu». Dziś wróciła z Abazji wysłana przez Koło polskie deputacja, złożona z posłów: hr. Augusta Łosia, Kluckiego i d-ra Rosenstocka, gdzie na tamtejszym cmentarzu odbyło się wczoraj pogłosławienie zwłok. Jutro odbędzie się w kościele «Szkotów» (*Schottenkirche*) uroczyste żałobne nabożeństwo, poświęcone pamięci Grocholskiego, celebrowane przez posła ks. Ruczkę. Po nabożeństwie zbierze się Koło polskie dla przedsięwzięcia wyboru nowego prezesa, a względnie jego zastępcy, gdyż, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, obejmie spuściznę po Grocholskim w kierownictwie Koła dotychczasowy wice-prezes p. Jaworski. Jako kandydatów na godność wice-prezesa wymieniają: pp. Benoe, ks. Jerzego Czartoryskiego, d-ra Euzejusza Czerkawskiego i Alfonsa Czajkowskiego. Pogrzeb ś. p. Grocholskiego odbędzie się d. 21 b. m. w Rożyskach w Galicyi, majątku zmarłego, dokąd zwłoki będą przewiezione. Spadkobiercą uniwersalnym ustanowił zmarły swego bratanka. Słychać, że pozostały po Grocholskim pamiątki, które prawdopodobnie będą zawierały dużo ciekawych rzeczy, odnoszących się do dziejów Galicyi i parlamentarizmu austriackiego... W ubiegłym tygodniu mieliśmy dwa większe zebrania polskie, mianowicie wieczorek w sali *Musikverein* i trzeci wiec polski w sali «zum goldenen Sieb». Wieczorek, urządzony staraniem komitetu, złożonego z przedstawicieli tutejszych

X. żonaty?—toż ten warchoł
Proletaryat pragnie szerzyć.
Z. ma buty?—pewno kradnie
Z. bez butów?—to hołota!
Spojrzy ostro?—impertynent,
Spojrzy słodko?—mina kota.

Więc w stosunkach swych codziennych
Ciągłe walkę staczać musisz,
Lecz zjesz diabła, jeśli zmorę
Polityki głupiej zdusisz.
Zakochołeś się w dziewczynie
Milej, słicznej, daj ją katu,
Lecz, że ojciec innych zasad,
Trza pchać taczkę celibatu.
Chcesz drukować dzieło własne,
Drukarz, klepiąc się po brzuchu
Mówi do cie: pięknie, panie,
Lecz twa książka w jakim duchu?
Gdy tak pójdziesz, w krótkim czasie
Będziem szyldy mieć gotowe:
«Krawiec męzki stańczykowski»,
Lub «obuwie postępowe».

Chcą mieć władzę nad twą głową,
Nad twem sercem, nad kieszenią,
Nawet talent, iskrę Bożą
Według własnej miary cenią:
Napisałeś niezłą powieść,
Nie unikniesz wnet przesady,
Stańczyk powie: pomysł wielki!
A liberal! pomysł błady!
Prawdy strzeż się jako ognia,
Bo na tobie wnet się akrupi,

Wyjątkowo zgodnie krzykną,
Żeś kochanie mocno głupi.
A jeżeli prawda szczerza
Zbyt głęboko ich ubodła,
To znów zgodnie mówić będą:
A to łajdak,—dusza podła!

Polityka obejmuje
Wszystkie stany, wszystkie sfery,
Na tej szkapie każdy pragnie
Kłusem pędzić do kariery.
Dzieciuch, ledwie przed pół rokiem
Rzucił ławki gimnazjalne,
Miał się uczyć,—«przekonania»
Sieje w masach liberalne!
Panienczka w krótkiej sukni
Niechaj spotka gdzie młodzika,
Zaraz pyta: «czy pan Stańczyk?»
Bo ja... pójde za Stańczyka».
Myśl panienko i panieciu
O historii, o fizyce,
Siedź przy książce, przy krosienkach,
A daj pokój polityce.

Walka zasad—rzecz to piękna,
Lecz na godnej jej arenie:
W sejmie kraju, w radzie państwa—
Tam ma miejsce i znaczenie.
Lecz gaz świecić, bruki latać,
Teatr stawiać, pomnik wznosić,
Plantacyjne łąki kosić,
Synów żenić, panny swatać,
Śnieg wywozić, fraki krajać,
Trąbić w knajpie wieczorami,

Grywać w whista lub taroka,
Czcic zasługi obiadkami—
Wszystko to, wierzajcie, proszę,
Bez sumienia żadnej troski
Czynić można w sposób zgodny:
Liberalno-stańczykowski.

Nam potrzebne—jeśli chcemy
Dążeń naszych mieć wyniki—
Rządy serca i rozumu,
Nie zdawkowej polityki.

Kabe.

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO.

Obserwatorium kazał stawiać nowe
Sultan jegomość. Jestto, jak widzicie
Chęć docieczenia z biegu gwiazd i planet,
Kiedy półksiężyc zajdzie całkowicie.

Dla Boulanger'a francuzcy studenci
Mają szykany, krzyki, wymyślanie,
I póty będą krzyczeć i wymyślać,
Aż dyktatorem Boulanger zostanie.

Liga pokoju wciąż daje dowody
Jednomysłności, zgody znakomitej,
A już największy dowód to ten pono,
Że razem wnoszą wojenne kredyty.

Koburga w Sofji odwiedził braciшек,
Więc Koburg, pragnąc dowiedzieć wazemu światu,
Że jest monarchą, order Battenberga
Dał na odjeździe kochanemu bratu.

(«Floh»).

polskich stowarzyszeń, składał się z przemówień, produkcji wokalo-muzykalnych i żywych obrazów. Słowo wstępne wypowiedział poseł ks. Jerzy Czartoryski, stojący na czele urządzającego komitetu. Następnie gra p. Swobody na fisharmonji, deklamacya akademika p. Madejskiego z Wincentego Pola i piękny śpiew pani Weychert, oraz żywe obrazy, ułożone wedle rysunków Grottgera (*«Lithuania»*) przez malarzów Stokłosińskiego i Mikulskiego zakończyły program wieczoru... Trzeci wiec polski odbył się przy bardzo licznych udziałach polskiej miejscowej publiczności, pomiędzy którą znajdowali się posłowie: dr. Tadeusz Rulowski, dr. Karol Lewakowski, dr. August Lewakowski, ks. Chotkowski, Niemczynowski, Orzechowski i ks. Kopyciński. Wiecowi przewodniczył miejscowy kasnodzieja polski ks. Sas Krechowicki. Na wniosek p. G. Smólskiego uchwalono, żeby odtąd wiece odbywały się regularnie trzy razy rocznie. Następnie odczytano nadeszły z Genewy list p. Zygmunta Milkowskiego (T. T. Jeza), witający sympatycznie wiedeński wiec polski i zawierający pewne dlań cenne wskazówki. List znakomitego pisarza powitano grzmiącymi oklaskami, uchwalając gremjalne podziękowanie, które w imieniu wiecu przesłanem będzie autorowi *«Uskoków»*. Potem przystąpiono do głównego przedmiotu porządku dziennego, mianowicie do rozprawy nad wnioskiem p. Truga: urządzenia w Wiedniu wystawy produktów i wyrobów galicyjskich, w celu utorowania takowym zbytu na rynkach targowych poza granicami kraju. Nad tym przedmiotem wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa, w której brali udział: pp. Trug, Czyżewicz, Czerwiński, poseł Niemczynowski, Staniewski, dr. Gnatowski, akademik Seweryn, poseł dr. Karol Lewakowski, dr. Zius, poseł dr. Rutowski, Smólski i wielu innych. Podjęta przez wiec sprawa jest nader trudną do wykonania. Zadaniem wiecu mogło być nie jej ostateczne załatwienie, lecz przynajmniej sprowadzenie na właściwe tory, co jednakże niestety, z powodu braku konkretnych wniosków, także się nie stało. Wiec uchwalił ostatecznie wybór z grona stowarzyszenia *«Zgody»* komisji, złożonej z 10 członków, z dobraniem posłów: Szczepanowskiego, d-ra Rutowskiego, d-ra K. Lewakowskiego, Niemczynowskiego i ks. Kopycińskiego, poruczając tejże ankiecie dokładniejsze zbadanie całej sprawy, sformułowanie odpowiednich konkretnych wniosków i przedłożenie takowych jednemu z przyszłych wieców. Od czynności komisji zależeć będzie zatem dalszy pomyślny rozwój myśli, mogącej przynieść niemałą korzyść krajowi. Podnieść jeszcze należy piękne przemówienie d-ra Rutowskiego. Pomijamy część jego mowy, poświęconej po-

wyższej sprawie, a zaznaczmy tylko, że mówca, konstatując bardzo znaczne zwiększenie się polskiej kolonji w Wiedniu, jak tego już cztery setki uczestników wiecu dowodzą, podniósł potrzebę założenia polskiej szkoły w Wiedniu. Grzmiące oklaski stanowiły odpowiedź. Oby tylko chęć dobra zamieniła się prędko w czyn... Tutejsze akademickie stowarzyszenie *«Ognisko»* odbyło doroczne posiedzenie, na którym przedsięwzięto wybór prezesa i wydziału. Prezesem wybrano słuchacza medycyny p. Lipczyńskiego... Donieśliśmy już w poprzednim liście o wystawie obrazu Jana Matejki w tutejszym *«Künstlerhausie»*. Do tego dodać należy, że na wystawach obrazów w *«Künstlerhaus»* i w *«Kunstverein»* znajdują się jeszcze następujące polskie płótna: Siemiradzkiego *«Chopin u Radziwiłła»*, Franciszka Żmurki *«Haszysz»*, Henryka Grabńskiego krajobraz z okolic Lwowa, Zygmunta Ajdukiewicza *«Z podróży»* i *«Kara-wanna»*, Tadeusza Rybkowskiego *«Chata w lesie»*, Juliusza Kossaka kilkanaście wybornych akwarel i zbiór akwarel hr. Piotra Michałowskiego. *Tertius*.

Berlin, 14 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Na urządzony przez tutejszą naszą młodzież akademicką obchód rocznicy zgonu Mickiewicza zebrało się d. 10 b. m. około 50 studentów, czterech posłów parlamentu, kilku przemysłowców i obywateli innych w Berlinie osiadłych. Pomijając stronę materyalną urządzenia obchodu, o której wspominałem już w liście ostatnim, zapisuję z zadowoleniem, iż całość udała się dobrze. Po odpowiednim zagajeniu przez jednego z urządzających, wysłuchano z wielkiem zajęciem odczytu o *«Konradzie Wallenrodzie»*, opracowanego gruntownie a traktowanego głównie z estetycznego stanowiska. Toast na cześć posłów wzniesiony, pełen treści poważnej, polotu i zapалу młodzieńczego, toasty wygłoszone na pomyślność *«Przemysłowców»* i młodzieży akademickiej i deklamacya stanowiły część pierwszą wieczoru. Na drugą część, która przybrała charakter zwykłej schadzki, złożyły się obficie deklamacye dowolne i śpiewy w części poważne, w części też—nie wiem czy zupełnie odpowiednio do znaczenia uroczystości—wesole. Bądź co bądź, całość pozostawiła wrażenie i wspomnienie dobre, a nie chybiła celu, skoro zwała na kilka chociaż godzin dość znaczny zastęp rozproszonych po stolicy jednostek polskiej narodowości... Sprawa teatru polskiego w Poznaniu, wynajętego—jak wiadomo—na kilka przedstawień tygodniowo przedsiębiorcy niemieckiemu p. Winterowi, zajął się niedawno tutejszy wolnomyślny organ *«Börsen-Courrier»*. Narzeka on, że władze niemieckie nie po-

pierają przedsiębiorcy Wintera, mogącego się przyczynić do niemieckiej propagandy. Ani urzędnicy bowiem nie uczęszczają do teatru naszego na przedstawienia oper niemieckich, ani też oficerowie dotąd nie mają na to pozwolenia. Wedle *«Börsen-Courrier'a»*, obiecywano z początku p. Winterowi, iż znajdzie poparcie wielkie nie tylko w publiczności ale także u władz cywilnych i wojskowych; spotkał go więc zawód, a jeśli stan rzeczy się nie zmieni, natenczas nie tylko dyrektora, przedstawionego w świetle niemieckiego patryoty przez dziennik wolnomyślny, ale całe towarzystwo z 80 członków złożone czeka ruina. Pan Winter zaniósł podobno petycję do cesarza, aby zechciał udzielić oficerom I korpusu armji pozwolenia do uczęszczania na opery niemieckie, w naszym teatrze przedstawiane, petycję wszakże tę odesłał monarsza do komenderującego generała w Poznaniu. Cały artykuł zwrócony przeciwko polskości mógłby nam być obojętnym, jak wiele innych antypolskich elaboratów zaślepionej prasy niemieckiej; ale bolesnym jest fakt, że dziennik niemiecki rozpisyuje się i rozpisywać może o instytucji polskiej w tym duchu, jakby do germanizatorskich służyła teraz celów. *Walter*.

Paryż, 6 grudnia.

△ [List «Kraju»]. *«Revue Scientifique»* zamieściło wiadomość statystyczną o starcach stuletnich we Francji, między którymi wspomina stu czteroletnią staruszkę, wdowę Józefinę Rostkowską z domu Mazurkiewicz, zamieszkałą w Aniche departamencie Nord. Pani Rostkowska odznaczała się nadzwyczajną siłą i dziś jeszcze, mimo podeszłego wieku, cieszy się dobrem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu. Pani R. nie ma innych środków do życia prócz pensji 60 fr. na miesiąc, którą pobiera od rządu francuzkiego w charakterze emigrantki. Ostatniemi czasy pensya ta została podwojoną... Doktor Huchard, który wraz z kolegami swymi, d-rem Schwartzem i d-rem Lesguilons zwiadał z polecenia rządu szpitale i zakłady lekarskie w Rosji i zatrzymał się parę dni w Warszawie, zdaje obecnie sprawę z tej wycieczki w piśmie *«Revue générale de clinique et de thérapeutique»* z dnia 15 listopada r. b., odzywając się korzystnie o Warszawie i instytucjach lekarskich, które tam odwiedzał. W d. 30 listopada odbyło się w lokalu czytelnij polskiej głosowanie na członków zarządu Związku we Francji. Zapisano się dotąd na członków Związku 96, głosujących było 86. Większością głosów wybrani zostali pp.: Gasztowtt Wacław, Gałęzowski Józef, Morawski i Korytko... Na nagrobek dla J. N. Janowskiego wpły-

WIADOMOŚCI TEATRALNE.

W Paryżu sztuka *«Boulangier na barykadach»*, zrobiła *fiasco* na jeneralnej próbie i musiano zastąpić ją sztuką: *«2 grudnia prima aprilia»*.

W Berlinie sztuka *«W przededniu wojny»*, po uchwaleniu przez parlament kredytu na uzbrojenia, nie mogła utrzymać się na repertuarze i zamieniono ją na komedję *«Ja i mój sojusznik»*. (*Hum. Blätter*).

DROBIAZGI.

Latwo Niemcom uchwalać na cele wojenne miljonowe kredyty, jeżeli im wojna przynosi miliardowe procenty. (*Floh*).

Belgijscy robotnicy wołają: *«Niech żyje rzeczpospolita francuzka! Niech żyje!»* — Po co się tak zapalać, przecież rzeczpospolita francuzka jeszcze żyje! (*Kikeriki*).

Kochaj bliźniego jak siebie samego, jeżeli, rozumie się, nie należy do innego niż ty obozu (*Kladderadatsch*).

PANORAMA.

Ciężka jest praca ministra wojny: Wciąż swe mózgowie smaży retorty I nigdy o to nie jest spokojny; Czy dostateczne ma już kohorty: Upada z trudu, upada z znoju, Ciągłe rachuje, i pyta wszędzie, Czy—ostawiona liga pokoju Nowych uzbrojeń żądać nie będzie?

Pan Salisbury, to chytra głowa, Bo, jak donoszą, chętnie się skłania, Aby nabyła piękna połowa Prawo wyboru i głosowania. Moja teściowa zostanie posłem Ambasadorem małżonka miła... Wołajmy: brawo!—w dążeniu wzniósłem Ażeby miłość światem rządziła.

Guttenbergowe dzieci dowodzą, Że im zamała dzienna zapłata, W kopalniach węgla bunt się rodzi I brat powstaje na swego brata. Lecz gdy nasz biedak pragnie pieniędzy Dla kromki chleba i wiązki drzewa, To w Belgji źródło buntów nie wędzi, Im republiki wciąż się zachciewa. (*Junge Kikeriki*).

Jeszcze Galicya nie zginęła, Bo miliony Hirscha wzięta. Choć zginęła propinacya W górę pójdzie polska nacya. (*Junge Kikeriki*).

W SALONIE.

On. Co pani myśli o polemice dzienników austriackich z niemieckimi, wywołanej wystąpieniem *«Szwargelbera»*.

Ona. Mnie się zdaje, że byłoby na miejscu zastanowienie w tym wypadku przysłowia: *«Kto się lubi, ten się czubi»*.

(*Wiener Carikaturen*).

Bismark (trzymając *«Norddeutscher»*). Walka na pióra między naszymi dziennikami wrę zawzięcie.

Kalnoky. Nas jednak, których łączy nie przyjaźni, nie poróżni wcale.

Echo odpowiada: ale.....

(*Kikeriki*).

Boulangier wskazując na rzeźbę godła Francji. Tak kocham Francję, że wrzecie, gdyby swą głowę straciła, jestem gotów moją jej usłużyć.

(*Figaro*).

RADA.

W potarganym kaftaniku— Francya stoi—rzewnie płacze— W rękę trzyma rudą kurę— Kura niemniej rzewnie... gdaćce.

Więc się pyta Europa: *«Po co trzymasz w rękę kurę?»* *«I kto zrobił w twym kaftanie, Cna dziewico, taką dziurę?»*

«To nie kura Europo», Odpowiada rozżalona, *«To jest godło republiki, To jest kogut bez ogona!!»*

«Dziury zrobił w mym kaftanie, Ogon wyrwał kogutowi— Duch Wilsona, który dzisiaj Prawa pisze—francuzowi».

Więc Europa ją pociesza I zyczliwie tak jej radzi: *«Gdy tak kiepsko z twym kogutem, Męza szukać nie zawadzi»*.

Kronawetter (rzecząc się dzieje w radzie państwa). Panowie podczas ostatniej mojej mowy w sprawie spadków włściańskich przerwali mi mowę 24 razy okrzykiem: *«Jakie to głupie!»*—Z tego powodu ośmielim się prosić o pozwolenie zawołania jeszcze raz: *«Jakie to głupie!»* abym mógł obchodzić jubileusz. (*Humor. Blätter*).

GABINET W SERBII.

Poniedziałek:	gabinet	Christicia.
Wtorek	•	Risticza.
Środa	•	Christicia.
Czwartek	•	Risticza.
Piątek	•	Christicia.
Sobota	•	Risticza.
Niedziela	•	niewytworzony.

(*Bombe*).

neło ze składek 306 fr. 70 c. Odsłonięcie pomnika na cmentarzu w Juvisy odbędzie się za dni dziesięć. Nagrobek ma formę bryły kamiennej, na której wyryty zostanie napis, jaki zmarły sam pozostawił. *Zygm.*

△ Z Tytły. [List «Kraju»]. Słabość litwinów, niezadanie ich w zaspokojeniu potrzeb życia narodowościowego, tam gdzie dla rozwoju według własnych pragnień nie zachodzą żadne przeszkody prawnopolityczne, wynika głównie z braku spójności i łączności wzajemnej między kółkami, zorganizowanymi w grupy. Kółka te, niezasadne w liczbę członków (rzadko po nad 100), a więc i w środki materialne, każde oddzielnie niewiele mogą zdziałać, muszą się ograniczać do ram zbyt ciasnych. Liczne, lecz pod względem środków ubogie towarzystwa litewskie w Ameryce, z małymi wyjątkami, nie różnią się wielce od kas robotniczych po fabrykach Królestwa polskiego lub bractw kościelnych, tak iż każde działa w obrębie swym szczerpym, nie troszcząc się o inne. Na wytworzenie poczucia łączności trzeba czasu: solidarność plemiennonarodowościową wieki wyrabiać muszą. Aspiracje litwinów dawniej niedaleko sięgały po za granicę własnej gminy lub parafii, taki też kontyngens przeważnie stanowił i emigranci litewscy w Ameryce. Do łączenia się w kółka zmusiła konieczność, nie zaś świadome poczucie jedności narodowościowej: emigranci bowiem, przybywający bez znajomości języka miejscowego, nie mogli radzić sami bez pomocy dawniej przybyłych. Obecnie poczucie odrębności ich silnie się podniosło, lecz nie poszło w parze ze zrozumieniem potrzeby jedności. Teraźniejsi przewodnicy nie wpływają na wyrobienie łączności ogólnej między litwinami, a nawet przeciwnie, może nieświadomie, powstrzymać usiłują, gdy potrzeby życiowe zmuszają do łączności. Dwie są w Ameryce dotychczas główne partie litewskie, nawzajem sobie wrogie, grupujące się około dwóch pisemek, w języku litewskim wychodzących, choć nieprawnie przyswajających sobie nazwę ogólnolitewskich: każde bowiem, trzymając się zasady wzajemnej adoracji w ocenianiu czynów, nie przechodząc po za sprawy własnej partii i swoich osobistych sympatyj, nie może mieć słusznej pretensji do nazwy pisma ogólnolitewskiego. «Wienibe» np., zostająca pod kierunkiem i wpływem członków cenzury duchownej, wyklina zazwyczaj i ujada się z przeciwnikiem słabszym pod względem czytelników «Balsam» i przez niego zaprojektowanymi sprawami; «Balsam» znowu odpląca przeciwniczkę jeszcze piękniejszymi wymysłami i lajaniem, godnym szynkowni, nie zaś szpalt pisma, przy sposobności zaś nie gardzi i denuncjacją; gdy braknie argumentów nawet pozornych (o uzasadnione lub przekonywujące oba się nie troszczą), przenosi lajanie na grunt życia prywatnego. W jednym z artykułów, jak zwykle jednostronnych, «Balsam» spowiada się naiwnie, że z pomocą pięści podniesionej chce zmusić obojętnych lub niechętnych do przychylności dla siebie lub do ofiar na potrzeby litwinów. Głosząc siebie obrońcą robotników, chce «Balsam» z pomocą szczucia przeciw nierobotnikom wywalczyć lepszy byt dla swoich, lecz z powodu charakteru antyklerykalnego nie znajduje wielkiego posłuchu nawet wśród tych, których obronę zmonopolizował. Na zebraniu litwinów w Wilkus Barre puszczane były na sprzedaż akcje po 10 dolarów na założenie sklepu litewskiego, lecz akcyj nikt kupić nie chciał pierw, nim sklep nie będzie założony. Są to zupełnie naturalne owoce dotychczasowej działalności przewodników litewskich, którzy przy każdej nadarzającej się sposobności możliwą harmonię i wzajemne zaufanie podkopali usiłując nawet w rzeczach najpożyteczniejszych... W Shepandoah przygotowują się do obchodu 200-letniej pamiątki pierwszego zjawienia się emigrantów litwinów. Nie wiemy, w jakich okolicznościach aż przed 200 laty litwini się zjawili w Ameryce; inicjatorowie zaś obchodu również w pomoc naszej nieświadomości przyjąć dotąd nie chcieli... Towarzystwo św. Jerzego z funduszy dotychczas zebranych ukończyło w tym roku budowę fundamentów pod przyszły kościół litewski w Nowym Yorku... W epoce przedwyborczej w Prusach starania b. redaktora «Garsa» p. Jankusa o wytworzenie politycznego klubu litewskiego speliły na njezem. Zwołał on w Klejdzie litwinów, których objął o potrzebie wybrania do sejmiku własnego posła, któryby popierał w bieżącej kadencji sejmowej w Berlinie niezmienną dla dzielnic litewskich § 20 ustawy gminnej, mający zapewnić gminom wolność nauki i jej kierunku. Na zebraniu zjawili się kilku kupców Niemców, landrath, inspektor policyjny, trzech żandarmów i bardzo mało litwinów, którzy, widząc swą słabość na zebraniu, w końcu się rozproszyli; gdy trzeba było ścinać podpisy—już litwinów nie było. *Budrys.*

Ziemię słowiańskie.

Praga. [List «Kraju»]. Dzień 10 grudnia powitały Czechy jako uroczystość jubileusz u zasłużonego przywódcy swego, Franciszka-Władysława Riegera, który w dniu tym skończył 70 lat życia. Z powodu gorącego udziału całego narodu w owacych, należało w ostatniej chwili rozszerzyć ramy programu. Między innymi deputacyi z powinszowaniami było tak wiele, iż odstąpiono od zamiaru, aby jubilat przyjmował je we własnym mieszkaniu, a rada miejska ofiarowała na ten cel ogromną salę w ratuszu staromiejskim. Na bankiet w sali na wyspie Zofin zgłosiło się o wiele więcej osób nad cyfrę 350, którą oznaczono jako *maximum*. Składka narodowa na dar jubileuszowy przeszła sumę 100,000 złr. Adresów, telegramów, obchodów w pojedynczych miejscach było co niemiara, trudno by to wszystko opisać, a nawet przeliczyć. Zapal narodu wybuchnął tak gwałtownym płomieniem, iż nawet młodocześni wstydzi się manifestowania ze swą względem jubila-ta postawą i wystąpili także z adresem. W Wilje (9 grudnia) odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym. Przedstawienie rozpoczęło się uwerturą z opery «Dymitr» Ant. Dworżaka, oraz prologiem, napisanym *ad hoc* przez A. E. Mużika i wypowiedzianym przez aktora Seiferta; dalej szły: żywy obraz, hymn narodowy («*Kde domov můj*»), symfonia Fr. Smetany «*Wлтава*» i opera Błodka «*W studni*». Publiczność wystąpiła w toaletach balowych. Gazety witały dzień jubileuszowy pełnemi zapal artykulami wstępniemi. «*Hlas Naroda*» w entuzjastycznych słowach między innymi porównywał Riegera z Arystydesem. Z deputacyi na jubileusz najgodniejszą uwagi jest deputacja klubu czeskiego, składająca się z pierwszego wiceprezesa klubu d-ra Mernika, hr. Czernina, d-ra Seidla, d-ra Zuckra i posła Maszka. Ciekawe są wspomnienia z młodych lat Riegera, pomieszczone w gazecie «*Hlas Naroda*». Z nich dowiadujemy się, że cały ród Riegerów od w. XVII zajmował się młynarstwem we wsi Semilach pod górą Olbrzymiemi (Kerkonoszami). W tejże wsi urodził się jubilat r. 1818. Ojciec chciał go wychować na spadkobiercę swego fachu i młody Franciszek-Władysław przeszedł cały kurs młynarstwa: był terminatorem, czeladnikiem, a potem został wyzwolony na majstra. Ze oddano go do gimnazjum do Jiczyna, było to zasługą matki Teresy, z domu Wagenknecht. W pochodzeniu od górali z Czech północnych dopatrują zarodków energii, która odzwierciedla się w haśle tegoż «*Nie dajmy się*...» W ostatnich czasach musiał on znieść wiele przykrości od młodocześni, więc też obecny obchód nastroił pożądaną sposobność dania mu zadosyćuczynienia... *Nasz.*

↓ Zagrzeb. [List «Kraju»]. Po rozprawach nad prawem o zadrugach—o czem donosiliśmy w poprzednich listach—rząd postawił wniosek o przedłużeniu na rok jeden u g o d y f i a n s o w e j z Węgarami, na co zgodzono się bez wszelkich debatów. Za to opozycja wytoczyła bój zacięty o zgwałcenie «ugody» wskutek nowego prawa prowincjonalnego. Dr. Franciszek Vrbancz, znakomity prawnik i profesor uniwersytetu zagrzebskiego, ostro wytykał naruszenie ugody, leżące w projekcie Kolomana Tiszy. Między innymi wypowiedział i to, że sejm powinienby wyrazić żal swój do ministra chorwackiego Bedekowicza, iż tenże, będąc z urzędu swego obrońcą praw Chorwacy i Słowanji, nie oparł się na sejmie peszteńskim tak rażąco nadużyciu. Wszystkie odłamy opozycji połączyły się dla poparcia wniosku Vrbancza... «*Hrvatska*» występuje przeciwko m a n j i dam chorwackim, między którymi są podobno córki profesorów gimnazjów i uniwersytetu, m ó w i e n i a p o n i e m i e c k u; dodaje także, iż w ostatnich czasach pojawiła się manja włoszczyzny. Gazeta każe zapatrywać się na Czechów (?) i Madjarów. *H-tiez.*

↓ Lublana. [List «Kraju»]. Mamy dzisiaj do doniesienia nowy wspaniałomyślny czyn mecenas słowiańskiego, Józefa Gorjupa, kupca z Rjeki. Zaczyn ten mąż zakupił za 120,000 złr. szpital miejski wraz z częścią ogrodu podarował miastu Lublanie z warunkiem, aby na tem miejscu postawiono w y ż s z a s z k o ł ę ż e ŋ s k ą słowiańską. Dar ten oceniali na 700,000 złr. Tym sposobem szpital zostaje usunięty z środka miasta. Ofiarność owa tem więcej godną jest oceny, że niewiasty słowiańskie pod względem patriotyzmu daleko niżej stoją od mężczyzn i więcej niż ci potrzebują wychowania w duchu narodowym... Rada miejska lublańska na wniosek burmistrza Piotra Grasselego jednogłośnie uchwaliła wysłać powinszowanie Riegerowi na dzień 70 rocznicy jego urodzin. *Zibar.*

↓ Splet (Spalatto w Dalmacyi). [List «Kraju»]. 4 grudnia r. b. zmarł w tutejszem mieście ks. Marek Kalogjera, biskup spletski i makarski. Urodzony 7 grudnia 1819 r. na wyspie

Korczuli, od r. 1866 piastował godność biskupa połozonych dycezyj spletskiej i makarskiej. Był to mąż zacnego charakteru, dobry chorwat i obrońca sprawy narodowej w Dalmacyi. Gazeta «*Narodni List*» porównywała go z niezapomnianym Grzegorzem, biskupem nińskim, obrońcą liturgji słowiańskiej w XI wieku. *R.*

↓ Sofja. [List «Kraju»]. Podczas gdy w kraju brak wykształconych rabinów polskich, wielkim rabinem bułgarskim został mianowany krakowski kaznodzieja p. Dankowicz, autor kilku obszerniejszych prac w języku polskim («*Historja biblijna*», «*Przysłowia polskie u żydów i żydowskie u polaków*» etc). Jednocześnie na posadę rabina belgradzkiego powołano p. Bernfelda ze Stryja. pod warunkiem, że się w przeciągu dwu lat nauczy po serbsku. Jest on synowcem znanego ze swoich starań o rozbudzenie ducha polskiego między żydami galicyjskimi Izidora Bernfelda i z tego powodu nie chciała go żadna gmina galicyjska obrać rabinem. *Gem.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Usunięcie Francji z kanału Suezkiego. Bankructwo panamskiej kompanji. Koniec katonowej roli Gily. Wyrzucenie włoskich korespondentów z Berlina. Polemika ks. Bismarka z Rosją. Fiasco reformatorów].

Niepotrzeba chyba nikomu dowodzić, jak wielką korzyść cywilizacyjną światu całemu przyniósł i przynosi kanał Suezki. Wielkie dzieło dokonane zostało dzięki francuskiej pomysłowości, francuskiej energii i wytrwałości i wreszcie w znacznej części francuskim kapitałom. W obecnej chwili Francya za to nie ma żadnego szczególnego wynagrodzenia. Lord Beackonsfield z semickim sprytem użył środka kupieckiego i nabył wszystkie akcje kanału, stał się jego właścicielem. Następnie nierozwaga rządu pogambetystowskiego usunęła republikę od wszelkiego wpływu politycznego w Egipcie i przy wejściu do morza Czerwonego. Anglja stała się wyłączną władczynią drogi na Wschód bogaty. Twórca kanału suezkiego Ferdynand Lesseps, dokonawszy jednego wielkiego przedsięwzięcia, nie spoczął na laurach, lecz natychmiast rzucił się do pracy, jeszcze bardziej olbrzymiej i może jeszcze bardziej doniosłej. Postanowił przekopać międzymorze Panama. Wielu kompetentnych i bezstronnych ludzi pomysł ten przywitało niedowierzaniem. Na międzymorzu Suezkiem robotę ułatwiali liczne jeziora, tu ogromną przeszkodę stanowi grunt twardy i góry. Pomimo to przedsięwzięcie zyskało uznanie i poparcie ogółu we Francji. Wierzono w talent i w uczciwość Lessepsa. 6 razy zwracał się on po środki do swoich rodaków i 6 razy dano mu tyle pieniędzy, ile chciał. Posiadacze drobnych sumek z wysiłkiem zaoszczędzonego grosza składali z największym zaufaniem swe fundusze w ręce popularnego starca. Dotąd wypuszczono obligacyj na olbrzymią sumę: 1½ miliona marek. Ale to wszystko nie starczyło, trzeba było znowu uciec się do kredytu... i tą razą spotkał Lessepsa zawód bardzo przykry. Z dwu milionów obligacyj premjowanych 1888 roku kupiono tylko 800,000. Drobnokapitałisci i teraz stawali się na wezwanie, ale banki i giełda odmówiły poparcia. Było to równoznaczne niemal z bankructwem kompanji. Groziło nawet zawieszeniem robót i tylko pomoc rządu nie dopuściła do tej ostateczności. Ale wytworzyła się kwestya trudna i ważna. Kanał przez Panamę, to rzecz ogromnej wagi: ułatwia komunikację z bogatą Ameryką zachodnią. Wprawdzie dziś, kiedy już tyle zrobiono, łatwo znaleźć się kompanja nowa, która nabedzie przy likwidacyi dotychczasową pracę za bezcen i rzecz dokończy, ale w takim razie i zasługi i zyski mogą znowu być dla Francji stracone. Powtóre, bankructwo dzisiejszej kompanji doprowadzi do ruiny setki tysięcy rodzin francuzkich. Wobec obojętności kapitalistów pozostawała jedna tylko jeszcze instancja—rząd. Zwrócono się do niego, ale izba deputowanych odrzekła, że się w te interesy mieszać nie może. Jestto niewątpliwie opuszczenie w ciężkiej chwili sprawy, bardzo ważnej dla Francji, ale dziwić się temu nie można. Nawet przy poparciu izby mogłoby przedsiębiorstwo zbankrutować,

ciało prawodawcze nie potrafi zapewne ani poprowadzić, ani kontrolować kopania kanału, naraziłoby kraj na nowe wydatki, nie mogąc dać gwarancji, ani nawet zapewnić prawdopodobieństwa powodzenia. Lesseps i cała administracja kanału podała się do dymisji; ustanowiony został komitet z trzech członków przysięgłych dla tymczasowego zarządzania sprawami towarzystwa. Zdaje się, iż kiedy przedsiębiorstwo doszło do samej granicy ruiny we Francji, ułęknięto się strasznych skutków i ze wszystkich stron wołają, że tak to się skończyć nie może. Lesseps otrzymał wielką ilość listów i telegramów, pełnych współczucia i zachęty; rząd nie przestaje się kanałem zajmować, ma być wkrótce zwołane zebranie ogólne akcyonariuszów. Tymczasem naradzają się oni poważnie.

Oskarżenia i rzekome odkrycia p. Numa Gilly weszły w inną fazę, rozpoczął się akt drugi. Napadnięci postanowili atakować i z powodu książki Gilly'ego «*Mes dossiers*», wytoczyli mu szereg procesów. I cóż się okazało?—oto ten bohater prawdy i cnoty, Katon, którego wjazd do stolicy Paryż miał uczcić bankietem, cofa się i przyznaje, że wszystko było przemysłem i fałszem. Owa książka «*Mes dossiers*», która dla tylu nieomylnych polityków po za Francją była świadectwem zgnilizny obecnej republiki, okazała się poprostu niedzną spekulacją obliczoną na upodobanie ludzi w skandalu. Gilly wyparł się jej, dowodząc, że wydawca Savine nadużył jego zaufania, i nie pytając, nazwisko jego podpisał na okładce.

Rząd pruski chce zdaje się dowieść światu, że energia jego bezwzględności i policyi nie ogranicza się wyłącznie do nienawistnych narodów i słabych przeciwników, lecz ma on zamiar trzymać w żelaznych dłońach i przyjaciół. Ze wyrzucił polskich robotników i francuzkich wojażerów, to nie da się usprawiedliwić, ale jest zrozumiałe. Jak jednak wytłómaczyć świeży fakt rozkazu, danego dwu korespondentom pism włoskich («*Secolo*» i «*Diritto*»), przyjaznych Niemcom, opuszczenia Berlina w ciągu 24 godzin? Po oficjalnem natarciu uszu Austrii, widocznie ma to znaczyć: musicie wszyscy znosić moje fantazje, bom ja najsiłniejszy. Zrobiona była z tego powodu interpelacya w Rzymie, ale p. Crispi oświadczył, że wydalenie w Berlinie to sprawa pruska i do polityki zagranicznej nie należy.

Po polemice z Austrią, urzędówki niemieckie, które pokoju nie znoszą, wystąpiły przeciwko Rosji. «*Mosk. Wied.*» zaznaczyły, iż Niemcy popierają antyrosyjską politykę Austrii na półwyspie Bałkańskim. Natychmiast «*Hamburger Correspondent*» oświadczył, a najwyższa «*Nordd. Allg. Ztg.*» powtórzyła, że jeżeli rosyjskie dzienniki podobne rzeczy pisać będą, to Niemcy opublikują tajemną konwencję między Rosją i Austrią, w myśl której ta ostatnia postępuje. Gazety petersburskie odpowiedziały na to, iż głupstwem i bezczelnością jest twierdzić, że od 1886 Austrią przestrzega jakąkolwiek konwencję w Serbji, Bułgaryi i Turcyi. Publikacya zaś treści traktatu, w którym Niemcy udziału nie brały, przez urzędowe pisma niemieckie, byłaby niepraktykowaną nieprzyzwoitością.

Zdaje się, iż reformatorskie przedsięwzięcie króla Milana zrobiło najzupełniejsze *fiasco*. Wybory pierwotne wypadły najniepomyślniej dla napredniaków, jedynej partii, na którą liczyć zupełnie może korona. Wedle przypuszczeń, wielka skupczyzna liczyć będzie: 400 do 500 radykałów, 100—150 liberałów i 20 do 30 napredniaków. Wobec tego król chce się ratować oddaniem pod głosowanie jedynie całości projektu nowej konstytucji bez prawa dyskusji nad pojedyńczymi punktami. Jest jednak pewnem, że radykali, którym powodzenie dodało fantazji, na nic podobnego się nie zgodzą i na łagodnej opozycji nie poprzestaną.

L. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Parlament przyjął wniosek Windthorst, wymierzony przeciw handlowi czarnymi nie-

wolnikami w Afryce wschodniej. Przeciw wnioskowi głosowali wolnomyslni demokraci socyalni. Sekretarz stanu, hr. Herbert Bismark, wyłożył konieczność położenia tamy niewolnictwu w interesie cywilizacji i handlu. Uprowadzając w tej mierze gotowość Anglii do współdziałania z Niemcami zastępuje na wszelkie uznanie. Hr. Bismark podniósł konieczność pomyślenia już teraz o sformowaniu armji kolonjalnej, która wyręczyłaby marynarzy niemieckich; zastrzegając sobie wszelako na później szczegółowe wnioski w tej mierze, sądzi on, że dla każdego z obsadzić się mających trzech do czterech punktów potrzeba będzie mniej więcej po stu ludzi, tudzież 500 ludzi rezerwy. Parlament odroczył się do dnia 9 stycznia.

Austria. Towarzystwo austro-węgierskie kolei państwowej przyjmuje w swój zarząd nowe koleje w schodnie. W ten sposób kompanja ta skupi w swoich rękach sieć nieprzerwaną kolei od granicy Niemiec do Saloniki i Konstantynopola. Fakt to wszechstronnej doniosłości.

Anglia. Rząd oświadczył w parlamencie, iż niebawem przedstawi zadania kredytu na zwiększenie i reorganizacyę floty angielskiej, która jest obecnie zaslaba wobec innych flot europejskich. Osman Digma doniósł znajdującemu się pod Suakimem generałowi angielskiemu, Grenfellowi, że prowincya podrównikowa przeszła na stronę mahdystów i że Emin basza wzięty został przez tych ostatnich do niewoli wraz ze Stanleyem. Wiadomości tej w Londynie nie wierzą. Do jen. Grenfella wysłało rozkazy, aby w tych dniach wykonał stanowczy atak na powstańców, ponieważ okazuje się, że wojsk egipskich i angielskich jest obecnie o połowę więcej w Suakimie, aniżeli obiegających.

Włochy. Pomimo zakazu policyi, irredentyści zamierzają w d. 23 b. m. w uroczystym pochodzie zanieść wieniec laurowy ku czci Oberdanka (sprawca zamachu na życie cesarza austriackiego) na Kapitol. W drodze nad oknami pałaców Chigi i Venezia, w których mieszczą się ambasady austriackie, urządzone będą demonstracye anty-austriackie. Rząd czyni gorliwe zabiegi, aby demonstracyi stanowczo zapobiedz.

Sofja. Rząd udzielił dłuższego urlopu konsulowi austriackiemu w Sofji, Burjanowi, na podstawie sprawozdań jego, zapewniających, że na półwyspie Bałkańskim panuje zupełny spokój i żadnych wstrząśnień gwałtownych nateraz obawiać się nie należy.

Szwajcarya. Prezydentem związku szwajcarskiego na r. 1889 wybrany został Hammer z Solury.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W sprawie kobiecej Anglia wystąpiła teraz przeciwko Włochom, torysowie przeciwko radykałom, Salisbury przeciw Crispiemu. Ten ostatni kategorycznie oświadczył się przeciwko prawom wyborczym kobiet. Salisbury przeciwnie w czasie ostatniej podróży po Szkocyi, ku ogólnemu zdziwieniu, okazał się stronnikiem tych praw. W Edyngburgu na meatingu Salisbury oświadczył, że osobiście jest zwolennikiem emancypacyi kobiet we wskazanem znaczeniu i że blizkim już jest ten czas, kiedy kobiety otrzymają prawo głosowania przy wyborach i przy decydowaniu o kierunku polityki państwowej. Salisbury żadnych przeszkód nie przewiduje.

> Ruch robotników w Belgji, jak przekonywają dzienniki brukselskie, nie tylko nie ustaje, ale owszem wciąż się wzmacnia i przybiera wyraźne cechy socyalizmu i terroryzmu. W różnych miejscowościach znów było kilka zamachów dynamitowych, wynierzonych przeciwko własności. Jednocześnie zebrał na zjazd w Chatelet delegacji z kopalń węgla, pomiędzy którymi najwięcej znajduje się uczestników obecnego ruchu, postanowili urządzić ogólną znowę w kilku prowincjach. Zgromadzenie rozeszło się, wykrzykując hasła republikańskie. W Brukseli miało też miejsce zebranie robotników, zakończone pochodem po ulicach z chorągiewkami czerwonymi i śpiewami rewolucyjnymi. W czasie pochodu, sykanem i świstaniem znieważono królową, która jechała sama i sama nawet powoziła. Na skutek tego wszelkie zebrania na ulicach zostały tam niezwłocznie wzbronione.

> W Wiedniu zdarzył się szczególny, zabawny, ale jednocześnie doniosły w skutki wypadek: kuryer ministerjum spraw zagranicznych zgubił tekę z dokumentami. Niektóre z owych dokumentów należą do rzędu takich, których ogłoszenie nie będzie przy obecnych warunkach pożądanem. Dlatego też zguba wywarła w wyższych sferach politycznych wiedeńskich wielkie niezapokojenie. Powtarzając powyższą wiadomość, «*Piet. Wied.*» wyrażają przypuszczenie, iż może wkrótce wykryje się nowa seria owych mniemanych «*falsyfikatów*» w kwestyi bułgarskiej.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 2 grudnia.

Streszczając ogólny rezultat ostatniej operacyi pożyczkowej rosyjskiej, «*Nowoje Wremia*» zaznacza ponownie powodzenie

jej we Francji i stosunkowo bardzo słabe względem niej usposobienie finansowych kół berlińskich i londyńskich. Ostatnie to zjawisko organ p. Suworina tłómaczy z jednej strony dalszym ciągiem tej walki ekonomicznej, którą od lat kilku, z powodów politycznych, toczą Niemcy, ze strony zaś drugiej — otwarciem nieprzyjaznem wobec Rosji stanowiskiem Anglii. Co do nadzwyczaj niskiej sumy zapisów wewnętrznych, ściśle rosyjskich, «*Now. Wremia*» objaśnia fakt, zgodnie z rzeczywistością, brakiem gotówki i drogoczną kapitałów rozporządzalnych, które umieszczane w przedsięwzięciach zwyczajnych, najzupełniej bezpiecznych, nierzadko przynoszą odsetek wtrójnasób i niekiedy wczwórnasób większy od obecnej cztero-procentowej renty złotej. Bądź co bądź, oziębłość tę niemiecko-angielską sownie pokryła Francya, pomimo iż pożyczka rosyjska dość fatalnie zbiegła się na placu paryzkim z olbrzymiem zachwianiem się interesów kanału Panamskiego, który, jak dotąd, pochłoniął do półtora miljarda franków z kieszeni akcyonariuszów wyłącznie francuzkich, a dla swego ukończenia wymagałby zapewne nowego jeszcze miljarda. Przebieg tej sprawy w rządzie francuzkim, usiłującym zapobiedz bankructwu towarzystwa Lessepsa, podajemy w politycznym dziale naszego pisma; tu nadmieniamy jedynie, że groźba panamskiej owej katastrofy, znana i urzędownie ogłoszona we Francji na parę dni przed pożyczką rosyjską, bardzo czynnie, choć bezskutecznie wyzyskiwana była przez zniżkowców zagranicznych — i jeśli manewr ten poszedł ostatecznie na marne, świadczy to niewątpliwie o istnieniu we Francji silnego i szerokiego prądu współczucia do Rosji. Prąd ten zaznaczyć można i w innem jeszcze zjawisku, napozór nienormalnem: kurs nowej renty 4-procentowej podziśdzieli utrzymuje się na giełdzie paryzkiej na tej samej wysokości (86), co i 5-procentowe papiery rosyjskie, — rzecz trudna do wytłómaczenia ze stanowiska wyłącznie finansowego.

W Nrze 48 naszego pisma, w dziale «*Z tygodnia*», zaznaczyliśmy kilka pogłosek, które towarzyszyły narodzinom nowego wiedeńskiego czasopisma «*Schwarzgelb*». Obecnie, gdy polemika, nie poprzestawszy w dalszym swym ciągu na dziennikach berlińskich, otarła się też i o pisma rosyjskie, «*Schwarzgelb*» uważał za odpowiednie przesłać tym ostatnim swoje wyznanie wiary, swój program, który streszczamy tu według dosłownego przekładu «*Mosk. Wied.*». Zaznaczywszy na wstępie, że «*Schwarzgelb*» założonym został przez patriotów ze wszystkich narodowości Austrii, redakcyja pisma oznajmia, iż cel swój zasadza na oswobodzeniu ludów monarchji habsburskiej od hegemonji madjarskiej i protektoratu pruskiego. «*Nie pragniemy* — pisze «*Schwarzgelb*» — nowych eksperymentów: chcemy Austrii starej, jaką ona była niegdyś i jaką ją dawniej znała Europa. Wszelkie przeobrażenia od r. 1866 nie udały się: system dualizmu wykazał, w ciągu lat 25, całą swą niemoc, oto dla czego pragniemy powrotu do Austrii dawnej. Nie jesteśmy ani liberałami, ani klerykałami, ani demokratami, ani feudałami, jesteśmy tylko austriakami i nimi pozostać chcemy. Boli nas przedewszystkiem rana głęboka, którąśmy od prusaków otrzymali. Jak francuzi nie mogą zapomnieć Sedanu, a rosyjanie traktatu berlińskiego, tak samo my nie możemy zapomnieć Sadowy. Ożywia nas nadzieja, że w przyszłości wrócimy do dobrych i przyjacielskich sto-

sunków z narodem rosyjskim, z którym w ciągu wielu wieków nie mieliśmy żadnego orężnego zatargu. Niezmierna usługa, jakąsmy od Rosyi otrzymali w r. 1848, w chwili dla nas najkrytyczniejszej, zobowiązuje nas do wdzięczności. Daleka jest od nas myśl wchodzenia w jakiegokolwiek nieporozumienia z Rosyą z powodu skalistych przepaści półwyspu Bałkańskiego, dla których nie chcemy wcale zrzekać się tradycyjnych naszych posiadłości w Europie środkowej. Tego zaś tylko własnie i pragną prusacy; ale akurat przez to samo musimy życzyć sobie, aby nadzieje te pruskie spełzły na niczem». Wspomniałszy następnie, że większość gazet niemieckich w Austrii nieprzyjaźnie przyjęła propagandę «Schwarzgelba» i że sam nawet p. Kalnoky zmuszonym był od niej się odżegnać w swoim «Fremdenblacie», redakcja «Czarnożółtego» kończy ponowną deklaracją, że głównem jej zadaniem jest walka z protektoratem pruskim, przeciwko któremu radaby widzieć utworzenie się potrójnego przymierza austro-franko-rosyjskiego... Tyle o programie «Schwarzgelba». Zaznaczymy w końcu, że prasa rosyjska przyjęła awanse te dość ozięble. «Now. Wremia», zamiast bliższego omówienia tej rzeczy, zamieściło jedynie następujący artykułik sprawozdawczy: «Do wiedeńskiej «Politische Correspondenz» piszą z Petersburga, że ostatnia polemika między dziennikami austro-węgierskimi a niemieckimi o przymierzu Austrii z Rosyą lub o jakiegokolwiek wspólnej działalności między temi mocarstwami najobojetniej przyjęta została w petersburskich kołach politycznych, gdyż do podobnego przymierza nie ma żadnych realnych podstaw.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. Dworu Cesarskiego. Mianowana: hrabina Anna Stroganow—damą stanu i ochmistrynią Dworu Najwyższego.

W min. komunikacji. Mianowani: prof. wysł. mikołaj. akad. inż., oraz prof. petersb. inst. prakt. technol. inż. lejt. inż. wojsk., Pietrow—prezesem czasowego zarządu dróg żelaznych rządowych, z pozostawieniem w korpusie inżynierii.

W min. spraw wewn. Mianowani: wice-gubern. stawropols. Wysocki—wice-gubern. sąratow.; zost. przy temże minist. Martynow—wice-gubern. mohylowski; radca rządu gub. wołyńsk. kamerjunkt. Dw. J. C. M. ks. Golicyn—starszym radcą tegoż rządu gub.; naczelnik (isprawnik) pow. astrachańsk. Borejsza—radcą rządu gub. astrachańsk.; kand. cesarsk. uniwersytetu w Petersburgu Zagodowski—p. o. młodszego cenzora w warsz. kom. cenzury; rzecz. stud. ces. uniwersytetu w Petersburgu—Kłopotow—radcą wydziału prawnego w rząd. gub. lubels. Uwolnieni od służby na własne żądanie: wice-gubern. mohylowski Gostynski i młodszy cenzor warsz. kom. cenzury Lachmanowicz.

W min. sprawiedl. Mianowani: p. o. sędz. śled. 1-o rew. pow. czehryński. gub. kijowski. Golicyn—rew. sędz. pok. okr. berdycz. tejże gub. Powołani: do udziału w urzędzie do spraw włośc. pow. podolsk.—sędzia pok. okr. podolsk. Scherr. Przeniesieni: prez. zjazd. pok. okr. 3-o gub. piotrk. Tumskoj—na takiż urząd do okr. 1-o gub. siedleck.; prezes takiegoż zjazdu okr. 2-o gub. lubelsk. Motkiewicz—na takiż urząd do okr. 3-o gub. piotrk.

Kurator okręgu naukowego kijowskiego rzecz. radca stanu Weljaminow-Ziornow, miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości osobiste. Jeneral-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, jeneral J. S. Kachanow, bawi w Petersburgu. Jen. Radecki wyjechał do Kijowa.

× Z minister. komunikacji. Minister jeneral. Pauker nie objął jeszcze zupełnie urzędu-

dowania i sprawami kieruje towarzysz ministra senator p. Sellfontow. Gazety donoszą, iż jen. Pauker zwrócił się z prośbą do p. ministra wojny, o odkomenderowanie do ministerstwa komunikacji około 200 inżynierów wojennych w celu obsadzenia nimi wielu posad w ministerstwie komunikacji. Na stanowisko prezesa czasowego zarządu dróg żelaznych rządowych został powołany inżynier jeneral. lejt. Petrow, profesor instytutu technologicznego. Inżynier wojskowy pułkownik von Wendrich został mianowany zarządzającym drogą żel. kursko-char.-azowską na miejsce inżyniera Kowanko.

× Książę Aleksander Hesski, zmarły w tych dniach wuj panującego dziś W. Ks. Hesko-Darmstadtzkiego Ludwika IV, był rodzonym bratem w Bogu spoczywającej Cesarzowej Maryi Aleksandrowny, a tem samem wujem Najjaśniejszego Pana. Po przybyciu Siostry do Petersburga, osiedlił się tu również i zostawał w służbie rosyjskiej, w której miał ostatnio stopień jenerał-lejtnanta, później przeszedł do służby austriackiej. W roku 1851 poślubił frejlinę Dworu Cesarskiego hrabiankę Julję Hauke, córkę niegdy hr. Maurycyego Haukego, która po swem zamążpójściu otrzymała tytuł i nazwisko hrabiny Battenberg, a następnie wyniesiona została wraz z swem potomstwem do godności książęcej z tytułem: «Altesse Serenissime». Ks. Aleksander Battenberg, były książę Bułgarii, oraz ks. Henryk-Maurycy Battenberg, zięć królowej Wiktorii angielskiej, są synami nieboszczyka. Ks. Aleksander Hesski był szefem różnych pułków w kilku armjach, a pomiędzy innemi pułku 23 dragonów rosyjskich. Po jego zgonie Dwór Cesarski z rozkazu Najwyższego przywdział żałobę na trzy tygodnie.

× Baron Al. Jomini, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli dyplomacji rosyjskiej, zgał w d. 5 (17) b. m. Był on synem znakomitego stratega francuskiego, rodem ze Szwajcarii, autora dzieł o sztuce wojkowej, barona Henryka Jominiego, który wskutek niezadowolenia z Napoleona I przeszedł na stronę Rosyi za Aleksandra I i był gorliwym jego pomocnikiem w sprawie reorganizacji armji rosyjskiej. Zmarły obecnie jego syn Aleksander, wcześniej się poświęciwszy zawodowi dyplomatycznemu (od r. 1835), zdobywał w nim powoli wszystkie stopnie hierarchiczne, przeważnie w charakterze referenta i redaktora not i ważniejszych dokumentów i aktów międzynarodowych. Na tem stanowisku był prawą ręką kanclerzów: Nesselrodego i ks. Gorkzakowa, oraz obecnego ministra spraw zagranicznych rz. radcy tajnego Giersa. Mianowany w r. 1856 starszym radcą ministerstwa, pełnił obowiązki te do samego zgonu. Jako pisarz polityczny dał się poznać światu w znanem i cenionem dziele «Études diplomatiques sur la guerre de Crimée par un ancien diplomate» (Paryż, 1874, tomów 2); dzieło to wyszło w języku rosyjskim z niejakimi modyfikacjami dopiero w r. 1886 («Wiestnik Jęwropy»).

× Nominacya. Słyszeliśmy, iż p. Maleszewski, naczelnik kontroli dróg żel. pol.-zach. ma otrzymać nową posadę wice-dyrektora ogólnego zarządu kas emerytalnych kolei żelaznych w Cesarstwie rosyjskiem, pozostając zarazem na obecnem swem stanowisku.

× Kontrakty o sprzedaż lasu. Niektóre komitety ochrony lasów poruszyły kwestyę prawomocności umów co do eksploatacji lasów, zawartych przed wydaniem prawa z d. 4 kwietnia 1888 r. i z prawem tym niezgodnych. Obecnie, jak donosi «Sudiebnaja Gaz.», ministerium dóbr państwa wyjaśnia, że wszelkie umowy, bez względu na sposób i czas ich zawarcia, są prawomocne w tych tylko swych punktach, które zgadzają się z prawem. Co się zaś tyczy nowych stosunków prawnych, które przepisy o ochronie lasów mogą wytworzyć, to strony zawierające umowę powinna je załatwiać na drodze dobrowolnego porozumienia się; wrzecie zaś, gdyby to się okazało niemożliwym, sprawy tego rodzaju rozstrzygają właściwe sądy na zasadzie praw obowiązujących.

× Reforma sądowa w kraju nadbałtyckim. W początkach przyszłego miesiąca stycznia zbiorą się w Petersburgu gubernatorowie prowincji nadbałtyckich dla naradzenia się nad kwestyami wprowadzenia do tego kraju nowych reform sądowych i administracyjnych. Reformy te, jak się dowiadują «Piet. Wied.», ze źródeł upoważnionych, postanowiono wprowadzić w życie nieodmiennie w ciągu przyszłego 1889 r. W osnowie ustaw sądowych poczynione zostaną znaczne zmiany, ograniczające lub usuwające pierwiastek wyborczy i społeczny. Ława sędziów przysięgłych funkcjonować nie będzie wcale; zajdą również zmiany wyjątkowe w części notaryalnej, w postępowaniu zabezpieczającym i t. d. Przyjęte również zostały niektóre normy ogólne w przedmiocie przyszłego personelu sądowniczego. Ponieważ przy urzeczy-

wistnianiu reformy policyjnej nabyto przekonania, iż uwzględnienie żywiołów miejscowych przy obsadzaniu urzędów nie prowadziło do skutków pożądaných, przeto w kołach miarodajnych zgodzono się w zasadzie na to, by na przyszłość stanowiska sędziów pokoju, sędziów śledczych, prokuratorów, ich towarzyszy, równie jak i członków sądu powierzać wyłącznie osobom, które wykształcenie otrzymały w uniwersytetach rosyjskich; wychowawcy uniwersytetu dorpackiego uwzględniani będą jedynie w razach wyjątkowych i szczególnych. Siedliskami sądów okręgowych będą: Ryga, Mitawa, Rewel, Libawa i Fellin; siedliskami «zjazdów mirowych», oprócz miast powyższych jeszcze miejscowości następujące: Arensburg, Dorpat, Jakobstadt, Pernowa, Weissenberg, Wenden i Windawa.

× Urzednicy do szczeg. poruczeń. Sfery rządzące, jak donosi «Sudiebnaja Gaz.», zając się mają po zebraniu właściwych wiadomości, kwestyą zniesienia na prowincyi urzędników do szczególnych poruczeń.

× Koncert na rzecz Towarzystwa dobroczynności odbędzie się jak już o tem pisaliśmy, 15 b. m. we czwartek, w sali Towarzystwa kredytowego. Oprócz artystów opery włoskiej, zapewniony jest udział p. Wierzbilowicza, młodej pianistki panny Ranaszewiczówny i innych. Nie wątpimy że publiczność zgromadzi się licznie, pamiętając że koncert i bal—to dwa główne źródła dochodu Towarzystwa, które tyle nędzy wspierać musi swemi szczupłymi środkami. Bilety w cenie 10, 5, 3, 2 i 1 rs. nabywać można w składzie nut Bittnera, w Księgarni Br. Rymowicz i u pań opiekunek Towarzystwa.

× Raulek Koczalski, pięcioletni pianista, o którym wspominaliśmy w Nrze 47, da koncert w niedzielę dnia 11 b. m. w sali szkoły Piotrowskiej (Fontanka, obok mostu Czernyszewa) o godz. 1 po południu. Program koncertu przedstawia się bardzo ciekawie; przeważną jego część wypełniają utwory Szopena, między innemi «Marche funebre», «Valse op. 69», «Mazurka op. 7», «Grande valse brillante op. 34», nadto Verdi i Halevy. Pochwały krytyków polskich i niemieckich, a zwłaszcza pochwała dyrektora miejscowego konserwatorium, słynnego Rubinszteina, przed którym grał Raulek, każą przypuszczać, iż malutki wirtuoz z talentem oddać potrafi wyliczone na afiszu arcydzieła. Raulek jest synem rodziców niezamożnych i koncertuje jedynie w celu zgromadzenia odpowiednich funduszy na koszt dalszego kształcenia się w muzyce, ze wszelkimi więc na poparcie zasługuje. Bilety można nabywać w magazynach nut Bernarda (Newski 64) i Johansena (Newski 44), w dniu zaś koncertu przy wejściu do sali od g. 10 zrana.

× Teatr polski w Charkowie. Na korzyść funduszu, zbieranego w celu zbudowania nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Charkowie, danem było w tem mieście w dniu 26 listopada r. b. przedstawienie polskie. Wykonawcami scenicznymi byli amatorowie przy współudziale b. artysty teatrów warszawskich p. Czesława Stromfelda. Na repertuar składały się sztuki Kraszewskiego: «Razdiwili w gościnie» z p. Stromfeldem w roli tytułowej i jednoaktówka, tłumaczona z francuskiego na polski p. t. «Zachód słońca».

× Przyjęcie prawosławia. W Kazańskim soborze dnia 3 grudnia przed południem doktor praw Franciszek, syn Józefa, Skrejszowski, przyjął wyznanie prawosławne. Ojcem chrzestnym był jeneral-adjudant hr. Ignatjew. P. Skrejszowski jest czechem i redaktorem gazety czeskiej «Wostok». Obrządku dopełnił o. Lebediew w języku czeskim.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kronika tygodniowa. [List «Kraju»]. Ruch przedświąteczny już się rozpoczął i widoczny jest w mieście. W salonach resursy obywatelskiej urządzono obyczajem lat dawniejszych tak zwana «gwiazdka» t. j. bazar, na którym piękne panie z towarzystwa warszawskiego zmieniają się na sklepowe, handlujące na dochód Tow. dobroczynności. Dr. Fritsche znów, pamiętając o biednych Warszawy dzieciach, które co roku za jego staraniem dla odetchnięcia świeżem powietrzem bywają na wieś wyprawiane, wynalazł nowy sposób zbierania funduszy na kolonje letnie, a mianowicie zebrał jeszcze piękniejsze panie, niż te, które na bazarze siedzą (a siedzące na bazarze zaścianają konkursa w Spaa), i porozmieszczał je po całym mieście w różnych magazynach, tak że obecnie żaden prawdziwy warszawiak nie może spokojnie chodzić po ulicach Warszawy. Na każdej prawie spotka on afisz

olbrzymi na szybie sklepowej, a za szybą ujrzy uśmiech kokieteryjny — na rzecz kolonii letnich. Trudno — trzeba wejść. Sprzedają się pierniki. No, tu można sobie pozwolić. Więc z miną pompatyczną żądamy najdroższego w magazynie piernika. Dostajemy ogromny piernik, owinięty w papier srebrzysty, z naklejonym aniołkiem. Obdarzeni uśmiechem wdzięczności (na rzecz kolonii) wędrujemy na zwykły spacer. Znowu szyba sklepową z afiszem i znowu uśmiech z za szyby. Wchodzimy. Na ten raz położenie jest ciężkie. W magazynie sprzedają się łóżka i pościel. Tu trzeba zmienić taktykę i zapytać, co jest najtańszego. Dostajemy łóżka dla lalki i, przy akompaniamencie głośniego i trochę (ale bardzo niewiele i zawsze na korzyść kolonii letnich) drwiącego śmiechu zalprowizowanych kupcowych opuszczamy sklep, wsiadamy do zamkniętej dorożki i jedziemy do domu... z piernikiem, z łóżkiem dla lalki i... z mocnym postanowieniem jeżdżenia po Warszawie dorożkami, dopóki się t. zw. «wenta» nie ukończy. Ale na drugi już dzień... Nie — tego już wolę nie opowiadać, przechodzę więc do materii innej... W sekcji IV Tow. popierania przemysłu i handlu odczytany został referat p. Kirszrota-Prawnickiego o kasach pożyczkowych, a następnie rozpoczęła się przy udziale przedstawicieli cechów dyskusja w sprawie projektowanego bazaru dla wyrobów rzemieślniczych i drobnego przemysłu. O dwóch projektach w tej mierze p. Juszczyka i p. Feista będą się prowadzić dyskusje na całym jeszcze szeregu zebraniach... W Towarzystwie wioślarskiem odbyło się tłumne zgromadzenie doroczne z powodu wyborów. Prezesem został obrany nadal hr. Józef Krasieński. *Nepawa.*

+ Statystyka cudzoziemców. W tych dniach ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało bardzo obfite materiały, dotyczące statystyki cudzoziemców w Królestwie, z wyszczególnieniem ich zajęć i kwalifikacji. Każdy cudzoziemiec osobiście o sobie wiadomości podawał.

+ Dwutygodnik «Niwa» będzie od nowego roku wychodzić w odmiennym formacie, pod głównym kierownictwem d-ra Antoniego Donimirskiego.

LISTY Z PROWINCJI.

Lubelska gub.

□ [List «Kraju»]. Ukończono pierwszą połowę robót przy kosztach miejscowych. Druga połowa robót, mianowicie: pobudowanie 35 nowych budynków, oraz ustawienie mostu pontonowego przez Wisłę, dla połączenia prawego brzegu z traktem radomskim, rozpocznie się na wiosnę. O tej samej porze w r. przyszedł, jeden z przewizorów warszawskich do spółki z pewnym kapitalistą, zamysła przystąpić do budowy fabryki wód mineralnych i napojów gazowych. Zatem dla miejscowej apteki, która za syfon wody sodowej płacić sobie każe kop. 10, nowy zakład przemysłowy groźnym stanie się rywalem... W kilku źródłach na terytorium wsi Klementowice, odległej o wiorst kilkanaście od Nowo-Aleksandryi, odkryto podobno pierwiastki mineralne. Wodę tę miejscowy nauczyciel, p. Bartkiewicz, przesłał do analizy chemicznej mag. farmacji, p. Russyanowi w Lublinie. Jeżeli się rzeczywiście okaże, że źródła klementowickie znaczną zawierają w sobie ilość składników mineralnych, natenczas liczba stacyj leczniczych w kraju wkrótce powiększy się jeszcze o jedną. Piękne położenie wioski, oraz paruwiortowa zaledwie odległość od linii drogi nadwiślańskiej — oto dwa przyjazne warunki do szybkiego rozwoju nowej stacji leczniczej wraz z jej założeniem... W biurach gubernialnych w Lublinie debatują obecnie nad projektem założenia gminnych straży ogniowych. W tych dniach «Gazeta Lub.» obszernie roztrząsała ośnowę tego projektu. Twierdzi ona, iż fundusze wzajemnego ubezpieczenia gubernialnego od ognia, corocznie zbierane, dosięgają sumy około 400,000 rs., nie wliczając w to funduszy zapasowych, ulokowanych w kantorze banku państwa w Warszawie, która to rezerwa z początkiem r. b. wynosiła 256,421 rs. Nie będzie

zatem potrzeby — według słusznej uwagi «Gaz. Lub.» — obciążać włościan osobnym podatkiem, gdyż zakup narzędzi ratunkowych w cenie 43,200 rs. (licząc na każdą z 144 gmin guberni po rs 300), skutecznym być może z funduszy powyższych. Ponieważ zaś do tego utrzymanie roczne w 10 powiatach guberni instruktorów ogniowych — po 600 rs. płacy każdemu, kosztowałoby rs. 6,000, reparać narzędzi ogniowych i premje dla kierowników straży gminnych (na każdą po 50 rs. rocznie) — 7,200 rs., przeto ogólna suma wydatków, łącznie z 800 rs. na nagrody dla inspektorów, zakup drzewek do obsadzenia niemi chat włościańskich i t. p. wyniosłaby tylko 14,000 rs. Pozycja ta, zdaniem naszym, nie obciążałaby zbyt ciężko budżetu ogniowego w guberni. Ujęcie debat w karby paragrafów prawnych byłoby bardzo na czasie, albowiem chyba nigdzie w Królestwie nie grasuje tyle pożarów, co w gub. lubelskiej. W samym tylko powiecie nowo-aleksandryjskim w ciągu dwóch ubiegłych miesięcy zgorzało ogółem: 18 chat i 47 stodół wraz z całoroczną krescencją... Z okolic Opola przedostały się do gazet warszawskich alarmujące wieści, iż b. a. n. d. z b. r. o. d. n. i. a. r. z. y., zbiegłych z kryminalów: lubelskiego i św.-krzyżskiego, ukryła się we wnętrzu lasów opolskich i napada przejeżdżających podróżników. Na szczęście, wiadomości te, po bliższym sprawdzeniu, okazały się tylko czystym płodem bujnej wyobraźni miejscowych korespondentów... Po zmarłym w r. b. docencie Chłudzińskim, katedrę hodowli bydła objął p. Michał Prydorogin, b. nauczyciel szkoły rolniczej w Humanu. Wkrótce w instytucie nowo-aleksandryjskim utworzone będą katedry: gospodarstwa mlecznego i rybołówstwa. Dochodzi nas wiadomość, iż b. wychowaniec instytutu nowo-aleksandryjskiego, p. Frikan, otrzymał nominację na inspektora gospodarstwa wiejskiego na Sachalinie. Założenie szkoły ogrodniczej przy instytucie stanowczo nie przyjdzie do skutku... W ubiegłym miesiącu odbył się w Nowej - Aleksandryi koncert śpiewaczki p. Maryi Macharzyskiej - Krzyszkowskiej przy udziale miejscowego skrzypka p. Michajłowa, oraz wieczerki literackiej przez pp. Mikołaja Witwickiego i Martynową - Witwicką, na którego program złożyły się: monologi, komedye jednoaktowe i deklamacja utworów wybitniejszych poetów rosyjskich. *Maks. Lewart.*

Mazowieck, gub. łomżyńskiej.

□ [List «Kraju»]. Dwa tygodnie temu w osadzie naszej po północy wybuchł pożar. Palła się miejscowa olejarnia i przyległe do niej budynki, mieszczące po większej części drzewo opałowe, w dzielnicy gęsto zabudowanej. Pożar z tego powodu mógł przybrać groźne rozmiary, gdyż i dość silny wiatr roznosił iskry na wszystkie strony. Dzięki energiczności zawiadującego z amatorsztwa narzędziami ogniowymi, miejscowego aptekarza p. J. Jopkiewicza i dzielnej pomocy ze strony ludności żydowskiej, pożar w krótkim czasie został umiejscowiony, a o 8-ej zrana zupełnie stłumiony. Straty wynoszą parę tysięcy rubli. *W. Z.*

Wilno, 25 listopada.

□ [List «Kraju»]. Zawsza otrzymujemy wiadomości o śladach zniszczenia, którymi w dniu 12 list. znaczyła burza swój pochód w naszej guberni. Przedewszystkiem ucierpiały nasze lasy, tępione już oddawna kupiecką i wszelką inną siekierą, — mianowicie zaś w powiecie wileńskim u obywatela p. H. Łęskiego wichur złamał 11 tysięcy pni; w tymże powiecie p. Wagner oblicza, jak powiadają, swe straty w lasach do 20 tysięcy rubli; u hr. J. Tyszkiewicza w Wace, u p. Kotwicza w Michaliszkach i w wielu innych majątkach znaczne spustoszenia w lasach. Nie mówimy już o poniszczonych tu i owdzie mniejszych obszarach leśnych, o rozrzuconych w wielu majątkach stodółach i gumnach, lub też pojedynczych ścianach gospodarskich budowli, chociaż te się stawiają, zwyczajem miejscowym, między murowanymi słupami, i t. p... Daleki od dokładności ten obraz zniszczenia pozwala już dziś przypuszczalnie obliczyć straty nie na dziesiątki, lecz podobno na krocie tysięcy rubli dla całej

guberni. Co innego mieszkańcy Wilna, położonego w dolinie między górami. Zahartowani na wszelką aurę, mniej się liczą z tem, co może spaść na ich głowy, a przytem burza szalała w późnych godzinach wieczornych, gdy ulice się wyludniały, jakkolwiek w tym właśnie dniu zalegały je tłumy: w południe przed radą miejską z racyi stawiania rekrutów do wojska, przed wieczorem zaś mnogie tysiące pobożnych spieszyły do Ostrejbramy z powodu uroczystości Opieki N. P. Zresztą różne warstwy mieszkańców naszego Wilna zwykle mają specjalne swoje kłopoty i interesy i zaprzatniętą czem innem uwagę... Więc w sferach urzędniczych — mianowicie, i przeważnie w lekarskich przybyło pracy, albowiem do liczby rozmaitych komisji, jakoto czynszowej, wódczanej i t. d., najbardziej obecnie czynnych, przybyła jeszcze komisja w sprawie reformy ustawy lekarskiej, dotyczącej głównie przyszłego urządzenia i stanu naszych szpitali, pozbawionych, jak wiadomo, dawnych środków utrzymania... Z innych faktów z życia miejskiego mamy do zanotowania teatr amatorski, dany dnia 25 listopada w salonach p. generał-gubernatora na korzyść zakładów Towarzystwa «Dobrochotnej Kopiejskiej». Publiczność zapełniała salę, słuchając między innymi odegranymi rzeczami — komedyi Paillerona p. n. «Le Monde ou l'on s'ennuie» zatytułowaną w przekładzie: «Towarzystwo popierania nudów...» Jubileusz p. ministra oświaty obchodzony był w szkołach wileńskich przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji. *St. Wil.*

Mińska gub., 28 listopada.

□ [List «Kraju»]. Trąba powietrzna, szalejąc w nocy z 12 na 13 listopada, o czem już donieśliśmy, według nadchodzących ze wszystkich stron wiadomości, sprawiła straszne spustoszenie. Samych wież cerkiewnych zwało się kilkadziesiąt, a niektóre świątynie, jak np. w Woroniczach (powiat ihumeński), zgruchotane całkiem. Nawet wspaniała świątynia archierejska w Mińsku wiele ucierpiała. Można powiedzieć, że poszwankowały wszystkie dachy wiejskie, słomą kryte. W lasach równie spustoszenie ogólne, a na dobitkę złego lud przez przesąd nie kupuje obalonego drzewa na budowlę, twierdząc, że uległo one działaniu «nieczystej siły». Drzewo teraz na partycularzu za nic, w perspektywie zaś gnicie, leżącego drzewostanu i mnożenie się «korników», tych najzaciętszych nieprzyjaciół lasów. Mielśmy już tę klęskę po burzach przed dziesięciu laty... Za oszustwo, mianowicie: za wydanie jednocześnie dwóm osobom kontraktu dzierżawnego na jeden i ten sam folwark, tudzież za przyjęcie pieniędzy od interesantów, został skazany sądownie na więź dość głośny spekulant majątkowy w stronach tu-tejszych... Fakt ten zrobił silne, pocieszające wrażenie. *Al. Jelski.*

Mozyrz gub. mińskiej.

□ Z Mozyrza piszą do «Piet. Wied.», że miasto to już od bardzo dawna nie posiada prawnego przedstawiciela swego zarządu. Trzy razy dopełnione wybory tyleż razy były kasowane przez urząd gubernialny do spraw miejskich. Niedawniemi czasami był tutaj gubernator ks. Trubekoj i oświadczył, że jeśli zarząd nie weźmie się energiczniej do pracy, w takim razie gospodarz miasta będzie przez rząd mianowany. Zarząd jednak wcale ze sprawą tą się nie spieszy i w dalszym ciągu rządzi bez gospodarza, a więc prawdopodobnie i bez kontroli. Korespondent z tego powodu wnioskuje, że samorząd miejski w gub. zachodniej wprowadzono niepotrzebnie, chyba tylko w interesie żydów i... polaków.

Borysowski pow., gub. mińskiej.

□ [List «Kraju»]. Zabieramy się do układania bilansu gospodarczego z kończącego się roku; jak zwykle nieciekawo: ceny na produkty rolne niskie i pociesza nas tylko ten, że z powodu małej ilości siana, na dogodnych warunkach można będzie przyjmować od potrzebujących sianodów bydło ich na przekarmienie w czasie zimy. Jednakowoż warunki są nieciekawe: po 3—4 rs. od sztuki bydła za całą zimę. Zresztą cóż... kradzieże i pożary. Plagi te nie ustają pomimo surowych wyroków, na

mocy których niedawno 10 koniokradów skazano na deportację. Świeżo w jednym majątku w białym dniu prawie, zaczajony gdzieś w stodole złodziej, ukradł konia stajennego. Wczoraj jednak obejrzał się właściciel, wysłano w ślad gońców i jednemu z nich udało się dopędzić złodzieja i konia odebrać. Żydek zaś zdołał ukryć się w sąsiednim lesie. Z podpalenia również mamy do zanotowania świeży wypadek. Spaliła się stodoła, przepelniona zbożem, t. j. cała tegoroczna krestenoya. Właściciel stracił przeszło 5,000 rs. Oprócz klęsk z ręki ludzkiej, zadała nam prawdziwą klęskę, w nocy z dnia 12 na 13 listopada, szalona burza, szkody nieobliczone. Gmina mściżka, chcąc uczcić dzień ocalenia Najjaśniejszych Państwa, postanowiła na pamiątkę własnym kosztem odrestaurować cerkiew i na ten cel zebrano w ciągu krótkiego czasu dobrowolnej składki od włościan 1,200 rs. Nadto dnia 1-go listopada odbyło się nabożeństwo dziękczynne przy nader licznych udziale ludu miejscowego. *Wł. Bogorya.*

Mińsk, 29 listopada.

□ [List «Kraju»]. Mam wreszcie gospodarza miasta. Na następujące czterolecie ponownie został wybrany p. Holiniwicz, dyrektor mińskiego Tow. wzajemnego kredytu. W skromnym zakresie swych czynności p. H. zapewne nadal dołoży starań, by miasto zyskało rozmaite urządzenia, których brak tak dotkliwie daje się odczuwać. O stanowisko sekretarza zarządu miejskiego ubiegało się aż trzech kandydatów, wybór znaczną większość głosów padł na p. Henryka Niesłuchowskiego, pomocnika adwokata przysięgłego przy tutejszym sądzie okręgowym. Głosowano jednak bez uprzedniej zgody nowo-obrane go sekretarza. Dziś tedy zachodzi kwestya, czy p. Niesłuchowski zechce przyjąć proponowane mu przez wybór stanowisko. *Servus.*

Uszycki pow. gub. podolskiej.

□ [List «Kraju»]. List mój, zamieszczony w N-rze 35 «Kraju» w sprawie sprzedaży majątków rodowych przez ziemian miejscowych, wywołał sprostowanie, nadesłane z Dunajowiec w N-rze 41. Odpowiadając na powyższe sprostowanie, winienem zacytować źródła urzędowe, z których informacji zaczerpnąłem. Ze spisów prowadzonych przez zarządy gminne (*wołosnyja uprawlenja*) o majątkach szlacheckich włościanom sprzedanych dowiedziałem się, że w gminie kijańskiej, wchodzącej w skład 2 rewiru komisarza do spraw włościańskich, przy wsi *Bodaczówce*, nabyty przez miejscowych kmieciów cały folwark p. Aleksandra Kozuchowskiego; w tejże gminie cały swój folwark, składający część wsi Kołodziejówki sprzedał spółce włościańskiej p. Bohdan Krasucki i w tejże wsi bracia Wachowscy: Edward i Jerzy, odprzedali części swoje spółce kmieci. W gminie lisieckiej tegoż rewiru, 2/3 miasteczka Sokółka w ilości 500 dziesięcin, odprzedane przez p. Dejczmiana i Trapszę spółce sokołeckich włościan. W gminie gruszeckiej część cała wsi Gorajówki, własność p. Teodora Postupańskiego, również sprzedana kmieciom spółce i t. d... Dziedzice wyżej wzmiankowanych folwarków władali niemi na prawie sukcesyjnym, a zatem i majątki te są rodowe szlacheckie. Co się zaś tyczy wsi Jackowice p. Kosielskiej, tu z wyrażeniem zdaniem przez p. korespondenta z Dunajowiec, «ze ziemia z natury swej nieurodzajna, żadnego dochodu nie przynosi», również zgodzić się nie mogę z tych powodów, że dzierżawcy tego majątku pp. Kulczycki i Jakóbowski, jak na czasy teraźniejsze, płacą dość pokaźną tenutę właścicielce tego majątku. *Kon. Szymański.*

Dunajowiec, gub. podolskiej¹⁾.

□ [List «Kraju»]. Pierwszym warunkiem koniecznym w dyskusji poważnej jest porozumienie się co do znaczenia używanych terminów. Otóż w danym razie zachodzi właśnie między mną a p. Szymańskim nieporozumienie co do terminu «majątek rodowy». Pojęcie to w znaczeniu urzędowym zapewne określa się jedynie faktem sukcesji, w znaczeniu jednak potocznym łączy się z niem wyobrażenie dóbr dość rozległych, w znaczeniu społecznym wiążą się pewne tradycje cywilizacyjne. Jeżeli prasa u nas skwapliwie notuje każdy fakt ekspropriacji, to właśnie chyba

z pobudek zesłankowanych z drugim i trzeciem określeniem. Po wyjaśnieniu terminologii przechodzę do treści sporu. Wprawdzie nie zaglądałem do spisów gminnych, ale sąsiadując niemal o miedzę z wyliczonemi przez p. S. majątkami, posiadam dokładne pojęcie o ich stanie i organizacyi. Wszystkie wsie wyżej wymienione składają się z kilku części i każda z nich należy do innego właściciela, słowem jest to zakątek prawdziwej kolokacyi. Częstki te są rozmaitego obszaru od 100 do 500 morgów (może i trochę więcej); od dawnych czasów zmieniały one nieraz właściciela, przechodząc do mieszczan, nawet do pojedynczych kmieci. W każdym kraju bowiem, nawet najbogatszym, drobna własność ziemiska o wiele częściej jest przedmiotem sprzedaży i kupna, niż większa własność, bo łatwiej znaleźć nabywców o skromniejszych funduszach. Łatwiej też taki majątek stracić, wystarczy na to lat dwa lub trzy życia nad stan, klęsk elementarnych lub niedbalstwa właściciela. Obecne więc wyzwanie się drobnych właścicieli z ziemi (nie noszące zresztą charakteru masowego), jest tylko dal szym ciągiem dawnych stosunków bez poważniejszego znaczenia społecznego. Co innego fakt upadku majątku rodowego, tak jak ja go pojmuję, t. j. pozostającego w rękach właścicieli przynajmniej od trzech pokoleń. Otóż z takich rodowych majątków dotychczas w naszym powiecie włościanie żadnego nie nabyli. A nawet folwarki, których sprzedaż wymienia p. Szymański, nie wszystkie były przez ostatnich właścicieli nabyte na prawach sukcesji. Wystarczy wspomnieć o jednym p. Dejczmianie, który swoją część Sokółka w ilości 500 dziesięcin sam kupił przed laty kilkunastu, na mocy specjalnego pozwolenia. Zresztą w liście moim, drukowanym w N-rze 41 «Kraju», zabezpieczyłem się przed zarzutem niedokładnych informacji, pisząc wyraźnie gdy mowa o kawałkach ziemi sprzedanych włościanom: «były to po większej części kawałki od łąnów dworskich odległe». Miałem na myśli możliwość kilku pojedynczych wypadków, o których mogłem nie wiedzieć. Przytaczając ustep o wsi Jackowcach z mego listu, p. Szymański niezupełnie wier nie moje słowa podaje. W N-rze 41 «Kraju» wydrukowano: «ziemia w Jackowcach żadnego prawie dochodu nie przynosi». Nie wykluczałem zatem wszelkiego dochodu. Ale w żadnym majątku nie można wnosić o bezwzględnej rentowności tegoż z wysokości płaconej tenuty dzierżawnej. Jackowce mają obszar całego 1,290 dziesięcin. Tenuta, którą płacą dzierżawcy po rs. 2 kop. 60 z morga, wynosi rs. 1,950. P. Szymański nazywa ją «dość pokaźną». Z tego należy opłacić podatki, asekurację budynków, utrzymać straż leśną; zrozumieć łatwo, że mało pozostanie. Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że fakt sprzedaży części kolokacyjnych pozbawionym jest wszelkiego znaczenia, sprowadzam go jednak do właściwych rozmiarów, jakkolwiek naturalnie byłoby lepiej, żeby mająteczki te utrzymały się w rękach właścicieli obecnych, których wpływ na otoczenie mógłby się w przyszłości wyraźniej zaznaczyć. *Wik. Skibniewski.*

Kijów, 1 grudnia.

Z okolicy dochodzą przerażające wiadomości o szerzącej się pomiędzy dziećmi epidemji dyfterytu, szkarlatyny, a nawet i tyfusu; w okolicach Tulczyna (gub. podolska) w krótkim czasie umarło około 100 dzieci, miejscowe szkoły męskie i żeńskie zamknięto czasowo z pomienionych przyczyn; od dyfterytu w Czehrynie (gub. kijowska), umarło 132 dzieci w wieku do lat 15; w Sobotowie około 100 dzieci, prócz tego dyfteryt szerzy się w Trylisach, i Cwietkowie. Wszędzie skarżą się na ogromny brak lekarzy i wogóle pomocy lekarskiej. Za przykładem zarządu kursko-kijowskiej drogi żelaznej, zarząd dr. żel. moskiewsko-kurskiej zwrócił się z prośbą do p. Józefa Lesmana, zawiadowcy emerytalnej kasy przy dr. żel. południowo-zachodnich, o współudział w zastosowaniu na moskiewsko-kurskiej dr. żel. kas emerytalnych podług ogólnej ustawy tych kas, najwyżej zatwierdzonej 30 maja r. b. Oficyaliści Towarzystwa mo-

skiewsko-kurskiej dr. żelaznej starali się za pośrednictwem swego zarządu o najwyższe zezwolenie urządzenia u siebie kas oszczędnościowo-zaliczkowych (*sbiregatielno-wspomagatielnych*), — ministerstwo komunikacyi jednak nie uwzględniło tych starań, zobowiązując zarząd moskiewsko-kurskiej dr. 2. do zaprowadzenia u siebie kasy emerytalnej na zasadzie § 5 Najwyżej zatwierdzonej ustawy ogólnych kas emerytalnych. Komitet zawiadowczy kasy emerytalnej przy dr. żel. południowo-zachodnich, obradując *in pleno* we wrześniu r. b. nad znanym okólnikiem ministerstwa komunikacyi z 5 lipca r. b. o urządzeniu kas emerytalnych i oszczędnościowo-zaliczkowych (*sbiregatielno-wspomagatielnych*), — w imieniu swoim jak również i wszystkich służących na dr. 2. poł. zachod., których komitet ten jest przedstawicielem, — przyszedł do następnych wniosków: 1) W myśl punktu 2 art. 14 Najwyżej zatwierdzonego zdania rady państwa, oddać bezwarunkową wyższość urządzeniu na dr. poł. zach. kasy emerytalnej. 2) Ze względu na § 2 ogólnej ustawy o kasach emerytalnych, zgodnie z którym takie kasy mogą być urządzone wspólnie przez kilka naraz towarzystw dr. 2., komitet orzeka, iż w żadnym razie nie może się zgodzić na połączenie swej kasy z kasami innych dr. żel., — to jest wyraża życzenie, iżby urzędnicy poł. zach. dr. mieli własną oddzielną kasę emerytalną. Do tak kategorycznego wyrażenia swych życzeń komitetu i wszystkich służących na poł. z. dr. 2. służy za podstawę ten wzgląd, iż kapitały obecnej kasy emerytalnej (przeszło 5,000,000 rs.), złożone przeważnie z własnych wkładów służących na dr. poł. zach. i rozdzielone na rachunki osobiste uczestników kasy — stanowią wyłączną ich własność. 3) Komitet uważa za konieczne, ażeby § 3 ogólnej ustawy kas emerytalnych i dodatek (*primieczanie*) do tego paragrafu, były ściśle przestrzegane przez główny zarząd Towarzystwa, przy zastosowaniu jakichkolwiek zmian i uzupełnień ustawy kasy emerytalnej, egzystującej obecnie, i 4) ażeby dla wszystkich służących na drogach poł. zach., którzy na zasadzie ogólnej ustawy o kasach emerytalnych nie zostaną uczestnikami emerytalnej kasy — urządzone kasę oszczędnościowo-zaliczkową (*sbiregatielno - wspomagatielnuju*). Podobna komulacya jednoczesnego urządzenia kasy emerytalnej i oszczędnościowo-zaliczkowej — przewidziana jest w punkcie 6 artykułu 3 Najwyżej zatwierdzonego zdania rady państwa. *Mik. Trzaska.*

ROZMĄTTOŚCI.

== W listopadowym zeszyte miesięcznika «Istoriczeskij Wiestnik» znajdujemy list ojca Aleksandra Puszkina, a w nim taką anegdotę o rosyjskim poecie: «Aleksander panom» (polskim) nie wierzy po wysłuchaniu moich opowiadań o Warszawie, w której sam byłem, wprawdzie temu że dwadzieścia lat przeszło; nie wierzy on im zwłaszcza po twoich listach, w których piszesz o krzywych ulicach z brudnymi strumieniami po obydwóch stronach i z brudną żydowską ludnością, ale sam się chce przekonać, na ile panowie kłamią; a jednego z nich uczestował dziś Aleksander dowcipnem słowkiem. Pan ten — rozumiejący po rusku, — powiedział mu: «Tous les «ska» sont belles, et tous les «ski» sont braves!», mając na myśli końcówki większej części polskich nazwisk. Aleksander uśmiechnął się i odpowiedział mu po rusku: — otóż i mamy — «ska-ski» (bajki).

== W Paryżu urządzoną być ma wielka uroczystość rosyjska na korzyść towarzystwa dam francuskich, oraz rosyjskiej kasy dobroczynności. Uroczystość ta ma się odbyć w dniu 6 (18) grudnia w salach hotelu «Continental». Komitet urządzający składa się z dziewięciu dam, wyłącznie rosyjek, należących do sfer wyższych.

Kronika pośmiertna.

W Płocku zmarł rejent Władysław Holtz, najstarszy z dawnych sędziów.

KURIER SZKOLNY.

*. «Przegląd lwowski» podał wiadomość o liczbie studentów polaków, kształcących się na uniwersytecie wiedeńskim: w r. z. na wydziale teolo-

¹⁾ List powyższy zakomunikowaliśmy w kopji p. Wik. Skibniewskiemu, autorowi sprostowania w numerze 41, od którego następną odpowiedź otrzymaliśmy. (Przyp. Red.)

gicznym było 27, na prawnym 142, na medycynie 325, na filozofii 28 i na farmacji 9, ogółem — 531 studentów. Informację tę przesyła w „Czerw. Ru- si” student uniw. wied. p. Dorożyński, podając, że na wydziale teologicznym nie było ani jednego polaka, a wśród pozostałych znalazł aż 50% żydów.

Z drugiego rocznego sprawozdania działalności Towarzystwa biblioteki słuchaczy prawa w uniwersytecie jagiellońskim za rok 1887 — 88 do- wiadujemy się, że liczba członków Towarzystwa wy- nosi w tym roku 126, biblioteka z końcem roku spra- wozdawczego liczyła 1,955 dzieł a 2,505 tomów, czyli w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła się o 76 tomów. Bilans roczny wynosił: dochód 868 złr., rozchód 605 złr. W roku sprawozdawczym Tow. po- raz pierwszy mianowało członka honorowego prof. d-ra M. Fiericha, dotychczasowego swego kuratora.

„Now. Wr.” podaje wyjaśnienie ministerstwa oświaty, że uczennice VII klasy uzupełniającej w gim- nazjach żeńskich, pragnące uzyskać dyplomy nauczy- cieli domowych wogóle lub nauczycielek matema- tyki, powinny studiować ten przedmiot w zakresie kursu gimnazjów żeńskich.

Zarząd „Chóru akademickiego” przy kra- kowskim uniwersytecie wydał sprawozdanie za rok 1887 — 88. Dowiadujemy się zńąd, że „Chór” liczy 80 członków pod dyrekcją p. W. Barabana. W roku spra- wozdawczym lokal „Chóru” urządzony został w „Czy- telni akademickiej” i jego biblioteka, składająca się z dzieł muzycznych polskich, ruskich i innych oby- cych znacznie wzrosła. Pod względem finansowym „Chór” stoi nieszczęśliwie i nie posiada kapitału ze- lazowego, a wielu członków ze składkami zaległo. „Chór” odbył wycieczkę do Cieszyńska i tam jego występy obu- dziły żywy ruch śpiewacki.

„Kurier Warsz.” donosi, że w instytucie warszawskim głuchoniemych i ociemniałych nau- czycielką nadetatową została mianowana b. nauczy- cielka petersburskiej szkoły głuchoniemych, p. Fila- retow.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Kwestye ekonomiczne na Zachodzie i u nas. Obrady w Warszawie. Prawo górnicze. Banki ziemskie].

Z końcem r. b. na całym świecie wystą- piły na widownię publiczną wielkie kwestye ekonomiczne. W Ameryce zabalotowany pre- zydent ogłosił drugie orędzie do kongresu, rodzaj testamentu politycznego, w sprawie re- formy cel protekcyjnych. Reforma ta w związku z nadmiarem dochodów (które w ciągu jednego 1887 r. przewyższyły o 150 mil. rub. wydatki), jest jednym z najważniejszych punktów pro- gramu ekonomicznego partji demokratycznej. Za oceanem wyrosła w kwestyi nieśmiertel- nego sporu między protekcyonizmem a teorią wolnego handlu cała nowa literatura i znowu zadawniona sprawa wytacza się przed sąd opinji publicznej i prawodawców. W Austrii wniesiony został ważny projekt majoratów włościańskich w celu wzmocnienia zachwia- nej drobnej własności ziemskiej, projekt, który porusza znowu wielką kwestyę agrarną i ubocznie dotyka unarodowienia ziemi¹⁾. W parlamencie niemieckim świeżo skończyły się obrady nad projektem rządowym ubezpie- czenia renty dożywotniej robotnikom na sta- rość, a zatem poniekąd nad praktycznem uregulowaniem stosunku między kapitałem i pracą. Projekt rządowy rozróżnia 5 klas renty dożywotniej od 72 do 120 marek rocznie, stosownie do rozmaitej przeciętnej skali wy- nagrodzenia robotnika w różnych prowincjach państwa. Projekt ma wszelkie widoki powodzenia, jakkolwiek komisya parlamen- tarna zapewne zmieni klasyfikację teryto- ryalną renty na klasyfikację wedle rodzajów produkcji. Wreszcie socjalistyczny ruch w Bel- gji, uśmierzony przed dwoma laty, przybiera coraz groźniejsze rozmiary, zwłaszcza że w ciągu tych dwóch lat, pomimo wyczerpu- jącej ankiety parlamentarnej, wykazującej straszliwą nędzę robotników, dla polepszenia ich bytu właściwie zrobiono bardzo niewiele (drobne ograniczenia pracy kobiet i małolet- nich).

¹⁾ Projekt rzeczony, oprócz bezpośredniego, posia- da niewątpliwie znaczenie zasadnicze, albowiem od- dawna jestto pierwsza reforma na kontynencie eu- ropejskim, dotycząca urządzeń stosunków agrarnych. Dotychczas w prawodawstwie daleko więcej było słyhać o robotnikach fabrycznych niż o ludności wiejskiej. Okolicznościowo tylko w czasie debatów nad cla- mi zbożowemi w Berlinie prawiono o włościa- nach, dla których, wedle zdania takich powag jak pr. Conrad i poseł Reichensperger, cla były albo obo- jętne, albo szkodliwe. (Przyp. sprawozd.).

Wohec tego, bądź co bądź imponującego ruchu na Zachodzie, nasze życie ekonomiczne przedstawia się bardzo ubogo i bardzo mi- zernie. Nie dla tego, żeby u nas wszystkie pomienione kwestye nie istniały, owszem jest u nas i kwestya agrarna i kwestya uregu- lowania stosunków między pracą a kapita- lem i sprzeczność społeczna między widokami protekcyonizmu a wolnego handlu, ale natu- ralnie wszystko w odmiennych warunkach i na mniejszą skalę. Życie ekonomiczne płynie nie wartkim prądem: wspaniałej rzeki lecz sie- cią drobnych kanałów, a znowu w publicy- styce i literaturze nie posiadamy (a jak to wykazaliśmy i nie możemy posiadać) umysłu, któryby zdołał objąć i zealkować rozmaitość faktów gospodarczych i wybitne prądy spo- łecznych zjawisk przedstawić. Dość, że u nas myśl społeczna gubi się lub rozdrabnia na szerszej arenie, a daleko pomyślniej występuje w kwestiach drobniejszych.

Np. względnie dodatnio przedstawiają się obrady IV sekcji przy warszawskim Towa- rzystwie przemysłowem, dotyczące drobnego przemysłu i rzemioł. Znać w tych obradach znajomość stosunków, kompetencję i ujęcie rzeczy. Prelegent, mówiący o położeniu współ- czesnem ślusarstwa, wykazywał smutne strony sytuacji: konkurencję zakładów wielkich, na- pływ tanich wyrobów z prowincyi i z Cesar- stwa, wysokie ceny materiału surowego, który rzemieślnik musi za gotówkę kupować, brak instytucji pożyczkowej, składu pośredniczą- cego, wreszcie fuszerkę czeladników. Oponenci znajdowali, że tak źle nie jest, że rzemioła mogą rywalizować z produkcją fabryczną, że jednak należy się starać o specjalizację, a przynajmniej czeladnik wykształcony ogól- nie w rzemiośle winien się wyspecjalizować w jednym gatunku wyrobów. Zgodzono się powszechnie dodaje „Gaz. Handl.”: „na opraco- wanie projektu spółki ślusarzy do założenia własnego magazynu takiego, jaki istnieje dla stolarzy. Sekcja przypomniała, że projekt ogólny takich spółek został przed kilkoma laty opracowany i oświadczyła, że materiał ten, jako podstawę, daje do dyspozycji. Zwró- cono też uwagę, że można do tego zarazem przyczepić i tego rodzaju przepisy, któreby ułatwiły zastaw materiału surowego lub wy- konanych wyrobów”.

W kwestyi zaś kredytu dla rzemieślników zabrał głos p. Kirsztot Prawnicki, projek- tując system samopomocy w zakładaniu kas pożyczkowych, które niewątpliwie wydały po- ważne a korzystne rezultaty w Europie. Wnio- skodawca przytoczył ciekawe cyfry, świad- czące o rozwoju kas pożyczkowych i przy- pomniał, iż istnieje kilka typów ustaw nor- malnych takich kas, które łatwe zatwier- dzenie zyskają. Dwadzieścia osób potrzebuje podpisać podanie i dołączyć projekt ustawy, zastosowany do warunków miejscowych, kasy posiadają możność zyskania kredytu w banku państwa. Propozycja ta trafiła do przeko- nania zgromadzonych i odrazu znalazło się 20 osób, zdecydowanych na zawiązanie spółki. Odbędzie się tedy próba organizacji kre- dytowej, opartej na samopomocy. Tymczasem ciekawe szczegóły, dotyczące rozsiadlenia się rzemieślników na prowincyi gromadzi „Gaz. Lubel.”, ogłaszając drukiem odpowiedzi na kwestyonaryusz, jakich rzemieślników potrze- ba w gub. lubelskiej. Myśl, podjęta przez „Gaz. Lubelską” okazała się bardzo szczę- śliwą w skutkach i korespondencje zawie- rają sporo wskazówek praktycznych. Prze- sadzać ostatecznie, czy rzemioła wytrwają u nas w konkurencji z przemysłem wielkim — niepodobna, ale że okazują we własnej obronie wiele zabiegliwości i energii — to pewna.

W sferach urzędowych na teraz niewiele nowego. Agituje się projekt reformy prawa górniczego w duchu „swobod. górniczej”, istniejącej w Cesarstwie od Piotra W. do cza- sów Katarzyny II, która przyznała posiada- czom powierzchni własność na wnętrze wraz ze wszystkimi bogactwami kopalniami. Obec- nie ministerstwo dóbr państwa zamierza wzno- wić rozporządzenia Piotra W., nadając każde- mu prawo poszukiwania i eksploatacyi na cudzych gruntach (naturalnie z przestrzega- niem przepisów specjalnych), jeżeli właści- ciele takowej się nie podejmują. Szczegóły prawa nowego mają być wzorowane na spe-

cyalnych przepisach, obowiązujących w Kró- lestwie od r. 1870 co do poszukiwań i eks- ploatacyi cynku, żelaza i węgla kamiennego.

W komisji rolniczej senatora Plewego roboty mają się ku końcowi i wkrótce osta- tecznie opracowane wnioski się ukażą. Na pierwszym planie stoi kwestya kredytu obro- towego i osobistego, kredyt zaś hipoteczny naturalnie pominięto. Co się tyczy ostatniego, to niedawno urzędowy „Wiest. Finansów” ogłosił dość ciekawe szczegóły, dotyczące ope- racyi banków ziemskich za pierwszą pół- wę r. b. Odkładają bliższe rozpatrzenie tej tablicy do przyszłego N-ru, zanotujemy tu parę szczegółów. Przy uważnem rozpatrzeniu cyfr okazuje się fakt ciekawy, że działal- ność banków akcyjnych rozwija się specyal- nie w tych prowincjach, w których bank szlachecki ma ograniczony zakres działania. A zatem obroty banku wileńskiego wzrosły o 2,2 milj. rs., kijowskiego 1,7 milj. rs., char- kowskiego 1,9 milj. rs., połtawskiego (o ope- racyach którego w gub. woł. donosił kores- pondent „Kraju” w N-rze 47), o 0,5, podczas gdy obroty tak poważnej instytucyi, jak bank moskiewski, zmniejszyły się o 10 tysięcy rs., samarskiego o 1/2 milj. rs., jarosławskiego o 60 tys. rs. Wzrost zatem operacyi w ban- kach pierwszej kategorii nabiera dla nas specyalnego znaczenia, zwłaszcza że zdają się one szybciej rozwijać niż w latach poprzed- nich, świadczą o coraz przedszem tempie za- dłużenia się hipotecznego. Interesy banków tymczasem przedstawiają się świetnie, albo- wiem po potrąceniu podatków czysty do- chód od kapitału zakładowego wypadnie około 18,5%.

W. Ż.

Gorzelnictwo i cukrownictwo w r. 1887.

II.

Rezultaty kampanji cukrowniczej w r. 1886/7 przedstawiają pewien specyalny interes teoretycz- ny; był to albowiem rok, w ciągu którego obo- wiązywała konwencya cukrownicza, inaczej mó- wiąc pewna zasada regulacyjna, obejmująca ca- łość danego przemysłu. Wprowadzie zasada ta obowiązywała raczej w dziedzinie zbytu niż w dziedzinie produkcji, ale w każdym razie i na tę ostatnią nie pozostała bez wpływu. Rodzi się zatem ciekawa kwestya, do jakich rezultatów do- prowadziło zastosowanie zasady działania wedle naprzód powziętego planu w miejsce dotychcza- sowej wolnej konkurencyi.

Przedewszystkiem zmniejszyła się ilość fabryk z 242 na 229, z tych zaś działało tylko 218. Redukcyą dotknęła przedewszystkiem fabryki mniejsze, produkujące mniej niż 50,000 pudów cukru, punkt ciężkości zaś całego przemysłu przeniósł się do fabryk, produkujących od 100—200 tys. pud. Zmniejszenie się produkcji z 29 mil. pud. na 25,9 mil. dotknęło przedewszystkiem prowincye południowo-zachodnie, które w r. 1886 wyprodukowały 58,2% ogólnej sumy, w r. 1887 54,3%, zatem Królestwo z 17,4% na 15,6%; odwrotnie zaś w prowincjach centralnych widzi- my stosunkowy wzrost produkcji z 24,2% na 30%. Wytłómaczyć to można w części faktem nienależenia do konwencji większości cukrowni centralnych, w części lepszym urodzajem bu- raków. Teren użytkowy plantacyi naturalnie rów- nież się zmniejszył z 299 tys. dzies. na 270, przyczem w Królestwie o 25%, w prow. poł- zach. o 7% i centr. o 5%.

Zobaczmy jednak, jak się wyraziło owo ogra- niczenie produkcji w składnikach przedsiębior- stwa, t. j. w ogólnych kosztach wyrobu, w wy- nagrodzeniu robotnika i w technicznym postępie. Koszta produkcji wedle wskazówek urzędowych obniżyły się w gub. kijowskiej z 2,92 (bez akcy- zy) na 2,77, w gub. podolskiej również o 5 kop., podobny fakt możemy zauważyć i w gub. war- szawskiej. Zmniejszenie kosztów ogólnych nie wpłynęło jednak wcale na zmniejszenie wynagro- dzenia robotnika. Przeciętne wynagrodzenie ro- botnika przedstawia się w cyfrach następujących; na miesiąc pobierali:

	Mężcz.	Kob.	Dzieci.
Prow. poł.-zach.	12,85	8,25	7,50
Centralne . . .	10,55	6,65	6,30
Królestwo . . .	11	7,27	6,35

W fabrykach zatem należących do konwen- cyi, t. j. ograniczających swoją produkcję, płaca robocza powszechnie jest wyższą. Pomyślny ob- jaw wzrostu ogólnej sumy wynagrodzenia robot- ników wynika również ze stosunkowego zmniejsza-

nia się pracy kobiet i dzieci w cukrownictwie; tak np. w r. 1884 było robotników:

	Mężcz.	Kob.	Dzieci.
Prow. poł.-zach.	84%	11,1	4,9
Centralne.	79,1%	14,9	6
Królestwo	68	19,1	12,9

Natomiast w r. 1887:

	Mężcz.	Kob.	Dzieci.
Prow. poł.-zach.	90%	9%	1%
Centralne.	86,7	11,3	2
Królestwo	77,6	17,3	7,1

Wobec zmniejszenia się ilości produkcji a wzrostu płacy zarobkowej, zagadkę obniżenia kosztów produkcji można sobie tłumaczyć postępiami techniki przemysłowej i oszczędnościami w administracji. W rzeczy samej sprawozdanie departamentu zawiera dużo szczegółów pod tym względem. Ujawnił się wzrost przeciętnej cukrodajności: otrzymano z berkowca buraków funtów cukru:

W r. 1885/6. 1886/7.

Prow. poł.-zach.	34,28	35,44
Centralnych	32,32	35,8
Królestwie	37,8	42,5

Daje się zauważyć stosunkowy wzrost zastosowania pary, np. jakkolwiek ilość fabryk pracujących zmniejszyła się o 12%, ogólna suma koni parowych we wszystkich motorach uszczupliła się zaledwie o 84. Powierzchnia przyrządów dyfuzyjnych wzrosła o 4%, w 4 fabrykach wprowadzono sposób dyfuzji, w wielu zaś ulepszone przyrządy do rżnięcia buraków i t. p. Nie należy jednak pomijać i tej okoliczności, że na zmniejszenie kosztów produkcji mogła również wpłynąć niezwykła taniość opału, w roku sprawozdawczym. W każdym razie jednak rezultaty wpływu konwencji cukrowniczej są względnie bardzo pomyślne, co poniekąd świadczy o wyższości zasady kierowniczej w przemyśle nad zasadą wolnej konkurencji.

J. Law.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Administrator (198) wiekzatego majątku, obeznany z gorzelnictwem. Młody człowiek (199), poważne rekomendacje, poszukuje posady w zarządzie dóbr ziemskich. Nauczyciel (200) z patentem rządowym i za małe wynagrodzenie. Nauczyciel (201) wykształcony pedagog, specjalność matematyka i języki. Nauczyciel (202), długoletnia praktyka, specjalnie języki. Młody człowiek (203) zna języki nowożytnie i buchalterię, poszukuje odpowiedniego zajęcia lub lekcji. Student (204) poszukuje lekcji.

Tydzień ekonomiczny.

— Rezultat subskrypcji na nową pożyczkę 4% naogół okazał się bardzo świetny, zapisy przewyższyły przeszło o 3 razy sumę emisyjną, a do konwersji złożono biletów 5% za 360,472,375 rs. Szczegółowych cyfr dotychczas bank państwa nie ogłosił, wiadomo tylko, że specjalne powodzenie miała pożyczka w Paryżu, gdzie zapisy osiągnęły poważną sumę 2 1/2 miliardów franków, stabilniej naturalnie poszło w Londynie, a najgorzej w Berlinie. W Rosji zapisy były poważniejsze w Petersburgu i w Odesie, stabilniej w Moskwie i w Kijowie. W Warszawie również zapisy były nieznaczne, «Gaz. Losowań» tak ten fakt tłumaczy: «Należało zapłacić pożyczkę albo złotem, albo po wysokim kursie dziennym złota. Gdy zaś jeden z celów tej pożyczki jest poprawienie kursu rubli, czyli pogorszenie ceny złota, przeto nie było dla kapitalistów Cesarstwa i Królestwa żadnego interesu przyjąć udział w transakcji, na której tylko straciłby mogli. Inna rzecz z zagranicznymi kapitalistami: dla nich kwestya waluty nie istnieje, gdyż tam wszystkie wypłaty odbywają się złotem, a tem samem ryzyka kursowego nie ma».

— Tygodnik, poświęcony sprawom przemysłu leśnego «Russkij Lesopromyslen», wykazuje konieczność obniżenia cla od maszyn w tym przemyśle używanych. Oprócz warszawskiej firmy Ortwein-Markowski niema innych fabryk maszyn rzeczonych w Rosji, tymczasem clo wynosi nieraz 50% wartości wyrobu zagranicznego. Roczny wywóz drzewa przewyższa 36 mil. stóp sześciennych, gdyby chociaż połowa tej ilości wychodziła zagranicę w stanie obrobionym, dla rozwoju tego przemysłu koniecznym jest obniżenie cla.

— Zarząd intendencji w okręgu kijowskim ogłasza następujące ceny, wedle których można dostawiać zboże do magazynów prowiantowych w Równem: czetw. żyta 5 rs. 47 kop., owsa 4 rs. 12 k., kaszy gryczanej 10 rs. 25; w Kijowie: kaszy gryczanej 9 rs. 80 k., żyta 5 rs. 80, owsa 3 rs. 99. Ponieważ zarząd intendencji przyznał ziemianom specjalne

prawo przy dostawie na rok jeden, pożądanym jest przeto jaknajszerszy udział rolników. Po bliższe informacje zgłaszać się należy do Towarzystwa roln. lub do jego organu specjalnego «Ziemledielje», Kijów, ul. Proriecznaja, 17.

— Wykazy telegraficzne cen zbożowych będą wystawiane na następujących stacjach dróg żelaznych: Na połudn.-zach.: Zaczisze, Mardarówka, Bierzuta, Kruty, Kodyma, Popieluchy, Krzyżopol, Wapniarka, Jurkowska, Rachny, Jaroszenka, Zmierzynka, Gniwań, Winnica, Holendry, Koziatyn, Berdyczów, Tyraspol, Bendery, Kiszyniew, Korneszty, Cyrlica, Ungzeni, Bałta, Żerebkowo, Lubaszówka, Holta, Nowo-Ukraińska, Serbinowce, Wołkowińce, Derażnia, Płoskirów, Czarny Ostrow, Wojtowce, Czarnorudka, Popielnia, Kozanka, Fastów i Kijów. Na libawsko-romeńskiej: Romny, Talałajewka, Dmistrzowa, Grygorówka, Bachmacz, Docz, Złobin, Berezyna, Mińsk i Poniewież. Na moskiewsko-brzeskiej: Horodziej i Zabinka. Na fałstowskiej: Białacerkiew, Olszanica, Mironówka, Korsun, Woroncowo-Horodyszczce, Cwielków, Kamionka, Fundulejówka, Szpola i Czerkasy. Na warszawsko-petersburskiej: Petersburg, Wilejka, Wilno, Grodno, Kowno i Włokowyski. Na warszawsko-bydgoskiej: Kutno, Ostrowy i Włocławek. Na warszawsko-wiedeńskiej: Warszawa, Piotrków i Radomsk. Na warszawsko-terespolskiej: Międzyrzec i Brześć Litewski. Na nadwiślańskiej: Chełm.

— Kijowski syndykat cukrowniczy ogłosił tabelkę o urodzaju buraków i ilości wyrobionego z nich cukru. W gub. kijowskiej (61 fabryk, 69,409 dzies. plantacji) spodziewana ilość buraków 79,550,003 pudów i mączki cukrowej 7,906,043 pud.; dla Podola (10 fabryk, 13,023 dzies. plant.)—14,701,252 pud. buraków i 1,457,505 pud. mączki; dla Wołynia (43 fabryk, 50,041 dzies. plant.)—57,772,268 pud. buraków i 1,457,505 pud. mączki. Ogólne cyfry dla 220 fabryk rosyjskich (w tej liczbie i Król. pol.) wynoszą 242,165 dzies. plantacji, z których oczekuje się 281,037,072 pudów buraków i 26,541,766 pudów mączki. Buraków niewykopanych po dzień 1 listopada r. b. pozostawało, podług danych kijowskiego syndykatu, 1,804 1/2 dzies. M. T.

— Sprawa budowy elewatora w Odesie już została rozstrzygnięta. Jak się dowiaduje «Gazd.», budować go będzie Towarzystwo dróg żel. poł.-zach. Elewator kosztować ma około miliona rubli.

— Towarzystwo kred. wzaj. w Wilnie, na skutek dycyzji ogólnego zebrania członków, ogłosiło likwidację swych interesów.

— Dla uniknięcia konfrakcji i przemycania towarów, wszystkie wyroby fabryk krajowych mają być stemplowane.

— Z prowincji południowo-zach. dochodzą nader niepomyślne wiadomości o zasiewach oziminy i widokach urodzaju na rok przyszły.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Powodzenie pożyczki rosyjskiej powinno wpłynąć na zwykły kurs rubla, tymczasem jednak kurs bardzo chwiejny, ostatnie notowania berlińskie podają 206. Na giełdzie petersburskiej po końcomiesięcznej likwidacji położenie nieco poprawiło się i papiery spekulacyjne idą w górę.

Giełda petersburska 7 grudnia. Pożyczki premijowe I em.—272 1/2, II—243 1/2. Pożyczki wschodnie I em. 97 1/2, II em.—97 1/2, III—97 1/2. Akcje banków: dyskontowego—623, międzynarodowego—467, ruskiego—218. Listy zastawne: charkowskie 6 1/2—100 1/2, kijowskie 6 1/2—100 1/2, moskiewskie 6 1/2—101, biesarabskie 99 1/2 wileńskie—99 1/2, poławskie—100 1/2.

Giełda warszawska 7 grudnia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A 96,50; m. Warszawy serya I 97, II 94, III 93,75; akcje banku handl. 325.

Monety. Funt szterling—9 rs. 92, marka—48,6, frank—38,9, gulden—81,7, półimperyal—787, rubel srebrny—118, rubel papierowy—63,53 kop. w złocie.

Ad. Mł.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Temperatura w ciągu ubiegłego tygodnia znakomicie się obniżyła. Widoki urodzajów na rok przyszły w Europie zach. dość pomyślne w państwie ros. przedstawiają się gorzej. Ogólne położenie mało się zmieniło; tendencja w Ameryce znowu nieco osłabła, ostatnie depesze podają ceny w New-Yorku 104—105 cent. za buszel, zapasy kontrolowane wzrosły 36 1/2 mil. buszli, co w porównaniu z r. z. należy uważać jako niską cyfrę, wywóz natomiast po dzień 5 grudnia był większy niż w zesz. tyg. Wywóz ten skierowano wyłącznie na kontynent Europy, skutkiem czego do Anglii plynie obecnie zboża daleko mniej niż w zeszłym tyg. Tem sobie należy tłumaczyć niejaką zwykłą w notowaniach angielskich. Za pszenicę ros. płacono w Londynie: girkę 135, ozimą 127—134 1/2, na gruzdzień towar gdański 136—147, owies 80 1/2—77 1/2. We Francji usposobienie się nieco wzmocniło, być może wpłynęła na

to deklaracja ministra roln. o rezultacie zbiorów, niekoniecznie zgodna z poprzednimi ogłoszeniami w duchu wielkiego optymizmu; płacono w Marsylii: san-domirke 126 1/2, ozimą 115 1/2—123 1/2, girkę 118 1/2—129 1/2. W Niemczech na początku tygodnia przemało usposobienie zniżkowe dla żyta, ostatnie depesze berlińskie zaznaczają w tym kierunku zwrot pomyślniejszy, płacono: w Berlinie pszen. (transito) 98—119 1/2, żyto 82—79; w Królewcu pszenica patra 91—117 1/2, czerw. 83 1/2—113, żyto 61 1/2—74 1/2; w Gdańsku pszen. 111 1/2, żyto 68 1/2—71.

Na rynkach krajowych interes bez zmiany. Wywóz był w t. b. znacznie mniejszy niż poprzednio, eksportuje przeważnie Odesa, gdzie wiele statków za-kontraktowano. Pod wpływem terminowego zapotrzebowania cena wzrosła o 5 kop., aby znowu spaść niżej, stowem położenie rynku bardzo chwiejne. W całym państwie przedmiotem interesu jest pszenica i siemię lniane, inne gatunki znacznie słabiej. W Warszawie rynek odznaczał się brakiem ożywienia, pomimo nadchodzących świąt płacono: pszenicę wybor. 100—105, patra dobrą 94—98, żyto wybor. 71—70, średn. 69—66, ordyn. 62—64, owies 72—68—57, jęczm. wybor. 85—79. Na prowincyi w Królestwie: w Kielcach pszen. 105—100, żyto 70—65, jęczm. 90—80, owies 64—58. W Rydze ceny mają kierunek zniżkowy: żyto 69—70, owies ord. 58, wybor. 63—66 do 72, jęczm. 82—77, ordyn. 65, siemię lniane słabiej 132—130, stepowe 135. W Libawie również usposobienie słabe: pszen. 100—115, żyto 68 1/2—69 1/2, owies wybor. 69, inne gat. 60—59, jęczm. 66—62. W prowincjach północno-zach.: w Mińsku żyto 55—61, jęczm. 60—63, pszen. jara 80—90, ozima 100—110, groch 100—110, siemię lniane wybor. 120, pośledn. 80—90, hreczka 100—110; w Rze-życy żyto 65, pszen. 100, owies 60. W Odesie usposobienie zniżkowe, zapasy przewyższają 44 mil. pud., płacono: pszen. girkę 88, sand. 108, ozimą 88—100, żyto 54—64, owies 68, jęczm. 58—66, rzepak 145—155, hreczka 70—71. Agencja dróg połudn.-zach., skorzystawszy z terminowego zapotrzebowania eksporterów, zdołała sprzedać znaczne partie pszenicy psze-szo 3,300 czet. wybor. po 105—110, średn. 92—102; 1,300 czet. i ord. około 1,300 po 85—90 k. W prowincjach połudn.-zach.: w Berdyczowie pszen. 85—60 (wl.), żyto 47—43, jęczm. 65; w Skwirze pszen. 80—72; w Płoskirowie pszen. 78, żyto 46—42, owies 55—51, hreczka 55—50, w Tulczynie pszen. 60 (wl.), żyto 37, jęczm. 40, owies 42.

Cukier. Rynek dość ożywiony; w Warszawie, jak zwykle ruch przedświąteczny; rafinadę do Cesar-stwa płacono 297 1/2, mączka 262 1/2—260, kostki 297 1/2 za kamień, w Kijowie mączka 405—427 1/2, w Ode-sie rafinada 495—505, mączka 400—410, na wywóz 270—290 za pud.

Okowita. W Hamburgu usposobienie słabe 21 1/2—22 mar. za hekt., w Warszawie usposobie-nie mocne, cena 827 wiadro, w Odesie słabo 142 1/2 do 117 kop. za 100 stopni stosownie do marki.

In.

DOMIESIENIA.

Warszawa, Marszałkowska № 129
GABINET DENTYSTYCZNY

D-ra A. PODOLSKIEGO

otwarty codziennie od g. 10 r. do 6 popoł.

(2578-10)

WSZELKIE TRANZAKCJE

papierami publicznymi, monetami i bank-notami, skutecznie za umiarkowaną pro-wizyą

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

Nowski pr. № 52,

W PETERSBURGU.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ks. H. B. w Pod. Względnie «Nowosti»: wyda-nie podwójne; cena większego 17, mniejszego 10 ru-bli rocznie. Z gazet tańszych «Dzień», cena 4 ruble rocznie. Bliższy adres niepotrzebny. Można prenume-rować przez księgarnię Br. Rymowicz.

Wacław K. Dalsze losy i reformy, jakim uledez mają kursy Bestuzewskie, nie są obecnie wiadome. Po ukończeniu prac wysadzonej w tej sprawie komi-syi i rozstrzygnięciu kwestyi w sferach rządzących, wszelkie szczegóły nowej organizacji podane zosta-ną do wiadomości publicznej. Z propozycyi skorzy-stać nie możemy.

M. Rudz. w M. Uprzejmie dziękujemy za łaskawą odpowiedź, którą zakomunikowaliście osobie zain-teresowanej.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

RZADKA OKAZYA!

Od 10 listopada r. b.!

ZA N CENY!

WIELKA MORSKA № 32.

AU BON MARCHÉ.

BRENNERY t. z. „LUNA” po 55 kop. Będzie wyprzedawany towar, pozostały po zwinieciu dawno istniejącego domu handlowego, jakoto: **LAMPY, BRONZY, WYROBY KRYSTAŁOWE, PORCELANA, SERWISY STOŁOWE i DO HERBATY, SAMOWARY, UMYWALNIE i WSZELKIE PRZYBORY**, jakoteż partya **BRENNERÓW „SOLAR”** 14 lin. po 55 kop. za sztukę. Lokal do odnajęcia za 1,200 rs. rocznie z opalem. (982)

Z końcem grudnia roku 1888 zaokrągli

„GAZETA WARSZAWSKA”

koło lat stu piętnastu swego żywota, najeżonego nieskończonemi trudami, nieraz wienzonego powodzeniem, nieraz nie wolnego jak wszystkie ludzkie od zawodów, ale za wsze nie pozbawionego pociechy, że szło się z myślą ogólną społeczną i ku ogólnemu dobru. Z tej drogi nie zbaczaliśmy, i nie zejdziemy też z niej za żadną uludą.

W roku 1887, wobec ciągle wiszących nad Europą wielkich wypadków politycznych, powiększyliśmy liczbę numerów wydawnictwa z 291 na 343, dodając numery niedzielne, tudzież sam czas wydawania takesmy urządzili, ażeby pismo tegoż samego dnia jeszcze mogło być wyprawiane na prowincję do stacyj pocztowych. W tej mierze potrzeby Czytelników będziemy i nadal mieli na względzie.

Prześilenie ekonomiczne, udręczające wszelkie stosunki, odbijające się na domowych nawet sprawach każdego, zmusza do baczenia na wszelkie objawy, do korzystania z wszelkich zdrowych nowości, do zastanawiania się nad wszelkimi pomysłami, napozór nie będącymi nawet w bezpośrednim związku z blizkimi sprawami Czytelnika. Dla tego, nie uszczuplając działu politycznego, postaraliśmy się obecnie rozszerzyć dział wiadomości wewnętrznych, czerpiąc je w znacznej części z pierwszej ręki, od pomnożonego zastępu korespondentów, rozsianych w Królestwie i Cesarstwie.

Rubryka ta, doskonaląc się i wzrastając z biegiem czasu, mamy nadzieję, iż stanie się nie tylko zajmującą, ale żywotną i pożyteczną, jako zbiór wskazówek do wytworzenia należytego pojęcia o stosunkach, wśród których żyjemy i do których naginać się musimy.

Od lat 46 wychodzi przy Gazecie odrębne pismo tygodniowe pod tytułem:

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”

Pismo to, mające na pierwszym względzie postępy rolnictwa i handel jego produktami tak w kraju, jak zagranicą, nie zmieni swojego programu, ale starać się będzie rozszerzać go i udoskonalać. Ulepszenia, które już Czytelnicy widzieli w **Korespondencie**, nie tylko nie będą zaniedbane, ale owszem utrzymają nad sobą jaknajwiększą baczność redakcyi, wspieranej przez doświadczonych siły specjalne. Ufamy, że pod znakiem nieustannego postępu gospodarstwa wiejskiego, społeczeństwo nasze pokona nieprzyjazny zbieg okoliczności, zastrzony ciemi wchodowymi pruskimi, a wsiący nad wszystkimi stosunkami ekonomicznymi. Przyczyniać się do tego zwycięstwa w miarę sił starać się będziemy.

Nie przeceniamy sił własnych, ale ufamy, że we wspólnej pracy około pomysłowości społeczeństwa, każda, a więc i nasza cegiełka coś zaważy, skoro czynić będziemy, jak rozkazuje należyte zrozumienie spraw bytu.

Do składu redakcyi naszego pisma należą: **Józef Kenig, Wincenty Korotyński, Stanisław Krzemiński, Stanisław Lesznowski, Józef Szyszło** i inni.

Warunki prenumeraty na prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 3 półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Adres: Warszawa, Długa № 42 (557).

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaszka ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-52)

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни въ чемъ ему не уступаетъ.

Поландский
КАКТО
Ж. БОРМАНЪ
PLDOWIENSKI 421

во всѣхъ фруктовыхъ магазинахъ Имперіи



(2602-5)

Wyszedł z druku Zeszyt pierwszy

„ENCYKLOPEDIJI ROLNICZEJ”

wydawanej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

CENA W WARSZAWIE kop. 60.

Skład główny w redakcyi „Gazety Rolniczej”
Warecka Nr. 7.

Prenumeratorky „Gazety Rolniczej” lub „Kuryera Rolniczego”, zapisujący te pisma w Redakcyi, płacą za Encyklopedyę tylko połowę ceny powyższej, t. j. k. 30 za zeszyt.

Przesyłka zeszytu (rekomend.) kop. 17. (2630-3)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

Винаверъ М. Исследование памятника польского обычного права XIII вѣка. 2 руб.
Картевъ Н. Историческій очеркъ польскаго сейма 1 р.
Пташицкій И. Объ интегрированіи въ конечномъ видѣ эллиптическихъ дифференціаловъ 1 р. 50 к.
Стороженко Н. В. Западно-русскіе провинціальныя сеймики во второй половинѣ XVII вѣка. 1 р.
Тымовскій И. Д.-р. Саиремо, Оспедалетти и Бордигера въ климатическомъ и общественномъ отношеніяхъ. 2 изд., 1 р. (000-2)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPÍÓRKOWSKI

W Warszawie, Hotel Europejski.

LEKCYE MUZYKI.

Młody człowiek, który ukończył Konserwatorium, pragnie udzielać lekcy muzyki. Adres: Петербургская стр. Сѣзжінская ул. № 3, кв. 8. А. О. Л. (2)

DO NABYCIA

w Księgarni Br. Rymowicz
W PETERSBURGU.

Fotografie z medaljonów Mickiewicza
i Krąszewskiego

modelowanego przez L. Szeinmana
(8×7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Rządca dóbr

poznaczyk, z 27-letnią praktyką w gospodarstwach krajowych i zagranicznych, poszukuje od nowego roku lub później posady w Cesarstwie. Adres: Блажевскій, Кокъ губернія Сіедлеца. (2630-4)

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie

T. OTWINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Swiat № 32,

przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyncze meble, materace, firanki i t. p. (2599-13)

PODARUNKI**DLA DZIECI.**

Zajęcia i gry rozwijające umysł, zabawki. — Podręczniki naukowe. — Książki i obrazki dla dzieci. — Przyrządy i utensylja do pisania. — Latarnie Czarnoksięskie.

Rekomenduje w wielkim wyborze

Pracownia przyrządów pomocniczych do nauki i gier.

założona w 1873 r.

C.-Петербургская мастерская
учебныхъ пособій и игръ.

ДВАНАСТИЕ

medalów na wystawach.

Troicka ulica Nr. 11.

(974-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI**ZAŁĘSKIEJ**

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Fabryka i Magazyn wyrobów jubilerskich

M. MANKIELEWICZA

w gmachu Teatru pod filarami w Warszawie.

Fabryka wykonywa najwytworniejsze obstalunki w zakres jubilerstwa, złotnictwa i grawerstwa wchodzące, jak również przedmioty emaljowane, ku czemu posiada bogaty asortyment rysunków i modeli.

Magazyn posiada stale na składzie wielki wybór: **Brylantów, Rubinów, Szafirów i Perel nieoprawnych** Biżuteryi brylantowej i z kolorowemi kamieniami, Biżuteryi złotej i srebrnej tylko najnowsze modele.

Dla amatorów ogromny wybór **Papierośnic, Zapalniczek, Rączek do lasek, Flakonów do perfum, Bombonierek i Breloków srebrnych**, jedynych w swoim rodzaju. (2638-3)

Wykończenie robót wytworne. Ceny umiarkowane.

Cesarsko-Królewskie wyjątkowo uprzywilejowane

FABRYKI

MEBLI GIĘTYCH

BRACI THONET Z WIEDNIA

ZAŁOŻYCIELI I WYNAŁAZCÓW TEGO PRZEMYSŁU.

Polecają swoje wyroby, jakoto: Krzesła, Fotele, Kanapy, Sofy, Łóżka, Parawany, Ekrany, Taburety; **Meble dla dzieci i dla lalek**, jakoteż **Meble wyscielane** w ogromnym wyborze.

Najtańsze ceny fabryczne.

Pragnąc ustrzedz Szanowną Publiczność od strat i falsyfikatów, zwracamy uwagę na naszą markę ochronną, jakoteż na wypalony stempel Thonet.

SKŁAD GŁÓWNY FABRYCZNY

PETERSBURG

Newski prósp. Nr. 16, róg W. Morskiej.



(980-3)

GOŚCINNY DWÓR
Wielka Surowska linja
№ 133, i 134.

AU BON MARCHÉ

PETERSBURG.

GOŚCINNY DWÓR
Wielka Surowska linja
№ 133, i 134.

Codziennie otrzymujemy specjalnie dla nas przygotowywane ostatnie **nowości**
Paryzkie, Ljońskie i Londyńskie

Materye Jedwabne i Wełniane

NA BAŁE, WESELA, WIZYTY I POKRYCIA WIERZCHNICH RZECZY.

WSPANIAŁE KOSTIUMY BOGATO UBIERANE.

CENY STAŁE.

PRIX-FIXE.

(938-10)

KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szan. Publiczności **NOWONABYTY** zakład mój polski cukiern.-restauracyjny w Petersburgu przy ul. Michajłowskiej, w d. klubu szlacheckiego. Zakład, przez lat kilka zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do g. 12-ej można otrzymać w największym wyborze *à la carte* obiady, śniadania i kolacje gorące — z jaknajwiedzyjszych produktów i według najściślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki **PLAKI**, por. 25 k., oraz każdodziennie **PACZKI** gorące. Na święta Boż. Nar. przyjmuje obstalunki na Strucle postne. Masłane, przykład. rozmaitemi masami na śwież. masle litew. będą w wielk. wyborze. Baby, Placki, Ciasta, Masurki marcep., Pierniki toruńskie i in. Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. (890-10)

Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.**WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:**

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.
Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszejnaszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

SZTURMA OGÓRKI
W BECZULKACH

nie farbowane bez ja-
dowitych domieszek.
Ogórki z koprem so-
lone i kwaszone: 75
sztuk rs. 1 k. 60,
100 szt. rs. 8 i t. d.
200 szt. pierznie. Kor-
niszony. Kapusta szat-
kowa: w słoikach
25 k., beczulka 80 k.
Petersburg.
Dostawa do domów.

УКУСНЫЙ ЗАВОДЪ
Г. Ф. ШТУРМЪ

BO
14-Минуты
60 минут

Newski pr. 96/1
od ulicy Nadież-
dinskiej.

FABRYKA SZCZOTEK I PEDZAI
ALEKSANDRA FEIST
w Warszawie
SENATORSKA № 24.

FABRYKA wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres jej działalności, a mianowicie: do użytku
Toaletowego, domowego, stajennego i ekwipaży, Fabrycznego i Technicznego.
Obstalunki wykonywują się z możliwym pośpiechem. (2626-6)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ
ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхование выгрыши, займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.Также нужны вѣрные, съ постоян-
нымъ мѣстомъ жительства**Агенты.**Предложенія адресовать по выше-
означенному адресу.

NEWSKI prosp. № 64.

ГŁÓWNY SKŁAD

NEWSKI prosp. № 64.

**Mebli Giętych Wiedeńskich****JAKOB I JÓZEF KOHN****PETERSBURG**

Newski № 64,

naprzeciw pałacu Anickowa.

Wielki wybór przedmiotów na podarunki, po cenach
fabrycznych. (967-3)**MOSKWA**Kuzniecki most
№ 17.ŚWIEŻO ukończywszy pełny kurs kro-
ju podług metody francuskiej w ma-
gazyne M-me Anna w Warszawie,
polecam Szanownej publiczności otwartą
w d. 1 grudnia 1888 roku w Wilnie,
róg Zamkowej i S-to Michalskiego załtka,
w domu Odachowskiego, pracownię su-
kien i ubiorów damskich pod firmą
M-me Julie, gdzie będą wykonywane
obstalunki z największą sumiennością,
akuratnością i w najkrótszym czasie.

(966-3)

Julja Korwin-Kurkowska.

POMOCna ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCYw gabinecie
dentystycznym **A. SACHSA**Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—58.Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)**ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET****D-ra J. Rogowicza**

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

Przyjmuje osoby spodziewające się śla-
bości, jakoteż dotknięte wszelkimi cho-
robami kobiecymi, oprócz zaraźliwych.
(2614-6)**DEWAJTIS**powieść współczesna Maryi Rodzie-
wiczówny, uwieczniona na konkursie
«Kuryera Warszawskiego», wyszła z dru-
ku i sprzedaje się we wszystkich księ-
garniach. Cena w Warszawie rs. 1 k. 50,
z przesyłką na prowincję rs. 1 k. 75.
(2633-3)

NA PODARKI GWIAZDKOWE

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU poleca następujące ozdobne wydawnictwa:

Album Maksa i Aleksandra Gierymskich. 24 rysunków z tekstem A. Sygietyńskiego. Karton. rs. 5, opr. rs. 7.
 Antologia polska. Wybór najcenniejszych utworów polskich, z 12 ilustr. Andriollego, Brandta i Kossaka. W ozdobnej złoconej oprawie rs. 5.
 Antologia poetów obcych. Wybór najcenniejszych utworów poetów cudzoziemskich, z 20 portretami. W ozd. opr. rs. 5.
 Bałucki M. Poezye. Wydanie miniaturowe, w oprawie rs. 2.
 Chodźko Ign. Pamiętniki Kwestarza. Wydanie ozdobne, z 12 rycinami pomysłu E. M. Andriollego. W wytwornej oprawie, bogato złoconej, rs. 15.
 Dante Al. Boska komedia. Przekład A. Stanisławskiego. W oprawie, rs. 4 k. 50.
 Klejnoty poezji polskiej, wybrane z dzieł najznakomitszych dawnych i nowocześniejszych poetów. W opr. rs. 1 k. 50.
 Kobieta w poezji polskiej. Głosy poetów o kobiecie, z 8-marysunkami E. M. Andriollego. W ozd. oprawie, rs. 5.
 Kondratowicz L. Urodzony Jan Deboróg, z ilustr. Andriollego. W oprawie, rs. 8.
 Konopnicka M. Poezye. 3 tomy, w oprawie rs. 6.
 Kościelski Józef. Poezye, opr. rs. 2.
 Kraszewski J. I. Dziad i baba. W sześciu kartonach ilustrował P. Stachiewicz, rs. 4.
 — Wizerunki Królów i Książąt polskich, z 39 rycinami Pillatego oraz inicjałami C. Jankowskiego. Wydanie ozdobne, nawytwornym papierze welinowym. W oprawie wytwornej, ze złoconymi brzegami rs. 8.
 Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej, ułożony przez N. Zmichowską. W oprawie, rs. 2 k. 50.
 Lirnik polski. Zbiór poezji, ułożony przez W. Żeleńską. W oprawie rs. 4.
 Malczewski A. Marya. Powieść ukraińska. Z 8 fotografiami podług rysunku E. M. Andriollego. W ozdobnej oprawie, ze złoconymi brzegami, w 8-cie rs. 4, w 16-cie rs. 2.
 Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Wydanie nowe miniaturowe, z portretem poety. W ozdobnej oprawie rs. 2.
 Piast W. Księga aforyzmów, myśli, zdań, uwag i sentencji ze 100 pisarzy polskich wybrane. W ozd. opr. rs. 2.
 Pol Wincenty. Pieśń o ziemi naszej. Z ilustr. J. Kossaka. Opr. ozd. rs. 3 k. 30.
 Portrety oleodrukowe Stefana Czarnieckiego, Tadeusza Kościuszki, Kraszewskiego, Królowej Jadwigi, Mickiewicza, Skargi i Sobieskiego po rs. 1 k. 50.
 Reprodukcyja obrazu Siemiradzkiego «Chopin w salonie Radziwiłła». Rs. 10, na papierze chińskim rs. 13.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	89,831 97
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,366,836 92
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	2,435 —
b) listów zastawnych	3,400 —
	5,835 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	12,569 71
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	22,508 10
2) udziały	3,000 —
	25,508 10
	38,077 81
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	329,897 36
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	2,972 12
b) listy zastawne i akcje	13,011 21
c) weksle z 2 podpisami	934,990 62
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	356,595 68
	1,307,569 63
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkasa	— —
	58,434 40
	1,366,004 03
Weksle i traty na obce miejsca	157,932 44
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	2,058 99
Koszta urządzenia	4,068 40
Sumy przechodnie	136,345 82
Koszta handlowe	35,991 59
Weksle protestowane	527 80
Rozchody podlegające zwrotowi	1,200 —
	3,594,608 13

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	334,338 91
Rachunki zysków i strat	8,875 29
Niewypłacona dywidenda	18 75
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	189,752 63
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	182,593 78
	372,346 41
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	264,828 19
b) bezterminowe	28,626 52
	293,454 71
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	322,507 74
b) weksle do inkasa	86,005 —
	408,512 74
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	430,388 61
	838,901 35
Procent i prowizya:	
a) pobrano	215,386 41
b) wypłacono	33,739 45
	181,646 96
Sumy przechodnie	65,025 75
	8,594,608 13
Weksle do inkasa	84,881 40
Depozyty w przechowaniu	2,366,055 37
	2,450,936 77
	10,945,544 90

Łódź, dnia 30 Listopada 1888 r.

(970)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Warsz.	W Petersb.	OGOLEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	373,304 26	130,625 60	503,929 86
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	56,937 83	266,369 32	
2) w prywatnych instytucjach bank.:			323,407 15
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,564,193 11	815,863 33	6,380,056 44
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	22,228 98	— —	22,228 98
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	9,211 —	857,264 65
2) na mieszk. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	848,053 65	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,006,021 56	537,129 14	
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,823,024 54	1,076,678 14	4,487,815 55
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	44,962 17	— —	
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	6,316 44	— —	6,316 44
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	242,074 44	228,685 56	
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,239,807 69	93,085 85	1,816,345 85
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	9,916 44	2,775 87	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	47,124 62	18,884 —	66,008 62
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	37,168 90	59,669 32	
b) towarami	431,900 45	108,288 30	
c) terminowemi zobowiąz. handlowemi	193,355 24	21,708 46	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	1,389,006 93	37,571 86	
c) kredyty in blanco	376,582 49	514,883 50	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):	407,939 72	34,750 10	4,958,315 02
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	112,694 88	66,509 09	
b) na rachunkach bież. u korespond.	671,416 01	107,947 90	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	326,573 98	60,347 89	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	77,366 78	
Weksle protestowane	7,492 —	— —	7,492 —
Wydatki bieżące: z r. 1887	— —	— —	173,525 60
z r. 1888	104,674 73	68,850 87	
Wydatki zwrotne	28,152 82	7,967 18	36,120 —
Koszta organizacyi	— —	— —	— —
Nieruchomości	144,478 25	— —	144,478 25
Rachunki przechodnie	93,327 04	283,997 77	377,324 81
	17,608,729 18	4,629,266 83	22,237,996 01

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowi	1,109,846 61	— —	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.:			
a) za okazaniem	941,497 68	549,741 70	
b) za 7-dn. wypow.	996,701 46	518,865 30	3,932,235 14
2) bezterminowe	142,298 —	— —	
3) terminowe	783,131 —	— —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,161,835 81	809,808 44	
b) weksle do inkasy	563,917 83	274,186 36	7,567,718 71
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	624,040 80	133,929 47	
Rachunek z oddziałem Banku	77,366 78	— —	77,366 78
Traty przez Bank akceptowane	— —	105,990 —	105,990 —
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	2,831 50	— —	2,831 50
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	619 47	597 16	1,216 63
Procenty i komis z r. 1887	— —	— —	657,781 52
z r. 1888	468,652 24	189,129 28	
Rachunki przechodnie	735,990 —	47,019 12	783,009 12
	17,608,729 18	4,629,266 83	22,237,996 01
Weksle do inkasy	— —	— —	— —
Towary w komis oddane	310,782 —	76,511 —	387,293 —

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,341,034 k. 10, w Petersburgu rs. 1,429,747 k. 28. (957)

W m. Białej-Cerkwi, guber. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) Lutego 1889 roku odbędzie się doroczna

SPRZEDAŻ KONI

arabskich i innych ras, rozplodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzężnych, pochodzących ze stad JW. Hrabiny Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hrabiego Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemińskiego Wł. Markowskiego. Konie opatrywać można w stajni Białocerkiewskiej od 1 (13) Lutego 1889 r. (2629-9)

Na żądanie wysła się szczegółowa lista koni.

Rzeczywisty Student

nauk matematycznych, posiadający: upoważnienie władzy naukowej na udzielanie lekcji w domach, jakoteż zakładach naukowych prywatnych i świadectwa kilkoletniej praktyki nauczycielskiej w zakładach naukowych, poszukuje lekcji w porze od godziny 5-ej popołudniu: Puszczyńska ul. N 8, m. 19. (921-2)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w glebie pszennej, z wysiewem 160 korcy oziminy, w czem 60 korcy pszenicy. Włók 14, gub. Warszawska, pow. Łowicki, do sprzedania zaraz z powodu interesów rodzinnych. Wiadomość w Warszawie, w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. (2609-6)

OD REDAKCYI „ECHA MUZYCZNEGO, TEATRALNEGO I ARTYSTYCZNEGO”

PREMJA BEZPŁATNE NA ROK 1889.

Rozpoczynając szósty rocznik wydawnictwa *Echa*, nie usiłujemy segregować wszystkich ulepszeń, jakie wprowadziliśmy zarówno w część tekstową jak i nutowyw dodatku jedynego w kraju czasopisma artystycznego.

Staraniem naszym — w pracy tej nie ustawać; poznając bowiem dokładniej wymagania czytelników z jednej, a potrzeby muzykalnej publiczności z drugiej strony, stopniowo lecz wytrwale czynimy im zadosyć. Powołując do współpracownictwa siły poważne a zasłużone na różnych dziedzinach pracy literackiej, staramy się z tygodnika naszego uczynić czasopismo poczytne i pouczające nie tylko w kierunku artystycznym. Dobór powieści, nowel, studyów literackich, estetycznych, rozwijać będzie stronę literacką, — jak wskazówki artystyczne, pedagogiczne oraz krytyki stronę specjalną pisma.

Jezeli *Echo* w dotychczasowych usiłowaniach nie dopięło w zupełności zamierzonego celu, wino to nie naszych dobrych chęci. Sami znamy braki dotychczasowe i dla tego tem usilniej pracować będziemy nad ich uzupełnieniem.

Obok starania o podawanie nietylko najświeższych wiadomości z dziedziny literatury, malarstwa, teatru i muzyki, staramy się w zwięzłych i krótkich artykułach streścić najnowsze prądy, nietylko ujawniające się w dziedzinie sztuki, lecz i charakteryzujące piśmiennictwo w najszerszym jego zakresie.

W pracy tej ustawać nie będziemy ani na chwilę i na rok przyszły przygotowaliśmy cały szereg prac, które zarówno przez przedmiot swój, jak i pióro ich autorów zainteresować powinny czytelników *Echa*.

Niezależnie od wielu prac przyrzeczonych do przyszłego rocznika *Echa*, wymienić możemy następujące już przygotowane:

Z DZIAŁU POEZJI.

Poezye Deotymy, Maryi Konopnickiej, Adama Asnyka, Felicjana Faleńskiego, Wiktora Gomulickiego, Stanisława Rossowskiego i wielu innych.

Z DZIAŁU BELETRYSTYKI.

Ostoja. «Karyerowicz», nowela na tle współczesnem.
Walerya Marrené. «Emancypowane», powieść współczesna.
Hajota. «Afrykańska idylla».
Gabryela Zapolska. «Znak zapytania», powieść.
Włodzimierz Zagórski. «Wujek», powieść.
Wincenty Rapacki. «Teatr i życie», zbiór opowiadań.
Adolf Dygasiński. «Spirytysta», nowela.
Stanisław Rossowski. «Wizyta» i «Cztery dzwonki», nowela.
Niezależnie od oryginalnych, posiadamy w tece przekłady powieści:
Guy de Maupassant. «Le rosier de madame Husson».
Ludwik Halevy. «Trois coups de foudre» (Trzykroć rażony piorunem).
Grzegorz Duruy. «Victoire d'ame» (Zwycięstwo duszy).
Mrs. Croik. «Krzak laurowy» (przekład Hajoty).

Feljeton, jak dotychczas, przeznaczymy na jednościagowe nowele autorów różnych narodowości; pomiędzy innemi przygotowaliśmy nowele: Ouidy, Verga, Ossipa Schoubin, Mendésa, Iskry i t. p., które obok zajmującej treści, stanowiąc będą żywą ilustrację bieżącego ruchu piśmienniczego po za granicami kraju.

Z LITERATURY DRAMATYCZNEJ.

Felicjan Faleński. «Tam i z powrotem», komedia w 3 aktach.
Kazimierz Zalewski. «Synowie bogów», fragment dramatyczny.
Zofia Mellerowa. «Do wspólki», komedia w 1 akcie.
Michał Włodowski. «Alcybiades», dramat w 1 akcie wierszem.
Monologi wierszem i prozą, oryginalne i tłumaczone.
Nadto damy w przekładzie najnowszą komedię Dumasa (syna), napisaną świeżo dla Komedji Francuskiej.

Z ROZPRAW ESTETYCZNYCH I LITERACKICH.

Władysław Bogusławski. «Franciszek Sarcey i jego stanowisko we współczesnej krytyce».
Piotr Chmielowski. «Adam Mickiewicz jako dramaturg».
Kazimierz Kaszewski. «Z estetyki ogólnej».
Józef Kotarbiński. «O stylach w sztuce aktorskiej».
Edward Lubowski. «Twórczość wobec sztuki wykonawczej».
Walerya Marrené. «Powrót endowności», rozprawa na temat rozwoju spirytyzmu, oraz «Wędrowni Merlina».
Wincenty Rapacki. «Primus Poloniae actors», ustęp z dziejów sceny polskiej.
St. M. Rzełkowski. «Prądy sztuki stosowanej».
Antoni Mieszkowski. «Krewniaczki Doryny», szkice literackie.
Nadto przyswoimy z obcych piśmiennictw następujące prace:
Jerzy Brandes. Studium o Bjornstern-Bjornstierne. — Stanowisko Hipolita Taine'a.

Z DZIAŁU MUZYKI.

Brak dzieł i podręczników do nauki muzyki skłania nas do przedsięwzięcia pracy szerszej, którąby obok ścisłej fachowości, podawała wskazówki, konieczne dla dyletantów, chcących traktować muzykę jako naukę, możliwą do nabycia w domu. Praca ta zawierać będzie w równej mierze wskazówki dla początkujących jak i zaawansowanych w muzyce, zarówno dla nauczających jak i uczących się, zarówno dla amatorów jak i traktujących muzykę jako sposób zarobkowania. Nadawszy pracy tej podstawy szersze, podzieliłmy ją na osobne działy, z których każdy opracuje inny referent. Praca ta nosi tytuł:

MUZYKA W DOMU,

dzielić się zaś będzie na następujące działy:

- 1) Nauka muzyki, przez Edwarda Galimskiego.
- 2) Samouctwo muzyki, przez Aleksandra Polińskiego.
- 3) Wybór nauczyciela, przez Stanisława Ciechomskiego.
- 4) O nauczaniu śpiewów chóralnych w szkołach początkowych, przez Piotra Maszyńskiego.
- 5) Pierwiastek estetyczny w muzyce, przez Stanisława Ornowskiego.
- 6) Muzyka kwartetowa i orkiestry domowe, przez Zygmunta Noskowskiego.
- 7) Przygotowanie do nauki śpiewu, przez Mieczysł. Horbowski.

PREMJA BEZPŁATNE NA ROK 1889.

I. CZTERY PARTYTURY FORTEPIANOWE OPER:

- 1) Rossini. *Cyrylik Sewilski*.
- 2) Mozart. *Don Juan*.

w pięknym włoskiem wydaniu, na ozdobnym papierze.

II. DZIESIĘĆ TOMÓW DZIEŁ J. I. KRASZEWSKIEGO:

- «Hrabina Cosel» — tomów 2.
- «Bratanki» — tomów 2.

III. ALBUM NAJNOWSZYCH TAŃCÓW,

- 1) Ganne. Marsz francuski.
- 2) Ertl D. «Sen miłosny», walc.
- 3) Lewandowski L. «Śmieszka», polka.
- 4) Delibes L. «Król powiedział», kadryl.
- 5) Czubka A. «Byczek szczęścia», walc.
- 6) Rożalski K. «Kapelusz bandyty», polka.
- 7) Ertl D. «Donna Clara», kadryl.
- 8) Lewandowski L. «Rozmarzona», polka-mazurka.
- 9) Lewandowski L. «Strzemienny», mazur.
- 10) » «Przedświt», mazur.
- 11) » «Graj-że grajku!», oberek.
- 12) Wronski A. «Do Krynicy!», galop.

Pp. abonenci z prowincji raczą do kwoty prenumeracyjnej załączyć na koszt przesyłki i opakowania:

Premjum № I i II rs. 1 k. 50.

Premjum № III k. 75.

lub, w celu uniknięcia tych kosztów, wskazać w Warszawie adres, pod którym wybrane premjum wręczyć należy.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje księgarnia J. Zawadzkiego i major A. Kosmowski (Pirmoucka d. własny); w Petersburgu księgarnia B. Rymowicz; w Kijowie księgarnia Idzikowickiego, Gintera & Maleckiego i Koreywy; w Odesie księgarnia Zwierowicza.

- 8) Kształcenie organistów, przez Jana Kleczyńskiego.
 - 9) Słownictwo muzyczne, przez Aleksandra Polińskiego.
 - 10) O koncertowaniu, przez Zygmunta Noskowskiego.
 - 11) Karyera sceniczna śpiewaków, przez Aleksandra Zahorowskiego.
- Oprócz tej pracy, która rozmiarem i wyczerpującym traktowaniem przedmiotu mieć będzie prawo do nazwy «małej encyklopedji muzycznej», przysposobiliśmy następujące prace, trzymane w granicach specjalnie naukowych:

Zygmunt Noskowski. Berlioz i jego fantazyje muzyczne.

Walery Gostomski. Wagner i Lohengrin.

Jan Gall. O pieśni w literaturze muzycznej polskiej.

Jan Kleczyński. O palcowaniu utworów muzycznych.

Tenże. Nowe wynalazki w dziedzinie instrumentów.

Nadto przyswoimy piśmiennictwu naszemu cenne rozprawy niemieckie: «O stroju instrumentów», «O wykonaniu muzyki religijnej», oraz obazerniejszych rozmiarów artykuł społeczno-artystyczny przez „p. t. «Nasze instytucje muzyczne jakimi są i jakimi być powinny».

Z DZIAŁU BIOGRAFICZNEGO.

Wielcy ludzie u siebie. Szereg sylwetek współczesnych znakomitości, pozwalających za pomocą charakterystyki człowieka i jego otoczenia wnikać bliżej w dzieła autorów.

Młodsze siły dramatu polskiego. Sylwetki młodszych autorów dramatycznych pióra znanych pisarzy.

Młodsze siły sceny warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej.

(Galerya sylwetek tych z pomiędzy młodszych sił scenicznych, które celują zdolnościami).

Poezya i beletrystyka. Obrazkowy przegląd postaci, reprezentujących ostatnią dobę piśmiennictwa.

Pedagodzy muzyczni.

Każda z wymienionych sylwetek ozdobiona będzie portretem.

W dziale krytyki i sprawozdań zobrazować będziemy się starali jak dotychczas, bieżący ruch literacki (książki), artystyczny (teatr, muzyka, literatura muzyczna, wystawa sztuk pięknych, gmachy, pomniki), nietylko w kraju lecz i zagranicą.

Z DZIAŁU SZTUK PLASTYCZNYCH.

Dział ten, jak dotąd, prowadzić będzie prof. Wojciech Gerson, przy pomocy piór specjalnie piszących o sztuce.

Pomiędzy innemi przygotowaliśmy studia następujące:

Wojciech Gerson. «Jan Matejko», studium malarstwo-krytyczne.

Antoni Mazanowski. Granice naturalizmu w sztuce.

Wędrowni po pracowniach malarzkich.

Rzeźba polska w sylwetkach jej przedstawicieli.

Prace powyższe, jak powiedzieliśmy, przepłatane będą lekturą lżejszą, bieżącą, świeżą, obliczoną na sferę, w której *Echo* bywa przeważnie czytowanym, t. j. na publiczność kobiecą.

Z równą starannością wyposażymy

Dodatek nutowy.

Ponieważ dotychczasowe roczniki nutowe *Echa* obfitowały przeważnie w utwory fortepianowe, przeto, nie zmniejszając liczby tych utworów, w roku przyszłym uwzględniad będziemy literaturę duetową, triową i kwartetową. W tym celu, niezależnie od dawania zagranicznych utworów najbardziej ulubionych i najczęściej grywanych na koncertach, zamieścimy kompozycje oryginalne następujących autorów:

Gustaw Frieman. Kolysanka, duet na skrzycie i fortepian.

Zygmunt Noskowski. Fantazyja na skrzypce i fortepian.

Trio na skrzypce, fortepian i wiolonczelę.

Michał Hertz. Kwartet instrumentalny.

Z kompozycji fortepianowych mamy przyrzczone utwory: Paderewskiego, Zarzyckiego, Pankiewicza, Kowalskiego, niezależnie od zagranicznych autorów, układu łatwiejszego i średniejszego, grywanych przez amatorów w kraju i zagranicą. Posiadamy już w tece utwory Moszkowskiego, Duranda, Mac Dowella, Godarda, Saint-Saësa, Scharwenki, Silasa, Spindlera, Brucha, Bizeta, Brahmsa, Griega, d'Alberta, Grunfelda i wielu innych.

Dział wokalny wzbogacony również, obok kompozycji zagranicznych: Tostiego, Gordigianego, Masseneta, Moszkowskiego, Brucha, Delibes'a i innych głośniejszych kompozytorów, następującemi utworami oryginalnemi:

Stanisław Moniuszko. Ballada o królu Cwieczku.

Zygmunt Noskowski. Pieśni swojskie.

Jan Gall. Piosenki liryczne na głosy męskie i żeńskie.

Mieczysław Horbowski. Romans.

Władysław Miller. Wale do śpiewu, i wiele innych.

Ze śpiewów chóralnych posiadamy chóry Michała Hertza, oraz Zygmunta Noskowskiego.

Niezależnie od tego, dając potpourri z nowych oper na fortepian, umieszczad będziemy również najpopularniejsze z nich *arye* i *duety* do śpiewu.

Nakoniec dział *taneczny*, jak dotąd, pozostawać będzie pod kierunkiem p. Leopolda Lewandowskiego.

Ilość arkuszy nut, stanowiących roczny dodatek do *Echa* dojdzie do 100, przez co wartość katalogowa samego dodatku nutowego uczyni blisko rs. 20.

Uwzględniając sam dodatek, *Echo*, przy cenie racznej 8 rubli, słuszenie nazwane jest

NAJTAŃSZYM PIŚMEM POLSKIM.

Taniść ta przedstawi się w barwach dosadniejszych, gdy ocenimy wartość poniżej wymienionych premjów bezpłatnych.

Abonujący *ECHO* rocznie bezpośrednio w Redakcyi, mają prawo do wyboru jednego z pomiędzy trzech niżej wymienionych kompletów, stanowiących

Prenumerata *Echa* zostaje niezmienną i wynosi:

kwartalnie: półrocznie: rocznie:

W Warszawie rs. 2 rs. 4 rs. 8

Na prowincyi i w Cesarstwie . . . 2 kop. 50 . . . 5 . . . 10

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciółom oświaty następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarni Polskiej w Petersburgu, Kazańska 26.

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wyd. drugie, powiek. Str. 280. Książka zbiorowa, skład. się blisko ze 130 artykułów treści przyrod., moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią, przez czytania samodzielnego, do nauki w szkołkach przez starsze dzieci i młodzież wiejską. Cena egz. brosz. kop. 30. W opr. tektur. kop. 35.
2. Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach, przez W. Olszewskiego. Wyd. 2, str. 184. Zbiorek ten zawiera również artykuły treści przyr., mor. i społ. i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytana przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobiją 2 mapy i 30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z trzema obrazkami, przerobit z oryginału H. W. (Chwilowo wyczerpane). W popularnym i wesołym opowiadaniu chłopca wiejskiego zawarty jest tutaj krótki rys najwaz. zjawisk astronom. Cena kop. 10.
4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spółczył W. Olszewski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospod. rolnego najwaz. żuków krajowych. Cena kop. 10.
5. Maszyny parowe i koleje żelazne, p. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn jako pomocnika w pracy ludzkiej, podana jest krótka historia wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona. Cena kop. 10.
6. Nauka rachunków dla samouków, p. S. Różańskiego. Jestto nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznymi zadaniami, zastosowaniami do życia wieśniaka, kop. 15.
7. Co robić, aby być zdrowym i długo żyć? p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jestto króciutki zbiór najwaz. przepisów higieny. Cena kop. 10.
8. Co robić, gdy kto zachoruje? p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza. Cena kop. 5.
9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M. Cena kop. 10.
10. Kuźma Jeź. Z powieści „Historia o pradziadku”, skróciła F. M. Cena kop. 10.
11. O Role. Obrazek obyczajowy W. Marzeń-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. Prawdziwa historia o Szymku parobku i Zofce Pawelcówny. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. Bandoska. Obrazek obyczajowy, p. W. Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jestto zbiór artykułów, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. Cena kop. 30.
15. Sprawa o wóz, czyli historia o pewnym wójcie i jego pisarzu, opowiedziana przez W. Olszewskiego. Cena kop. 10.

KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1889

Antoniego Strzeleckiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru. Skład główny: Nowy-Swiat № 22 w Warszawie. (2572-4)

Cena rs. 1, przesyłka kop. 20. Część II zawiera monografię Lnu. Oprawa części II kop. 25.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od posiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

SIECZKARNIE syst. Bentala, ręczne i maneżowe.
SIEKACZE I SZARPACZE do kartofli i buraków.
PAROWNIKI, SORTOWNIKI i Płuczki do kartofli.
ROZDRABIAČE do kuchów, GNIOTOWNIKI, ŚRÓTOWNIKI do zboża, ręczne i maneżowe.
PRZYRZĄDY DO BUKOWANIA KONICZYNY, do młocarni Cegielskiego i Claytona Shuttleworth.
MŁOCARNIE specjalne do bukowania koniczyzny, (2605-6)

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci.

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

(2581-12)

KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadane: za jeden wiersz garmentowy rs. 1. (837)

MYDŁA GLICERYNOWE

Ryszarda Wildt

w Warszawie

są najlepsze i najbogatsze pod względem zawartości z mydeł tego rodzaju: żaden podobny fabrykat im nie dorównywa. Żądać zatem należy wyraźnie mydeł glicerynowych Ryszarda Wildt. Zalecane i bardzo ulubione są także inne wyborowe mydła toaletowe, jak również mydła lekarskie i „Migräne-Stifte” Ryszarda Wildt.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfumeryjnych i materiałów aptecznych w Rosyi. (2574-26)

F. Parizek

13, Wielka Morska 13,
na rogu Kirpicznego zaułka

zwraca uwagę Szanownych swych klientów, że z początkiem sezonu zimowego posiada bardzo bogaty wybór czapek futrzanych, czapek filcowych i aksamiitnych, Chapeaux-claques i Cylinderów. (937-6)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Pwózów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco gratis.

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SZODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARMEŁKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, zapłaceniu, chrypcy, cierpieniom gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczkę, a dla dorosłych po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.

KARMEŁKI chronią od kaszlu, chrypki i zaziębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświadczenia lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wchodzi wcale dla zdrowia szkodliwe ingrediencje, a na przywóz ich do Rosyi i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40. KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha. (881)

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Rosyi.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszenniej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYSTY

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozwesalającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU
 (ulica Kazańska № 26)
 otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
 pod tytułem
HISTORIA SŁOWIAN
 TOM I.
 wielki tom w 8-ce dużej str. 532.
 Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

„KURIER CODZIENNY”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
 najtańsze codzienne pismo polskie większych
 rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w War-
 szawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta ra-
 no; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych,
 bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuryera Codziennego” wraz z dodatkiem
 porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracja „Kuryera Codziennego”, Warszawa, ulica
 Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

Dom handlowy Leopolda Meyer

26 Warszawa, Zielna 26

otrzymał na skład główny i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE

Glicerynę czysto chemicz. białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp.
 CENY FABRYCZNE. (2604-6)

FELZER & C^o

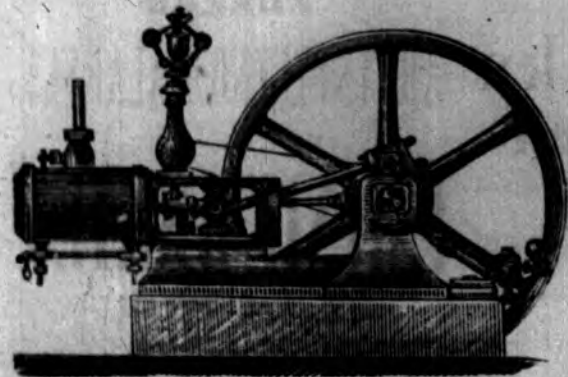
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. || Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny
PAROWE
 do 450 sił parowych.

Kotły
PAROWE
 r zmaitych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny
 i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

SKŁAD NASION

POD FIRMA

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE,

Ś. to JERSKA № 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymo-
 teuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partie.
 (2589-10)

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości
 oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na za-
 danie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zu-
 pełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: „Temler Szwede Warszawa,

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

NOWOZAŁOŻONA

Wędliniarnia Warszawska

posiadająca również i przywózowe wędliny litewskie Kiełbasy surowe po
 20 kop. funt, Serdelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, sery owcze
 bryndzę, masło litewskie.

Puszczyńska ul. 3; filja przy moście Wozniesieńskim, róg kanatu Ekater. i Woznies. pr
 (960-10) I. IWASZKIEWICZ.

JEDYNY SPECYALNY MAGAZYN W ROSYI

Petersburg, W. Morska № 42

PODARKI NA ŚWIĘTA

A. O. BRABEC

FABRYKANT NADWORNY

zaszczycony 41 złotymi i srebrnymi medalami i t. p. za doskonałość
 swych wyrobów stalowych,

hartowanych według własnego sposobu.

Poleca ogromny wybór najrozmaitszych przedmiotów, około 750 wzo-
 rów, scyzoryki, noże podróżne, szwedzkie, ogrodowe, myśliwskie, ku-
 chenne, do chleba, restauracyjne, do sera, noże z widelcami, kucharskie;
 grajarki, nożyczki wszelkiego rodzaju do robót damskich; nożyczki do paz-
 nokci, lamp; szczypce do fryzowania włosów, szczypce do cukru najnow-
 szej konstrukcji, ulepszonej przez Br. Brabec, pokryte srebrem i niklem,
 z tego powodu wygodne, że można nimi rozrzucać i brać cukier. Brzy-
 twy ze stali indyjskiej, szlifowane na sposób francuski i hamburski, wła-
 snego wyrobu, z poręczeniem; cena za parę od 5—12 rs. Brzytwy an-
 gielskie, cena za sztukę od 1—4 rs. Noże stołowe tuzin 4, 5, 6, 7, 8,
 9 do 28 rs. rozmaitych najnowszych własnych formatów, z trzonkami
 z najrozmaitszego drzewa. Noże deserowe do owoców ze złotej kompozycji.

WIELKI WYBÓR NARZĘDZI OGRODNICZYCH. (961-3)

AUG. ERICSSON

Zegarmistrz Głównego Obserwatorium Mikołajewskiego w Pułkowie i Floty
 Cesarsko-Rosyjskiej

Rekomenduje amatorom trwałych i dokładnych zegarków kieszonkowych

Zegarki amerykańskie fabryki

Gwarancja
 na 4 lata!

WALTHAM

Gwarancja
 na 4 lata!

Zegarki fabryki Wal-
 thama są jaknajdokład-
 niejsze. Zegarki te są
 kształtne, okazałe, wgu-
 ście angielskim. Opra-
 wy złote, srebrne, alu-
 miniowe i niklowe; męz-
 kie i damskie najroz-
 maitszej wielkości.



Jedynie tylko w pra-
 cowni chronometrów i ze-
 garków Augusta Ericssona
 w Petersburgu, przy ul.
 Litiejnej № 9 (wprost
 ul. Furszadzkiej) oglą-
 dać i nabyć można
 prawdziwe zegarki Wal-
 thama.

(965-5)

CENY ZEGARKÓW WALTHAMA:

Złote	od rs. 140 do 300 rs.
Srebrne	35 „ 100 „
Aluminiowe	35 „ 42 „
Niklowe	23 „ 27 „

Nikiel jest czysty, nie zaś miedź niklowana.

ADRES: Petersburg, Aug. M. Ericsson, ulica Litiejnaja Nr. 9.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА

на иллюстрированный журнал
„НИВА“
 1889 г.
 со многими бесплатными приложениями и премиями.

Как главную премию на 1889 год гг. подписчики получают **БЕСПЛАТНО БОЛЬШУЮ ОЛЕОГРАФИЧЕСКУЮ КАРТИНУ** с оригинала проф. В. Д. Орловского под названием:

„Летний вечер в Малороссии“

14^{1/2} верш. выш. и полт. арш. шир.

ПОДПИСНАЯ ЦЕНА за годовое издание «Нивы»

Без доставки из Спб. 5 р. — н.

С доставкой из Спб. 6 » 50 »

Без доставки из Москвы (из конст. Н. И. Печеновой) 6 » — »

С пересылкою вестерго-да и мѣстн. России 7 » — »

За границу 9 » — »

Безъ доплаты на порес. премия.

Требования адресовать в главную контору журнала «НИВА» (А. Ф. Марней)

в С.-Петербург, Невский пр. № 6.

Wyszedł z druku i wysyła się na ządanie zakładom nankowym **bezpłatnie**, osobom prywatnym za nadesłaną marką 7 kopiejkową

KATALOG KSIĄŻEK NA PODARUNKI

DLA SZKÓŁ I DLA RODZIN

Wydanie Księgarni N. FENOULT i K^o

(Petersburg, Newski pr. 40—42).

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia księgarnia i magazyn N. FENOULT i K^o przygotował wielki wybór książek w pięknych oprawach papierowych, płóciennych i in. Gry rozwijające umysł, przybory do pisania i rysunkowe, przyrządy pomocnicze do nauki poglądowej, Latarnie Czarnoksięzkie i t. p.

(976-2)

MAGAZYN OPTYCZNY I MECHANICZNY

G. BELAU I SYN.

założony w r. 1816

Wielka Morska, w pobliżu Grochowej № 27,
POLECA NA PODARUNKI:

Lornety teatralne	od rs. 5
Perspektywy składane	5
Barometry	5
Stereoskopy	4
Obrazki do stereoskopów	od k. 15
Grafoskopy	od rs. 8
Pantoskopy	15
Luźra czarnoksięzkie do powiększania fotografj	25
Metronomy	9
Mikroskopy	4
Lupy	od k. 50
Szklta do czytania	od rs. 2
Pedometry w formie zegark.	od rs. 7 k. 50
Sekundometry wysięg.	od rs. 25 do rs. 100
Termometry rozmaite	od k. 30
Rejscegi rozmaite	od rs. 3 do rs. 100
Kompasy-breloki	od k. 40
Kompasy kieszonkowe	75
Kompasy z busolą	od rs. 6
Lokomotywy ogrz. spirytusem	12
Modele maszyn parowych	4
Cenniki na prowincję wysyła się gratis.	(968)

MŁODY, beżenny, inteligentny, wszechstronnie wykwalifikowany młynarz poszukuje odpowiedniego zajęcia w kraju lub w Cesarstwie. Oferty w redakcyi «Kraju» pod wyrazem: «MLYN». (972-3)

WAŻNE DLA GORZELNI!

Wynalazek mój drożdży, do których używam 40 funtów zielonego siodu na każde 400 wiader, a które przefermentują zacier 25^o na 1^o do 1^o, tudzież powodzenie zacierów głównych—wielce się różnią od praktykowanych u nas sposobów. Nietylko wyzyskuję należycie surowy materiał i zaoszczędzam dużo siodu, lecz podnoszę wydatki do maximum 40—50^o po nad najwyższą normę. Przesyłanie szczegółowych recept tych drożdży, poprawianie wydatków, przyjmowanie pod swój kierunek gorzelni, przyjmuje oferty Zarząd gorzelni w Woli-Okręskiej, przez st. Krzywdę, dr. z nadwładz. gorzelni, gub. Siedleckiej. (971)

MAJĄTEK

pod Warszawą

odległy 6 wiorst od Jerozolimskich rogattek, rozległości 5 włók (gleba pszenna i łąki) z domem mieszkalnym, ogrodem, budynkami gospodarskimi, z zaprowadzonym mlecznym gospodarstwem, każdego czasu DO SPRZEDANIA. Towarzystwa niema. Wiadomość u Adwokata Szaniawskiego, Senatorska № 26 w Warszawie. (2634-3)

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-MALARSKI

na porcelanie

L. MINIEWSKIEJ

W WARSZAWIE,

Królewska № 27,

poleca Serwis z najlepszej krajowej porcelany ozdobnie malowane: Stołowe na 12 osób od rs. 45. Garnitury do mycia od rs. 3 kop. 50. Garnitury do herbaty z 16 sztuk od rs. 6. Na zamówienia herby, monogramy oraz wszelkie prace w zakres malarstwa i rysunku wchodzące. (2636-6)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt «Dziennika dla wszystkich» i Cennik magazynów bielizny, wyrobów trykotowych i wełny sosnowej A. M. Anikina w Petersburgu.

СЫГАРА

fabryki

MÜNDEL I K^o

Skład główny dla Petersburga Karawanna ul. № 11, róg Neuskiego просп., 1-sze piętro, wejście od Karawannej ul.

Fabryka Mündel i K^o w Rydze, założona w r. 1849 wpośród znawców dobrych cygar, oddawna już zasłużyła sobie na wielkie uznanie i wziętość, a wyroby jej są bardzo cenione.

Inni fabrykanci do dzisiejszego dnia nie zdołali wyrobami swemi dorównać wysokiej wartości cygarom Mündela i K^o.

Wszystkie gatunki cygar, począwszy od wyższych aż do najniższych, od rs. 3 k. 50, 4 rs., 4 rs. 50 k., 5 rs., 5 rs. 50 k., 6 rs. 50 k., 7 rs. 50 k., do 8 rs. 50 k. za 100 sztuk, są ręcznie robione, nie zaś prasowane. (978-3)

Polecam szczególnie gatunki cygar od 5 rs. do 8 rs. 50 k. za 100 sztuk. Te ostatnie co do smaku i wysokiej wartości przewyższają wszystkie importowane cygara zagraniczne, dwa razy droższe.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Taryfa specjalna, obowiązująca do dnia 20 Grudnia 1888 roku (1 Stycznia 1889 roku, na przewóz węgla kamiennego z Sosnowic, Dąbrowy, Granicy i Strzemieszyc do Aleksandrowa transito dla wywozu zagranicę, przedłużona zostaje do czasu odwołania. (983)

PETERSBURSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajlowski pr. № 21

Na Choinki

Świece parafinowe, za paczkę 25 kop.

Ognie bengalskie, za pudełko 25 i 45 kop., przygotowane za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

Światło magnezyowe do bardzo jasnego oświetlania, po 20 k. za pudełko.

Nitka do zapalania (lont), 20 i 40 k. za pudełko.

Wielki wybór tylko co otrzymanych z Paryża najnowszych i pięknych przedmiotów na podarki.

Jedynie magazyny w Petersburgu:



- 1) Newski pr. № 32, dom Kościoła Katolickiego.
- 2) Newski pr. № 66, przy moście Aniczkowa.
- 3) Wozniesieński pr., róg Kazańskiej ul., dom Szredera, № 18—54. (Skład hurtowy i detaliczny).

W MOSKWIE:

(3)

przy moście Kuznieckim, dom Tretiakowych.



Nagrodzona wieloma srebrnymi medalami

JEDYNA SPECYALNA

Szydłowiecka Fabryka

wozów, bryczek, najtyczanek i lekkich krytych ekwipaży wiejskich

w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska). Administracja: Warszawa, Jerozolimska № 76 i 41.

Wyroby odznaczają się poprawnym rysunkiem fasonów, mocą, lekkością. Ceny umiarkowane, np. za 330 rubli można mieć w jednym ekwipażu: bryczkę, krytą najtyczankę i sanie, z płozami na pół-kregach, zakładanych na osie w hikułu. (2640-3)

Pp. ządający wysłania cennika ilustrowanego, raczą wysłać na przesyłkę takowego trzy 7 kopiejkowe marki.

ZIARNO

dokładnego adresu. Feljeton «Ziarna» rozpocznie «Jeden z tysiąca» przez J. I. Kraszewskiego.

(2631)

Redaktor-Wydawca J. K. Korwin-Plotrowski.

Od 1 stycznia 1889 r. wychodzić będzie «Ziarno», najtańsze codzienne pismo polskie, poświęcone sprawom społecznym, politycznym, ekonomicznym i literackim. W Warszawie: rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1; na prowincyi wraz z przesyłką pocztową rs. 5, półrocz. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50. Roczni prenumerotorowie mają prawo do bezpłatnego pomieszczenia jednego, trzykrotnie powtózonego ogłoszenia, nie przenoszącego 20 wierszy druku. D. 20 listopada wyszedł numer okazowy. Dla bezpłatnego otrzymania takowego wystarcza nadesłanie Redakcyi (Warszawa, Niecała № 8) swego